

GAZETA

SAMORZĄDOWA

Miesięcznik
Rok XII nr 11 (138)
grudzień 2003 r.
Cena 3,00 zł



otwocka

ISSN 1234-0545



Wesołych Świąt Bożego Narodzenia!

„MYDEŁKO”

ARTYKUŁY KĄPIELOWE

OFERUJE SZEROKĄ GAMĘ PRODUKTÓW DLA CIAŁA I DUSZY

MYDEŁKA GLICERYNOWE NA WAGĘ

MYDEŁKA DEKORACYJNE

SOLE DO KĄPIELI

OLEJKI, ŻELE, PŁYNY DO KĄPIELI

REKAWICE DO MASAŻU

SZAMPONY DO WŁOSÓW NA PIĄGĘ

GĄBKI

ŚWIECE ZAPACHOWE I DEKORACYJNE

ZAPRASZAMY W GODZ. OD 10 DO 19,
UL. WAWERSKA 1B

HURTOWNIA TWORZYW SZTUCZNYCH

**SKUP I SPRZEDAŻ TWORZYW SZTUCZNYCH,
PEŁNY ASORTYMENT ORYGINAŁÓW PP, PE, PEHD, PS
+ praimiasty i regranulaty tych tworzyw**

Roman Kałoski, Handel Art. Przemysłowymi

05-400 Otwock, ul. Żeromskiego 215

tel.: (22) 788 63 57; fax: 779 90 86; kom. 0-605 784 149

P.I.B. „GWARANT”

E. ZIELIŃSKI

Otwock, ul. Przewoska 39

Prowadzi nabór kandydatów
na budowę mieszkań
w systemie ratalnym w trakcie
trwania inwestycji



**BLIŻSZE INFORMACJE
MOŻNA UZYSKAĆ POD TELEFONAMI:**

779-57-24; 0-602-248-630;

0-602-647-065; fax: 719-92-40

- Lokalizacja: Otwock, ul. Kraszewskiego r. Chrobrego,
- Budownictwo wielorodzinne, technologia tradycyjna (ceramika),
- Własność hipoteczna,
- Powierzchnia mieszkań od 50 m² do 83 m²,
- Teren zamknięty, na terenie miejsca parkingowe,

Wioska Szwajcarska

cenę od 2200 zł/m² z podatkiem VAT

*Zamieszkaj w strefie leśnej, sanatoryjnej,
strzeżone osiedle mieszkaniowe
Otwock, ul. Reymonta*

- domy jednorodzinne w zabudowie szeregowej
- apartamenty i mieszkania w budynkach wielorodzinnych
- osiedle zagospodarowane i ogrodzone
- zakończenie realizacji I etapu budowy - 2003 r.
- ratalny dogodny system wpłat
- pomoc w uzyskaniu kredytu

Najlepsze życzenia

*świąteczne i noworoczne
swoim Klientom składa
NOVUM*

INFORMACJE I SPRZEDAŻ:

Developer NOVUM Sp z o.o., Biuro sprzedaży przy budowie - Otwock, ul. Reymonta 67/73; pon. - pt. 9⁰⁰ - 17⁰⁰; tel. 795 09 45, kom. 0-604 500 415
tel. 795 04 07, kom. 0-602 792 385

novum
KURIAK & DOMAGAŁA

W numerze:

Współpraca dla czystego środowiska — A. Kubajek	4
Z Batorego na Borową — E. Banaszkiewicz	5
Otwockie Zaduszki Muzyczne — A. Kubajek	8
Artyści Opery Narodowej w Otwocku — A. Kubajek	8
Czy patriotyzm jest w modzie? — K. Gralik	9
Jaki wybrać prezent? — A. Kubajek	10
Sygnalizacja świetlna na Kołtąta — A. Kubajek	12
Uratowaliśmy 500 drzew — E. Kwiatkowska	13
„O, Roku Ów...” — A. Szaciłło	14
Urządziliśmy swój dom... — E. Kwiatkowska	15
Przyjazny sklep — A. Kubajek	16
Quo vadis otwocka władza? — G. Wołodźko	18
Siedem złotych medali. Wywiad z A. Żołądek — Z. Bradel	20
Szkoła serc z powołania — A. Skrzyniarz i A. Bradel	21
Dla piękna ojczystego kraju — J. Kudlicki	22
Powiat otwocki śpiewa chóralnie — E. Bernat — Ogonowska	24
Przed wszystkim - Jakość - Artykuł sponsorowany	26
Otwock Dzieciom. Koncert charytatywny — K. Gralik	28
„Trudna materia słowa” — E. Banaszkiewicz	29
„Lira” nie tylko na antenie — E. Bernat — Ogonowska	30
Idą święta. Wiersze	31
Jeszcze o „Bermanówce” — Danuta Zasada	32
„Marpe” oczami pani Marty — E. Banaszkiewicz	32
Wychowanie? Tak, proszę! — S. Zajac	33
Nałęczów... Otwock... z Andriolim w tle — B. Matysiak	34
Kolonia Marysin Kazimierzówek — B. Dudkiewicz	36
Listopadowe święto kwiatów — S. Zajac	37
Ulica Kościelna — lata trzydzieste cz. VI — M. Świerczyński	38
Zamach na życie papieża — ks. E. Weron	40
Znikają wille — M. Świerczyński	41
Zielone japko. Łowcy obrazów — zwyciężyliście!	42
Znicze i kamienie — PC	43
MoM. Wolontariusze — dlaczego pomagają? — E. Krasowska, P. Markiewicz	44
Głusi kontra Trójka — W. Skrodzki	45
Sport — Fr. Stokowski	46
Oczy widzą, a serce nie boli — I. Fijałkowska	47
Kolekcje Czytelników - pocztówki B. Matysiak	48
Bale i przyjęcia sylwestrowe — R. Gulczyński	50
„Andrzejki” z „Moralnym Niepokojem” — E. Kwiatkowska	50
Drzewa wokół nas. Kasztanowiec — A. Skalska — Bogucka	51
Galeria Otwocka. Mirosław Bałka — J.G. Muczke	52

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia



Niekiedy, uświadomiwszy sobie, jak szybko upływa czas, odczuwamy niepokój. Codzienna gonitwa przygniata naszą naturalną radość życia. Pośród trosk, ciężkiej pracy, opartej na wrażliwości, że pewne działania podejmujemy ciągle od nowa, tęsknie wyglądamy jakiegś krótkiej chwili wytchnienia. I oto idą Święta Bożego Narodzenia... W tym roku zapowiadają się nieco dłuższe. To chyba miła perspektywa dla nas wszystkich.

Szanowni Państwo, Mili Czytelnicy naszej „Gazety”, życzymy Państwu i Państwa Bliskim, aby w Błogosławionym Świątecznym Czasie wydarzyło się wszystko to, co mogłoby się złożyć w Państwa wspomnieniach na cudowną, wigilijną opowieść.

Kiedy nad Otwockiem, na naszym najdroższym fragmencie nieba pojawi się pierwsza gwiazdka, kiedy nasze myśli popłyną ku niezwyktemu wydarzeniu sprzed przeszło dwóch tysięcy lat, niech do Państwa domów zawita miłość, spokój, radość, dziecięcy śmiech, nadzieja na spełnienie, a także tak bardzo potrzebny w polskich domach optymizm i niech te bezsprzeczne wartości, skarby ludzkiego ducha nie opuszczają Państwa przez cały Rok 2004!

*Przewodnicząca Rady Miasta Alicja Azulewicz-Rek
Prezydent Miasta Otwocka Andrzej Szaciłło*

Wydawca:

Urząd Miasta Otwocka

Redakcja:

05-400 Otwock, ul. Armii Krajowej 5,
bud. C, I p., pok. 10-12,
tel. 779-24-21; 779-20-01 do 06 w. 132,
155 i 188; fax.: 779-42-25;

Druk:

Poligrafia GREG, Grzegorz Sitek
Otwock-Świerk, teren IEA, bud. 39, tel.
718-06-45; kom. 0-501 342 255

Redaktor Naczelna:

Ewa Banaszkiewicz

Redaguje zespół w składzie:

Elżbieta Kwiatkowska, Artur Kubajek

Redakcja techniczna, skład i łamanie:

Anna Sędek, Krzysztof Gralik

Stała współpraca:

Barbara i Krystyn Dudkiewiczowie,
Barbara Matysiak, Franciszek Stokowski,
Maciej Świerczyński, Stanisław Zajac
e-mail: gazetaotwocka@otwock.pl

„Gazeta Otwocka” w internecie:
<http://www.otwock.pl/>

Współpraca dla czystego środowiska

Z inicjatywy działaczy klubu ekologicznego „Otwockie Sosny” powołano do życia Centrum Edukacji Ekologicznej. Podstawą funkcjonowania CEE jest ścisła współpraca Urzędu Miasta Otwocka z firmami, instytucjami i organizacjami z terenu gminy, których działalność jest związana z ochroną środowiska.

Centrum Edukacji Ekologicznej powstało z inicjatywy KE „Otwockie Sosny”. Działać będzie przy Urzędzie Miasta Otwocka. Za koordynację jego działań odpowiadać ma Wydział Gospodarki Gruntami, Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska UM Otwock. W pierwszym spotkaniu, poza inicjatorami powstania CEE, udział wzięli przedstawiciele firm oczyszczających miasto, Oświaty Miejskiej, Spółki „Sater – Otwock”, działacze Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami.

Z założeniami działania CEE uczestników spotkania zapoznała Marzena Połosak, naczelnik WGGRLiOŚ. - *Istotą działalności Centrum jest ścisła współpraca urzędników z firmami, instytucjami i organizacjami, którym nie jest obojętne nasze środowisko naturalne. Centrum Edukacji Ekologicznej ma być źródłem wzajemnej informacji, miejscem, gdzie będą wspólnie wypracowywane kompromisowe rozwiązania w wielu trudnych sprawach związanych z ochroną środowiska, a wynikających z naszego codziennego życia. Urząd niebawem przystąpi do tworzenia gminnego planu gospodarki odpadami. Chcemy Państwa zachęcić do jego współtworzenia. Zależy nam na waszej opinii, doświadczeniu. Plan ma być dokumentem zawierającym rozwiązania nie narzucane tylko przez urzędników, ale również wypracowane wspólnie z podmiotami działającymi w tematyce ochrony środowiska – mówiła M. Połosak. Ponadto CEE ma opiniować planowane działania inwestycyjne z zakresu gospodarki odpadami, organizować akcje ekologiczne („Dzień Ziemi”, „Sprzątanie Świata”, „Miasto Ogród”), konkursy propagujące*

ograniczanie ilości odpadów uciążliwych. Zasadność powstania CEE poparli wszyscy uczestnicy spotkania, które szybko przerodziło się w gorącą dyskusję już nad konkretnymi problemami. Poruszono tematykę odpadów niebezpiecznych, rozmawiano też o segregacji odpadów.

Wysoko oceniana segregacja

Uczestnicy spotkania pozytywnie ocenili uruchomiony z początkiem tego roku pilotażowy program selektywnej zbiórki odpadów u źródła. W ramach trójstronnego porozumienia pomiędzy Urzędem Miasta Otwocka, Zakładem Usług Komunalnych „Błysk” i firmą „Rethmann-MZO”, od mieszkańców Kresów i części Śródmieścia Otwocka są odbierane nieodpłatnie posegregowane odpady. W tym celu uczestniczący w programie właściciele posesji co miesiąc otrzymują worki na odpady w trzech kolorach: niebieski – na makulaturę (gromadzi się w nich papier), zielony – na szkło (bez szkła okiennego) i żółty – na butelki plastikowe (gromadzi się w nim butelki bez nakrętek). Zgromadzone w ten sposób odpady raz w miesiącu są zabierane przez firmy oczyszczające miasto. Trójstronna współpraca koń-

czy się z dniem 31 stycznia 2004 roku. Opierając się na deklaracjach złożonych przez przedstawicieli firm można mieć nadzieję, że znajdzie ona kontynuację również w kolejnych miesiącach przyszłego roku. Ze strony Urzędu Miasta pojawiła się propozycja rozszerzenia akcji o kolejne dzielnice Otwocka, a dokładnie o Świder Wschodni. Dalej idącą propozycję przedstawił przedstawiciel firmy „Błysk”.

– *Jesteśmy nie tylko zainteresowani, ale również przygotowani do rozszerzenia akcji odbioru posegregowanych odpadów na cały teren miasta – mówił Tadeusz Koseski, dyrektor ds. techniczno-logistycznych spółki „Błysk”. Zaproprowane rozwiązania mają być przedmiotem dalszych rozmów.*

Dokładny harmonogram prac Centrum Edukacji Ekologicznej ma być przygotowany przez pracowników Urzędu Miasta Otwocka. Jednak już dziś inicjatorzy przedsięwzięcia zapraszają wszystkich chętnych do wspólnej pracy w ramach CEE. W zależności od liczbowego zaangażowania osób w pracę na rzecz ochrony środowiska, działalność Centrum podzielona będzie na zespoły tematyczne.

Artur Kubajek

Powiatowy Inspektor Sanitarny informuje

Otwock nie spełnia norm

Prowadzone w okresie od lipca do września 2003 roku badania potwierdziły złą jakość wody w otwockim wodociągu publicznym. Jak podaje Powiatowy Inspektor Sanitarny, płynąca z kranów woda nie odpowiada obowiązującym normom ze względu na zbyt wysoką zawartość żelaza i manganu. Problem czystej wody rozwiązać ma modernizacja i rozbudowa otwockiej stacji uzdatniania wody, o czym pisaliśmy już na łamach październikowej „Gazety Otwockiej”.

Nadmiar zawartości żelaza i manganu stwierdzono również w wodociągu w Sobieniach Jeziorach. Czystą wodę piją mieszkańcy korzystający z publicznych wodociągów w gminach: Kołbiel, Wiązowna, Osieck, Józefów, Celestynów i Karzew.

AK



foto: Wydział Inwestycji UM Otwock

Jakość otwockiej wody ma się poprawić wraz z zakończeniem trwających prac modernizacyjnych stacji uzdatniania wody

Z Batorego na Borową

XII sesja Rady Miasta Otwocka, którą zwołano na 25 listopada, miała wyjątkowy charakter. Obok projektów uchwał i sprawozdań z prac prezydenta i komisji Rady program sesji przewidywał wystąpienie dyrektora otwockiego Zespołu Publicznych Zakładów Opieki Zdrowotnej Władysława Wójcika oraz przedstawicieli władz powiatu otwockiego na temat sytuacji ZPZOZ.

We wrześniu grupa radnych zwróciła się do przewodniczącej Rady o zwołanie odrębnej sesji poświęconej sytuacji szpitala powiatowego w Otwocku. Przed wystąpieniem dyrektora Wójcika w imieniu grupy inicjatywnej zabrał głos Gerard Wołodźko. Radny podkreślił, że większość personelu i znaczna część pacjentów szpitala to mieszkańcy Otwocka. Zobowią-

ziałach (zabrakło nawet poduszki!). Nieco krócej intencje przedmówcy i pozostałych radnych podsumował Tadeusz Mojsa zapewniając, że Rada Miasta Otwocka pragnie pomóc szpitalowi i zwraca się do dyrektora o uwzględnienie oferty pomocy gminy Otwock w planach reorganizacyjnych placówki.

- *Sam nie zrobię nic, sam niczemu nie podołam* – stwierdził na wstępie Władysław Wójcik, który obowiązki dyrektora Zespołu pełni od 16 czerwca br. Stan zadłużenia ZOZ-u sięga kilkunastu (ok. 15) milionów złotych, jest więc na skraju bankructwa. - *Do ratowania placówki niezbędne jest zrozumienie załogi i na zewnątrz* – mówił dyrektor. W niedalekiej przyszłości konieczne będzie przekształcenie dotychczasowych samodzielnych jednostek w spółki użyteczności publicznej. Takie są rządowe propozycje. Zespoły, które nie podołają procesowi przekształceń, wejdą na ścieżkę likwidacyjną. W sytuacji podobnej do Otwocka jest około 70% innych ZOZ-ów w Polsce. Podstawą ich finansowania jest kontrakt z Narodowym Funduszem Zdrowia (dawniej z Kasą Chorych), ale nie wszystkie go podpisują. Dyrektor starając się rozwiązać narastające ostatnio w prasie lokalnej pogłoski podkreślił, że dyrekcja nie zmierza do prywatyzacji. Będą to regulowały przepisy. Jak wynika z ostatnich planów rządowych, organy założycielskie (np. powiaty) mają posiadać większość udziałów w powstających spółkach użyteczności publicznej (mówi się o 85% udziałów), nie ma więc mowy o właścicielach prywatnych. Reform wymaga proces obsługi pacjentów. Obecnie średni czas pobytu chorego na oddziale w otwockim szpitalu wynosi 8,4 dnia. Jest to czas „zawyżony”, a wynikający z pobytu pacjentów przewlekłe lub nieuleczalne choroby, takich których będzie można przenieść na tzw. oddział opieki długoterminowej (paliatywnej). Dzięki utworzeniu tego oddziału (de facto chodzi o zapewnienie opieki medycznej we własnych domach pacjentów – red.) zwolnią się łóżka dla pacjentów „krótkoterminowych”. Dyrektor zamierza także „dociążyć” internistów. Obecnie dokonują oni ok. 2 500 przyjęć rocznie. W przyszłym roku ta liczba ma się zwiększyć do 2 700. Oczywiście, co podkreśla W. Wójcik, bez szkody dla pacjentów.



O trudnej sytuacji otwockiego szpitala mówił dyrektor ZPZOZ Władysław Wójcik

Ponadto gościem specjalnym Rady był marszałek Sejmiku Mazowieckiego Adam Struzik, którego poproszono o przedstawienie aktualnej sytuacji i planów dotyczących działki przy ul. Borowej w Otwocku.

Zanim uchwalono porządek obrad prezydent zwrócił się do Rady o przyjęcie uchwały w sprawie ustalenia limitu licencji wydawanych na taksówki bagażowe i osobowe w naszym mieście. Przyjęcie uchwały będzie skutkowało w przyszłym roku umożliwieniem wykonywania tego zawodu przez większą liczbę osób. Komisja Spraw Społecznych pozytywnie ustosunkowała się do projektu, proponując zwiększenie limitu na przyszły rok o 10 licencji. W trakcie późniejszych obrad wniosek przyjęto.

zuje to Radę Miasta do zainteresowania się placówką, która jest poważnie zadłużona i w której ma dojść do zwolnień znacznej części personelu. G. Wołodźko wskazał na lokalny przykład godny naśladowania – Szpital Kliniczny im. Grucy, który jeszcze niedawno był w stanie głębokiej zapaści finansowej, a obecnie wyszedł na prostą. – *Nie ma tam drastycznych zwolnień* – podkreślał radny. Mówił też, że celem dyskusji na temat szpitala przy ul. Batorego jest próba znalezienia wyjścia z trudnej sytuacji, a nie poszukiwanie winnych. Radny, dzieląc się osobistymi wspomnieniami z pobytu w otwockim szpitalu, zwrócił uwagę na katastrofalny stan izby przyjęć oraz brak podstawowego wyposażenia w niektórych od-

Wśród wielu planów o charakterze krótko- i długoterminowym dyrektor wskazał na możliwość wprowadzenia do obrotu weksli w rozliczeniach finansowych ZOZ-u. Kierownicy poszczególnych komórek wchodzących w skład Zespołu będą mieli do dyspozycji jasno określony budżet. Najwięcej skarg za złą pracę „odnotowała” Przychodnia Rejonowa przy ul. Armii Krajowej. W. Wójcik zapewnił, że dołoży wszelkich starań, by ta sytuacja uległa poprawie. Planowanych jest wiele zmian organizacyjnych, a także szkolenia dla pracowników. Dyrektor podkreślił, że zarówno w latach ubiegłych, jak i w obecnym roku gmina Otwock wspierała ZOZ sporymi sumami, za co wyraził władzom miasta serdeczne podziękowanie. Przyznał rację radnemu Wołodźce, że szybkiego remontu wymaga izba przyjęć w szpitalu, ale niezbędny koszt modernizacji to ok. 500 tys. zł. Konieczny jest też remont części oddziału noworodków i centralnej sterylizacji. – *Największą bolączką wszystkich procesów restrukturyzacyjnych są ludzie i zwolnienia* – stwierdził szef ZPZOZ. Maksymalna liczba zwolnień, które zostaną dokonane, to 218 osób, ale faktycznie będzie ona niższa. – *Jednak jej zmniejszanie będzie skutkowało zwolnieniem tempa przywracania zdolności finansowej ZOZ-u. Nikt nie da pieniędzy na oddłużenie szpitala. Tylko we własnym zakresie placówka musi się wydobyć z zadłużenia* – wyjaśniał dyrektor. Zapewnił, że ta liczba jest wynikiem dogłębnej analizy i nie wzięta się z sufitu, ale będzie ulegała korekcji. Przed przekształceniem Zespołu w spółkę muszą być uregulowane zobowiązania w stosunku do pracowników oraz dostawców (łącznie ok. 13 mln zł, dla przykładu ZPZOZ jest winien OZWik-owi ok. 500 tys. zł). Kluczowy zapis ustawy na temat przekształceń mówi o restrukturyzacji, ale bez angażowania środków organu założycielskiego. Powiat więc nie może pokryć długów placówki, może natomiast finansować takie zadania, jak remonty czy zakup sprzętu. Na marginesie dyrektor Wójcik wspominał o fali pomówień i plotek, które nie tworzą przyjaznego klimatu wokół szpitala. Jest to niekorzystne zwłaszcza teraz, kiedy dochodzi do negocjacji kontraktów na przyszły rok. Zapewnił, że nikomu z personelu nie przyznał żadnych ekstra premii i nagród, sam również ich nie otrzymał. Atmosfera napięcia i zaszczucia, którą odczuwa, utrudnia albo wręcz uniemożliwia efektywne



Marszałek Sejmiku Mazowieckiego Adam Struzik i Dyrektor Departamentu Janusz Ulatowski

wykorzystanie energii, czasu i potencjału. Na ten aspekt zwrócił też uwagę wicestarosta Janusz Krupa, mówiąc, że szpitalowi obecnie najbardziej potrzebny jest spokój. W imieniu Zarządu Powiatu zapewnił, że nie ma przyzwolenia dla zwolnień na bruk. W pierwszej kolejności odejdą ci, którzy nabyli prawa emerytalne. – *Ewolucyjnie, a nie rewolucyjnie* – to motto, które przyświeca władzom powiatu. Część pracowników będzie mogła odejść do nowo powstałych placówek medycznych (prywatnych), na co się zanoszą zdaniami wicestarosty.

Wiceprzewodniczący Rady Powiatu Otwockiego Jerzy Sabała zapewnił, że Rada podjęła decyzję o zakupie sprzętu medycznego za ok. 1 mln 200 tys. zł.

Spośród pytań do dyrekcji ZPZOZ zadawanych przez radnych część dotyczyła przyszłości przychodni w Śródborowie. W. Wójcik wyjaśnił, iż zapisanych tam 1300 pacjentów uprawnia do zatrudnienia lekarza na pół etatu. Utrzymanie przychodni jest kosztowne, a ponadto obecnie zatrudniony lekarz często jest na zwolnieniu lekarskim. Być może uda się znaleźć tańszy lokal oraz zatrudnić lekarza mniej chorego – to dzisiejsza opcja dyrekcji zespołu.

„Radni głosowali niemal identycznie” – słowami Gerarda Wołodźki można podsumować przebieg kolejnego etapu sesji, podczas którego przyjęto m.in. projekt zmian w budżecie miasta (w tym zaciągnięcie kredytu bankowego na 3 mln zł). Do projektu uchwały w sprawie określenia wysokości

stawki podatku od nieruchomości w 2004 r. w imieniu prezydenta autopoprawkę złożyła Skarbnik Miasta Halina Wieteska. Na wniosek Komisji Gospodarki Miejskiej zmniejszono stawkę proponowanego podatku od jednego metra kwadratowego powierzchni gruntów związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej. Zmniejszenie stawki z 0,63 zł na 0,62 zł przyniesie określony skutek finansowy. Jak szacuje pani Skarbnik, wpływy do budżetu z tego tytułu zmniejszą się o ok. 13 tys. zł.

Zlecono Komisji Rewizyjnej zbadanie decyzji Prezydenta Miasta dotyczącej przydziału mieszkań. Dariusz Kołodziejczyk wnioskował, by po wydaniu opinii przez Komisję przesłać ją do Wojewody, który rozstrzygnie, czy Prezydent naruszył prawo, czy nie. Prezydent Andrzej Szaciłło po raz kolejny wyjaśnił, że podjął decyzję o przydziale pokoju bez wygod samotnej matce wychowującej dziecko, następny pokój bez wygod – innej samotnej matce z trojgiem dzieci. Jeden pokój Prezydent przydzielił też siedmioosobowej rodzinie, której jeden z członków wymaga izolacji ze względu na stan zdrowia. Dotychczas rodzina zajmowała dwa pokoje. – *Sytuacja mieszkaniowa w Otwocku jest tragiczna i wywołuje dramaty. Musiało dojść w końcu do nieporozumienia między organem wykonawczym a Komisją Mieszkaniową* – wyjaśniał A. Szaciłło.

Podobnymi słowami można scharakteryzować sytuację mieszkaniową pielęgniarzek z ul. Borowej. Działka, na której miesz-

kają, w wyniku reformy samorządowej stała się własnością Sejmiku Mazowieckiego. Od dwóch lat nie zapadły decyzje dotyczące przyszłości tego terenu ani samych mieszkańek. Są tym mocno zaniepokojone, tym bardziej, że za najem lokali o niskim standardzie płacą wysokie czynsze. Ta sprawa, będąca od dawna przedmiotem uwagi Rady Miasta Otwocka, dotyczy 45 rodzin, w przybliżeniu ok. 100 osób, w znacznej części pracowników Mazowieckiego Centrum Leczenia Chorób Płuc i Gruźlicy. Ożywioną korespondencję na ten temat prowadzi z władzami Sejmiku prezydent Otwocka. On też pokrótce streścił całą sytuację i powitał gościa. Marszałek Sejmiku Mazowieckiego Adam Struzik przybył na sesję w towarzystwie dyrektora Departamentu Nieruchomości i Infrastruktury Urzędu Marszałkowskiego Janusza Ulatowskiego. Po wysłuchaniu listu od mieszkanki wspomnianej działki oraz otwockiego koła PKE „Otwockie Sosny” (apel, by wartościowych ekologicznie terenów zielonych nie przeznaczać pod budownictwo mieszkaniowe) marszałek Struzik zapewnił, że celem Sejmiku jest zby-

cie działki, ale także rozwiązanie problemu mieszkaniowego najemców. Podkreślił, że pieniądze pochodzące z opłat czynszowych nie równoważą kosztów ponoszonych na utrzymanie nieruchomości. Właściciel musi więc do niej dopłacać. Dotychczasowe próby zbycia działki na drodze przetargowej spęzły na niczym, nie było oferentów.

– *Poszukujemy rozwiązania* – przyznał marszałek. – Być może ograniczenie przeznaczenia działki do wybranych funkcji [lecniczo-sanatoryjnych – red.] utrudnia jej zbycie – zastanawiał się, przyznając, że jest to bolesny problem dla samorządu województwa. Dodał też, że nie zmienił zdania na temat konieczności zapewnienia godziwych warunków życia mieszkańcom i nie odwołuje złożonych im obietnic. Jacek Hajdacki zapytał o możliwość nieodpłatnego przekazania tego terenu samorządowi gminy. Zdaniem radnego, na tym szczeblu łatwiej byłoby znaleźć zarówno inwestorów, jak i zadbać o interesy mieszkańców. Jednak takiego rozwiązania na razie marszałek nie przewiduje (choć w przyszłości nie wyklucza). Gdyby pochopnie dążył do zby-

cia majątku województwa (szacunkowa wartość działki to 4 mln zł), musiałby się liczyć z zarzutem niegospodarności. Wielokrotnie w toku dyskusji marszałek apelował o traktowanie województwa jako swojego, a nie tworzenie opozycji: my - gmina i oni - województwo. Gość podkreślał, że należy szybko uregulować kwestię planu zagospodarowania przestrzennego dotyczącego tego terenu (uchwałę w tej sprawie Rada Miasta Otwocka podjęła w lutym br.). Możliwe jest powołanie spółki z udziałem gminy, prywatnego inwestora i Sejmiku (grunt może stanowić aport). Niewykluczone jest, że znajdzie się inwestor, który będzie chciał stworzyć na tym terenie centrum leczniczo-rehabilitacyjne – mówił marszałek Struzik, jednak dość sceptycznie nastawiony do podobnej możliwości. Na razie brak takich ofert i dotychczas prowadzone rozmowy z zainteresowanymi działką nie wyszły poza fazę intencjonalną.

Przybyłe na sesję mieszkanki z Boro-wej mogły wrócić do domu z zapewnieniem, że o ich los martwią się zarówno władze miasta, jak i województwa.

Ewa Banaszekiewicz

ŻYCZENIA *** PODZIĘKOWANIA *** ŻYCZENIA *** PODZIĘKOWANIA

*Pogodnych, Szczęśliwych Świąt
Bożego Narodzenia i Pomyślności w
Nowym 2004 roku*
życzą
Członkowie PKE Koła „Otwockie Sosny”

Firmie „**KRZYSZTOF RUDNICKI**” za opiekę nad młodzieżą Technikum Ochrony Środowiska oraz wykonanie zabiegów ochronnych i pielęgnacyjnych drzewostanu na terenie ZSE-G w Otwocku

*Dyrektor mgr Apolonia Żołądek
inż. Magdalena Rynkowska - Nauczycielka Ochrony Środowiska
mgr Sylwia Krzysztozek - Nauczycielka Biologii
wraz z młodzieżą*

Jackowi i Dorocie Czarnowskim
najserdeczniejsze gratulacje z okazji
narodzin
córeczki Wiktorii
składają przyjaciele, rodzina i cała
redakcja „Gazety Otwockiej”

Kochanej Wychowawczynie

Janinie Cacko
oraz całemu gronu pedagogicznemu
Liceum Ogólnokształcącego im. K. I. Gałczyńskiego w Otwocku
Moc serdeczności na uroczystość Bożego Narodzenia i na nadchodzący Nowy Rok
życzą
Klasa IV A

Za okazane serce, wsparcie i pomoc w trudnych dla nas chwilach oraz za udział w uroczystościach pogrzebowych

Elizy Cacko

Rodzinie, Radzie Pedagogicznej, Pracownikom, Uczniom SP Nr 8 oraz mieszkańcom Wólki Młódzkiej

*Serdeczne podziękowania składają
Rodzice Elizy*

„Szczęście polega na tym, że się je rozdaje, Ten daje najwięcej kto daje z radością”

Kochanej wychowawczynie

Pani Barbarze Krzyszczak-Szubie

gorące podziękowania za wyrozumiałość, cierpliwość, zaangażowanie w pracę dydaktyczno-wychowawczą, najserdeczniejsze życzenia imieninowe oraz życzenia radosnych Świąt Bożego Narodzenia

*składają uczniowie klasy I A SP nr 8
wraz z rodzicami*

Otwockie Zaduszki Muzyczne

Jeden z najlepszych zespołów folkowych w Polsce „Jak Wolność to Wolność” był gwiazdą koncertu w kościele na Ługach. Inicjatorzy „Otwockich Zaduszek Muzycznych” zadedykowali je „pamięci tych, których chcemy pamiętać”.

W sobotę, 8 listopada, tuż po godzinie 19 przed ołtarzem licznie rozbłysły światła zniczy, które zamiast biletów wstępu przyniesli uczestnicy koncertu. Wspólnie zapalone utworzyły wielki świetlisty krzyż. Zaraz potem w wypełnionej świetłem i publicznością świątyni rozbrzmiała muzyka. Pierwszą wykonawczynią była wielka nadzieja polskiego bluesa Magda Piskorzycz. W jej wykonaniu największe standardy bluesowe nabrały niesamowitego kolorytu. Ukołysana spokojnymi rytmem publiczność długo nie pozwalała artystce zakończyć występu. Po kilku bisach ustąpiła miejsce księdzu Andrzejowi Daniewiczowi, który rozpalil serca zebranych jazzowym brzmieniem fortepianu. Niestety ku zaskoczeniu publiczności, po zagranych trzech utworach szybko i z nieukrywaną skromnością opuścił „ołtarzową scenę”. Mocniejsze akordy zagral rockowy zespół „Not Here” wykonując kilka utworów ze swojej najnowszej płyty.

Niekwestionowaną gwiazdą zaduszkowego wieczoru była folkowa grupa „Jak Wolność to Wolność”. Zespół, znany z Przystanków Woodstock, Finałów Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy oraz festiwali folkowych, jest - zdaniem krytyków - jednym z najlepszych w Polsce wykonawców tego gatunku muzyki. Kapela potwierdziła to swoim wy-



for. A. Kubajek

stępem w otwockim kościele. Utwory przepełnione amerykańskim folkie, polską mu-

zyką ludową oraz gorącymi rytmemi reagowały tego wieczoru w gusta zarówno młodych, jak i bardziej dojrzałych słuchaczy.

Nastroj zadumy i „pamięci o tych, którzy już odeszli” najlepiej oddały wiersze Ryszarda Riedla, Grzegorza Ciechowskiego, Agnieszki Osieckiej i Edwarda Stachury, których - w interpretacji aktorów otwockiego Teatru im. Stefana Jaracza - publiczność wysłuchała w przerwach pomiędzy muzycznymi występami.

Koncert potwierdza, że pamięć zmarłych można uczcić poezją i muzyką, na równi z modlitwą. Inicjatorom koncertu - redakcji „Życia



JAK WOLNOŚĆ, TO WOLNOŚĆ

Zespół tworzą:

Wiesiek Orłowski (wokal, gitara), Ela Misiak (akordeon), Małgosia Kasia Sobczyk (wokal), Igor Buszkowski (bas), Maciek Pietracho (gitara, wokal), Maciej „Ponton” Sosnowski (perkusja). Od ponad trzech lat skład kapeli wzmacnia otwocki gitarzysta Jarek Denis. Muzycy nagrali dwie płyty: „Złoty Łańcuszek” (1998) i „Honorowi Dawcy Krwi” (2002). Zespół był nominowany do nagrody „Fryderyka”.

Otwocka”, Prezydentowi Miasta Otwocka oraz Teatrowi im. Stefana Jaracza - wielkie brawa i miejmy nadzieję... do zobaczenia za rok.

Artur Kubajek

Koncert z okazji Święta Niepodległości Rzeczypospolitej

Artyści Opery Narodowej w Otwocku

Polskie pieśni narodowe oraz musicalowy koktajl przebojów w wykonaniu artystów Teatru Wielkiego Opery Narodowej w Warszawie były nie lada atrakcją dla otwockich miłośników muzyki poważnej i rozrywkowej.

Niezwykła uczta muzyczna - tak w skrócie ocenić można uroczysty koncert zorganizowany z okazji Święta Niepodległości Rzeczypospolitej i 87. rocznicy uzyskania przez Otwock praw miejskich. W Otwocku niecodziennie gościmy tak utytułowanych artystów. Na scenie, w auli LO. im. K.I. Gałczyńskiego okolicznościowy program zaprezentowali artyści Teatru Wielkiego Opery Narodowej w Warszawie. W wykonaniu



for. A. Kubajek

niu Izabeli Kłosińskiej (sopran), Kszysztofa Szmyta (tenor) i Ryszarda Cieśli (baryton) licznie zebrana publiczność wysłuchała patriotycznych pieśni, m.in. „Woja-ka” (muz. - F. Chopin, słowa - St. Witwicki), „I Brygady” (muz. anonimowa, słowa A.T. Hałaciński,

T. Biernacki). W drugiej części koncertu artyści przedstawili wiązkę znanych musicalowych przebojów - „West Side Story”, „Cats”, „Singing in the rain”, „Moonlight serenade”, „Cabaret”, „Sing, sing, sing” i „Miss Saigon”. Solistom towarzyszył zespół mu-



fol. K. Galik

Czy patriotyzm jest w modzie?

Czy w modzie jest wywieszanie flag i śpiewanie hymnu na uroczystościach?

Takie pytanie, zebranym w kościele pw. św. Wincentego a

Paulo postawił w swojej homilii ks. proboszcz Bogusław Kowalski podczas uroczystej mszy św. 11 listopada.

Sądząc po licznych udziale pocztów sztandarowych szkół,

organizacji społecznych i przybyłych na uroczystości, można mieć nadzieję, że patriotyzm i poczucie tożsamości narodowej stanie się nie tylko modą, ale i wewnętrzną potrzebą

wszystkich obywateli. I pomimo jesiennej pory nasze Święto Narodowe oprócz akcentów wspomnieniowych, będzie trochę weselszym świętem.

Krzysztof Galik

zyczny w składzie: Mirosława Brzezińska (fortepian), Piotr Stawski (I skrzypce), Lidia Wilczyńska (II skrzypce), Jadwiga Traczyk-Pazdrowska (wiolonczela), Bogdan Kraski (klarnet).

Organizatorem koncertu był Wydział Kultury, Sportu i Turystyki UM Otwock. Patronat objął Prezydent Miasta Otwocka, Andrzej Szaciłło.

Artur Kubajek

Izabela Kłosińska – sopran

Czołowa solistka Teatru Wielkiego w Warszawie. Absolwentka warszawskiej Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej (dyplom z wyróżnieniem i nagroda im. Kazimierza Czekotowskiego). Ma za sobą występy w wielu przedstawieniach operowych. Śpiewa wiodące lub tytułowe partie m.in. Roksany w „Królu Roge-rze” Szymanowskiego, Paminy w „Czarodziejskim Flecie” Mozarta, Mimi i Musetty w „Cyganerii” Pucciniego, Hrabiny w „Weselu Figara” Mozarta. Z powodzeniem wykonuje repertuar oratoryjno-kantatowy. W 1996 r. wybrano ją „Diwą roku” w rankingu „Artyści na topie”, przeprowadzonym przez „Przegląd Tygodniowy”. Ma na swoim koncie szereg nagrań płytowych, radiowych i telewizyjnych, a arie w jej wykonaniu zarejestrowane dla Polskiego Radia uznano za najlepsze nagranie 1990 roku.

Krzysztof Smyt – tenor

Wychowanek Poznańskiej Szkoły Chóralnej J. Kuczewskiego oraz Liceum Muzycznego w Poznaniu. Absolwent warszawskiej Akademii Muzycznej. Pieśniarskie i oratoryjne umiejętności pogłębiał podczas wokalnego stypendium w Wiedniu, u prof. Kurta Equiliza. Odbił kursy mistrzowskie w Innsbrucku (muzyka barokowa) u R. Jacobsa. Jest laureatem wielu krajowych i międzynarodowych konkursów wokalnych. Ma w swym dorobku główne partie w operach Haendla, Mozarta, Rossiniego, Czajkowskiego, Pendereckiego.

Ryszard Cieśla – baryton

Absolwent AMFC w Warszawie w klasie prof. Romana Węgrzyna w 1983 r. W latach 1983-87 członek zespołu muzyki dawnej „Bonus Consort”. Zdobywca II nagrody na Międzynarodowym Konkursie Wokalnym w Holandii oraz nagrody specjalnej za wykonanie pieśni niderlandzkiej. Szef artystyczny Filharmonii im. Romualda Traugutta. Nagrał do zbiorów archiwalnych Polskiego Radia pieśni Moniuszki, Paderewskiego, Szymanowskiego, Schuberta, Schumana, Mahlera, Straussa i Ravela.



Ona



Jaki prezent kupić dla Niego w tym roku...

W zeszłym roku dostał ode mnie białą koszulę, której nawet nie rozpakował. Leży na półce w szafie. Pewnie nawet o niej nie pamięta. Może ją wyjąć i ponownie mu włożyć pod choinkę? Nie będę jednak taka. Może w tym roku mu kupić:

Zimowy komplet – szalik, rękawiczki i czapkę. Ten beżowy, który dostał dwa lata temu, zostawił poprzedniej zimy w autobusie.

Krawat. Te, które ma, już dawno wyszły z mody. Poza tym sam nowego sobie nie kupi. Zawsze sobie tłumaczy – nie mam na to czasu! Prawda jest taka, że nigdy nie potrafi go dobrze dobrać do koszuli i garnituru.

Kosmetyki – najlepiej jakieś markowe. Wprawdzie niekoniecznie będzie mnie na nie stać, jednak na tanie biedaczek ma uczulenie.

Jakieś ciuchy – koszulę, bluzę, sweter. Tego nigdy za wiele. Może w końcu przestanie ciągle gadać, że nie ma co na siebie włożyć.

Zegarek – niekoniecznie markowy. Nie będzie miał w końcu wymówki na ciągłe spóźnianie się z pracy.

Świąteczny szal - na serio i z przymrużeniem oka

Jaki wybrać prezent?



O jakich świątecznych prezentach myśli kobieta, a co uszczęśliwi mężczyznę? Czy choinkowe marzenia Twojej najbliższej osoby przystają do rzeczywistości? Przed takimi dylematami stajemy każdego roku. Jedno co pewne – prezenty są najbardziej oczekiwanym darem w całym roku...

On



Jaki prezent kupić dla Niej w tym roku...

I znów mamy święta... Na samą myśl o bieganiu po sklepach za prezentami występują na mnie zimne poty. Jednak to w końcu Gwiazdka i powinna dostać coś szczególnego. Tylko co jej kupić, przecież już wszystko ma?! Może ucieszę ją tym:

Bielizna. Tak, to chyba najlepszy prezent. Kupię jej komplet – majteczki i biustonosz. Jaka to będzie wielka radość, gdy zacznie je przymierzać... O rety! Tylko, jaki ona nosi rozmiar?

Markowe perfumy. Najlepiej w zestawie – w promocji zawsze są tańsze.

Płyłę, film DVD lub dobrą książkę kulinarną. Księgarnię mam po drodze, wpadnę po pracy.

Biżuteria... Oczywiście! Dlaczego o tym nie pomyślałem wcześniej!? Tylko nie ze złota – bo za drogo. Najlepiej ze srebra. Może jakieś kolczyki, wisiorek lub tani włoski zegarek.

Nieglupim pomysłem są rajstopy. Na pewno ucieszysz się z tego prezentu, tym bardziej, że zawsze narzeka na zbyt łatwo lejące oczka. Na pewno się ucieszysz z nowych par. Tylko gdzie je kupić?

O czy marzę...

Długo nad tym się zastanawiałam i muszę przyznać, że nie mam zbyt wygórowanych oczekiwań. Mój list do Świętego Mikołaja wcale nie jest zbyt długi, za to bardzo konkretny:

Najlepiej gotówkę. Na przykład 50 tys. zł na spłatę kredytu mieszkaniowego. Albo nie! Zafundowałabym sobie wyposażenie godne praw-

dziwej kuchni. Pełen luksus, a nie jakaś taniocza z supermarketu.

Nie obraziłabym się podarowanym futrem z norek. Do tego jeszcze przedwojenna biżuteria. Pełne szczęście!

120 - metrowy domek na Wyspach Kanaryjskich! A co wiąże się z tym, prawo do korzystania z blisko 250 słonecznych dni... Żegnaj nielubiane przeze mnie solarium!

Półroczna wycieczka dookoła świata, a jeśli się nie da, to chociaż dwutygodniowy wyjazd do Egiptu lub na Kubę. Najlepiej zaraz po Świętach.

Kupon LOTTO z sześcioma prawidłowo skreślonymi numerami i to w losowaniu, gdzie kumulacja wynosiłaby co najmniej 12 mln zł. W końcu za taką kasę kupiłabym sobie... święty spokój.



O czy marzę...

Też pytanie?! Jest tego sporo. Zakładając, że istnieje Święty Mikołaj, nie pogardziłbym pozostawionym przez niego pod choinką prezentem:

Kluczyki do samochodu sportowego. Koniecznie w wersji cabrio. Tak, abym moim kolegom z pracy z zazdrości oczy wyszły na wierzch. I w końcu, co

jest niemniej ważne – takie auta podobają się również kobietom...

Najnowszy zestaw kina domowego z ogromnym panoramicznym telewizorem – najlepiej plazmowym. Powiesiłbym sprzęt na suficie i w spokoju, przy pełnych efektach dźwiękowych oddawałbym się oglądaniu meczy piłkarskich.

Roczny karnet na siłownię i solarium. W pracy koleżanki

wiele rozmawiają o zdrowym trybie życia, jaki powinien prowadzić prawdziwy mężczyzna.

Wydajna zmywarka do naczyń. W naszym małżeństwie role są podzielone. Żona pierze, sprząta i gotuje, ja po jedzeniu tylko zmywam.

Wielka beczka piwa... przecież z kolegami nieraz trzeba wspólnie dzielić wszystkie smutki z życia męzczyzny.

CO CHCIELIBY DOSTAĆ NA GWIAZDKĘ?

Zapytaliśmy otwockich samorządowców

Alicja Azulewicz-Rek, przewodnicząca Rady Miasta Otwocka

O rety! Ale mnie zaskoczyliście tym pytaniem. Przeważnie myślę najpierw o innych, a na końcu o sobie. Jeżeli jednak miałby to być prezent dla mnie, to z pewnością pod choinką chciałabym znaleźć markowe perfumy.

Andrzej Szaciłło, prezydent Otwocka

Od kiedy pamiętam uwielbiałem czytać książki. Wprawdzie w ostatnim czasie nie mam zbyt wiele czasu na oddawanie się tej pasji, jednak w dalszym ciągu najbardziej pożądanym przeze mnie choinkowym prezentem jest właśnie dobra książka.

Robert Kosiński, radny Otwocka

Większą przyjemność sprawia mi dawanie prezentów, niż ich otrzymywanie. Napewno każdy, nawet najmniejszy prezent otrzymany od najbliższych, będzie dla mnie radością.

Bartłomiej Kozłowski, radny Otwocka

Największym dla mnie prezentem pod choinkę będą wspólnie spędzone z najbliższą rodziną Święta, które ze względu na liczne obowiązki zawodowe i pełnioną funkcję społeczną stanowią za mało poświęcam czasu na co dzień.

Leszek Piasecki, radny Otwocka

Prezent na Gwiazdkę otrzymałem już w marcu. Mojemu synowi urodziła się cudowna córka, a ja zostałem szczęśliwym dziadkiem. Na pewno życzyłbym naszej małej pociesze jak najwięcej zdrowia, a sobie zdanego egzaminu z procedur dotyczących dopłat dla rolników, który mam jeszcze przed sobą.

świątecznych życzeń wysłuchał
Artur Kubajek

Sygnalizacja świetlna na Kołtąja

Z końcem listopada uruchomiono sygnalizację świetlną na skrzyżowaniu ul. Kołtąja z Mickiewicza w Otwocku-Świdrze. Dzięki drogowej inwestycji wzrosło bezpieczeństwo pieszych, ale powstały utrudnienia w ruchu samochodowym.

O wybudowanie sygnalizacji wnioskowali mieszkańcy dzielnicy Świder, którzy narzekali na kłopoty związane z przejściem przez jedną z najruchliwszych ulic Otwocka. Skrzyżowanie Kołtąja z Mickiewicza nie należy również do najbezpieczniejszych. W ostatnich latach wydarzyło się w tym miejscu wiele wypadków drogowych, często z udziałem pieszych. Zrealizowana

Czy Otwock straci miano Wenecji Mazowsza”?

Wypowiedzieli wojnę kałużom

Dzięki modernizacji i rozbudowie systemu odwadniania powoli znikają z otwockich ulic kolejne kałuże.

Problem znany jest mieszkańcom już od wielu lat. Wystarczy większy deszcz, a ulice naszego miasta zamieniają się w rwące potoki. Bardziej złośliwi zaczęli nawet nazywać Otwock „Wenecją Mazowsza” wskazując, że może warto to wykorzystać jako atrakcję turystyczną na której można nieźle zarobić... „Biznesowe plany” niektórych mieszkańców miasta próbują jednak pokrzyżować otwockcy urzędnicy, którzy - jak potwierdza praktyka - znaleźli skuteczną metodę walki z ulicznymi jeziorami. Tylko w tym roku, w ramach prac modernizacyjnych wykonano remonty, jak również wybudowano nowe elementy ulicznego systemu odwadniania. Dzięki poprawie stanu technicznego istniejących urządzeń, jak również wybudowaniu nowych zbiorników rozsączających, kałuże znikły z ul. Okrzei (na wysokości ul. Podleśnej oraz Kąpielowej), jak również ul. Wawerskiej przy Szkolnej. Sucho ma być także przy skrzyżowaniu Karczewskiej z Powstańców Warszawy. Dzięki trwającym pracom powstaną w tym miejscu zbiorniki rozsączające.

inwestycja zasadniczo wpłynęła na poprawę bezpieczeństwa lokalnego ruchu. Niestety stała się również powodem utrudnień dla kierowców. Zamontowana na skrzyżowaniu sygnalizacja jest sygnalizacją stałoczasową, światła zmieniają się w równych odstępach. Wprawdzie zaprogramowano je zgodnie z przewidywanym natężeniem ruchu, jednak w godzinach popołudniowych – w czasie wzmożonych powrotów z pracy – pojawiają się korki. Kierowcy powinni również pamiętać, że wprowadzono obustronny zakaz skrętu w lewo, w ul. Mickiewicza. Według Andrzeja Hałackiewicza, naczelnika Wy-

działu Gospodarki Komunalnej, optymalnym rozwiązaniem byłaby gruntowna przebudowa skrzyżowania.

– *Niestety na dzień dzisiejszy nie możliwe było zmienienie geometrii skrzyżowania z powodu braku środków finansowych oraz problemów własnościowych. Tylko na te prace wydaliśmy z miejskiego budżetu ok. 80 tys. zł. Poza tym należy pamiętać, że miasto Otwock zainwestowało w budowę, która w dużej mierze reguluje ruch na drodze powiatowej, jaką jest przecież ul. Kołtąja – wyjaśnia naczelnik Wydziału Gospodarki Komunalnej.*

AK

Kolejne lampy rozświetliły otwockie ulice

Tym razem Kopernika, Brzozowa, Lipowa i Wólka Mładzka



Przedstawiciele inwestora (Urzędu Miasta Otwocka) i wykonawcy podczas odbioru instalacji świetlnej na ul. Kopernika

Zakończono prace modernizacyjne otwockiego oświetlenia ulicznego, których wykonanie przewidziano w tym roku. W listopadzie dokonano odbioru oświetleniowej inwestycji w ul. Kopernika. Za 35 tys. zł firma „EL-SAD” doświetliła 9 lampami ulicę na odcinku od Żeromskiego do Leśnej. Władze miasta Otwocka planują w przyszłym roku uzbrojenie tego odcinka w media – wodociąg i kanalizację oraz położenie twardej nawierzchni. Kolejne 3 lampy, na wniosek mieszkańców, pojawiły się przy ul. Brzozowej. Taką samą liczbę zamontowano na ul. Lipowej w Soplicowie. Jaśniej zrobiło się również w Wólce Mładzkiej, a dokładnie na odcinku bezimiennej ulicy, mającej swój początek od ul. Wspólniejszej, wiodącej przez most nad Świdrem, do nowych terenów inwestycyjnych (budownictwo jednorodzinne). Wzdłuż tej ulicy postawiono 11 lamp oświetleniowych.

AK

Uratowaliśmy 500 drzew

7.11.2003 r. w Szkole Podstawowej Nr 9 w Świerku odbyła się ciekawa uroczystość - podsumowanie akcji "Zbieramy makulaturę".

Przybyły delegacje wszystkich otwoczkich szkół podstawowych i gimnazjów. Wśród gości byli: wiceprezydent Miasta Otwocka Robert Mroczek, Przewodnicząca Komisji Oświaty Anna Nowicka, Naczelnik Wydziału Geodezji, Gospodarki Gruntami, Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska Marzena Połosak, zastępca Dyrektora Oświaty Krzysztof Szczegieliński, Dyrektor polsko-szwedzkiej Spółki Frist Recycling Marek Pogorzelski oraz Aneta Babiuk, Przedstawiciel Papierni - Świecie Tomasz Szczepankowski oraz Klub Ekologiczny "Otwockie Sosny". Zostali oni przywitani

ciepłymi słowami przez Panią Dyrektorkę SP Nr 9 Danutę Czerwińską - inicjatorkę zbiórki makulatury na terenie naszego miasta. Otwockie szkoły chcą reanimować dawny zwyczaj zbiórki tego cennego materiału i pragną podobną akcję powtarzać cyklicznie.

Tym razem udało się zebrać 33 100 kg makulatury, ratując w ten sposób około 500 drzew, czyli mały zagajnik. Akcji tej przyświecały następujące cele: zrozumienie sensu dbałości o własne środowisko, dostrzeganie zależności zmian stanu środowiska od codziennych czynności i zachowań człowieka, rozumienie związku stylu życia z wyczerpywaniem się zasobów naturalnych oraz podejmowanie racjonalnych działań służących poprawie stanu środowiska w stanie lo-



kalnym. Trud dzieci został nagrodzony. Uczniowie, którzy oddali najwięcej makulatury, pojadą na wycieczkę do Świecia, będą tam zwiedzać Papiernię (fundatorem wycieczki jest Spółka Frist Recycling oraz Papiernia - Świecie). Klub "Otwockie Sosny" pod kierunkiem Tomasza Jastrzębskiego organizuje dla najlepszych wyjazdowe warsztaty terenowe; będą one sfinansowane przez Urząd Miasta Otwocka. W kategorii indywidualnej rekordzistą okazał się Jakub Jakubowski SP Nr 9, który zebrał 1 tonę makulatury! Krzysztof Szczegieliński wręczył chłopcu aparat fotograficzny. Inne nagrody rzeczowe dla najlepszych to: radia, słuchawki, suszarki, roboty, walkmany. Na zakończenie uroczystości uczestnicy akcji i goście zostali zaproszeni na słodki poczęstunek. Miłe chwile umilała muzyka zespołu "KWARTET".

Elżbieta Kwiatkowska





„0, Roku Ów...”

O tempora, o mores... chciałoby się powielić słynny okrzyk Owidiusza, doszukując się pewnych podobieństw pomiędzy odległą dobą wybitnego

myśliciela, poety cesarstwa rzymskiego i współczesności. Co sprawia, że mimo upływu czasu i nowych doświadczeń tracimy tyle energii na swary, nieporozumienia, obrzucanie się błotem? To swoisty i jakże smutny paradoks, że nie potrafimy dostrzec w otaczającej nas rzeczywistości zjawisk zasługujących na uznanie, wiążących się z jasną stroną życia, o której w gruncie rzeczy każdy z nas marzy. Może dość trudne warunki bytowe powodują, że wyszukujemy więcej negatywów niż pozytywów wokół siebie, brakuje nam cierpliwości i zagonieni w codziennej krzątaninie, zmęczeniu, a przez to bardziej podatni na stres zapominamy nieco, przez jakie piekło musiały przejść kolejne pokolenia Polaków w przeszłości. Nasza sytuacja jest w tej chwili zupełnie inna, budzi jakąś nadzieję, chociaż ktoś chyba słusznie zażartował, że gdyby miał 18 lat, spokojniej obserwowałby wszystkie zmiany. Notuję te fakty w nowej dla mnie sytuacji i kreślę parę słów w nadziei, że może ktoś z Państwa zechce przeczytać tych kilka ogólnikowych refleksji.

Minął rok mojej pracy na stanowisku prezydenta miasta. Chyba nie jestem w stanie oddać klimatu wszystkich wydarzeń, w których uczestniczyłem! Co w nich było najważniejsze? Z pewnością kontakt z innymi ludźmi. Podejmowałem współpracę z różnymi grupami mieszkańców, samorządowcami nie tylko sąsiednich gmin, przedstawicielami świata polityki, kultury, sportu. Niekiedy ktoś przedstawił ciekawy pomysł mogący przynieść wiele dobrego dla ogółu, innym razem podpowiadał rozwiązania naszych odwiecznych kłopotów urbanistycznych, mieszkaniowych, komunikacyjnych. Zdarzali się i tacy, którzy bez ogródek, w sposób nie zawsze licujący z podstawowymi zasadami kultury, domagali się świadczeń ze strony gminy, nie zważając na obowiązującą ustawę o finansach publicznych. Przy czym chciałbym podkreślić, że takie roszczeniowe postawy zdarzały się stosunkowo rzadko. Najtrudniejszym dla mnie doświadczeniem było poznanie skali naszych ogromnych problemów mieszkaniowych. Z przedstawicielami najbiedniejszych mieszkańców

rozmawia się najtrudniej... Słyszę: „Proszę pana, 20 lat mieszkamy w tym baraku!” W czasie takich rozmów poraża bezsilność, ludzkie upokorzenie.

Czasem, kiedy usiłuję podsumować liczne personalne kontakty, usystematyzować wiele dokumentów, z którymi się zapoznałem, trudno mi uwierzyć, że wszystko to, co składa się na moje nowe doświadczenia, wydarzyło się w ciągu jednego roku. Nowa ekipa samorządowców i rada miasta odziedziczyła sporo trudnych problemów. Wydawało mi się do niedawna, że świadomość tego faktu jest powszechna. Okazało się, że nie całkiem. Liczne spotkania, negocjacje, ożywiona praca w zespołach poszukujących rozwiązań poszczególnych zagadnień pozwoliły poznać problemy naszego miasta i niektóre z nich są tak złożone, że aż fascynujące! Czego udało się dokonać w tym pierwszym roku pracy nowego samorządu? Na jakie trudności napotkano?

Uporządkowano granicę na Ługach dzielącą gminę Otwock i Karczew (sprawa ciągnęła się od lat), wykonano 1,6 km nowych nawierzchni asfaltowych, kilka parkingów, które pozwoliły udrożnić ruchliwe arterie, oddano kolejne zaplanowane w budżecie odcinki kanalizacji i wodociągów, zlikwidowano kłopotliwe kałuże na Wawerskiej i Szkolnej, Karczewskiej i Powstańców Warszawy oraz dwa duże rozlewiska w okolicy Okrzej przy wykonaniu systemu odwadniającego. Zamontowano światła na niebezpiecznym skrzyżowaniu ulic Kołłątaja i Mickiewicza, zakończono kolejny etap modernizacji oczyszczalni ścieków (inwestycja na kwotę: 2997000 zł), przygotowano budowę stacji uzdatniania wody, dokumentację projektową budowy przedszkola przy ulicy Jodłowej, utwardzono za pomocą destruktu drogi dojazdowe do cmentarza, uzupełniono oświetlenie w kilku punktach miasta, przeprowadzono remonty w szkołach i przedszkolach na sumę 677113 zł.

Sporo środków wydano na oczyszczanie bieżące naszych ulic, odśnieżanie miasta, pozimowe sprzątanie, utrzymanie zieleni (kwota: 1774000 zł). W fazie negocjacji i opracowań jest projekt i wiążący się z nim pomysł na całkowitą przebudowę teatru miejskiego. W jednym z numerów „Gazety” przedstawiałem część wydarzeń kulturalnych w roku 2003, które zorganizowaliśmy ze środków budżetowych i uzyskanych dzięki zabiegom Wydziałów Kultury i Promocji. Sukcesem zakończyliśmy w tym

roku wymianę międzynarodową, w której uczestniczyli nasi uczniowie, chór „Skowronki”, młodzi strażacy, strzelcy z Bractwa Kurkowego. Mam wrażenie, że więzi pomiędzy mieszkańcami Lennestadt i Otwocka są coraz silniejsze, dzięki pracy wielu ludzi dobrej woli. Cudownie, że żyje ich sporo wokół nas. Okolicznościowymi imprezami staraliśmy się podkreślić wypracowaną przez lata współpracę, ważną w dziele budowania wspólnej Europy.

Staramy się również rozwiązać problemy w dziedzinie wodociągów i kanalizacji. Podstawowa bolączka w tej sferze miejskiej infrastruktury wynika stąd, że nasza sieć wodociągowo – kanalizacyjna nie obejmuje nawet 40% powierzchni miasta. Należy ten stan jak najszybciej zmienić. Wniosek, który otwiera nam drogę do funduszy spójności, został zakwalifikowany z dość wysoką pozycją wśród dokumentów tego typu na liście województwa mazowieckiego. Należy jeszcze opracować szereg planów technicznych i ekonomicznych. Ciężka praca przed ekipą samorządową, ale nie ma innego wyjścia, bowiem z własnych środków nie udźwignie my zadania wymagającego wyłożenia około 100 mln zł.

Poruszając nasze dokonania, powinienem wskazać również dziedziny, w których niestety niewiele udało nam się zmienić. Wyraźnie odczuwamy brak lokali komunalnych i socjalnych w naszych zasobach mieszkaniowych. Zmuszeni byliśmy do rozwiązania dwóch przedszkoli. To bolesne decyzje związane z coraz mniejszą liczbą dzieci.

Nie mogliśmy w ciągu tego roku rozwiązać problemów energii ciepłej. W listopadzie zaczął pracę zespół z Uczelnianego Centrum Badawczego Politechniki Warszawskiej, który ma opracować opinię, niezbędną do podjęcia decyzji na temat wyboru uzyskiwania energii ciepłej dla dużych osiedli mieszkaniowych - albo z Otwocka (OZEC), albo z Karczewa (KPEC). Niektóre odcinki sieci ciepłej w Otwocku nie były remontowane od 30 lat! Z trzech przestarzałych pieców jeden nie nadaje się już do użytku. Sytuacja jest bardzo trudna. Nasz rynek ciepłowniczy audytują także przedstawiciele warszawskiego SPEC-u. Specjalistów stołecznego przedsiębiorstwa również zainteresowały nasze kłopoty. Miejmy nadzieję, że prace obu zespołów badawczych pomogą dokonać właściwego wyboru dostawcy energii ciepłej.

Ostatnimi czasy sporo emocji budziła Spółka SATER. W mijającym roku po kilku nastu spotkaniach w różnych zespołach udało się wypracować wspólne stanowisko do- >>>

Urządziliśmy swój dom, więc zaprosiliśmy gości...

W poniedziałek 17.11.2003 r. nastąpiła bardzo ważna chwila dla podopiecznych placówki TPD w Wólce Mładzkiej. Od kwietnia br. urządzali oni swoje gospodarstwo, aż wreszcie uznali, iż są gotowi zaprosić i przyjąć w nim dostojnych gości. Zaprosili tych, którzy pomogli z małego załóżka rozwinąć się wspaniałej placówce środowiskowego ogniska wychowawczego.

Ks. Proboszcz Wojciech Juszcuk poświęcił krzyż i przekazał błogosławieństwo dzieciom i wychowawcom. Życzył, aby wszelkie przeciwności pokonywali bez trudu. Zapewnił dzieci, że skoro zaprosiły do siebie Chrystusa - On przyjdzie, będzie z nimi, a jest On w Kościele pierwszym pedagogiem. Dzieci w tym dniu były niezwykle radosne, ale szczęśliwy był również Prezes Powiatowego TPD Czesław Ziemiński, który jako pierwszy zareagował na prośbę rodziców o powołanie takiej placówki. Dziękował przybyłym władzom powiatowym i miejskim za przychylność i wsparcie finansowe, samorządowi powiatowemu za wyrozumiałość i poparcie, Komendzie OSP za udostępnienie lokalu w swojej siedzibie, a Naczelnikowi Wydziału Spraw Wojskowych i Obrony Cywilnej Urzędu Miasta Włodzimierzowi Gańce za akceptację postawy OSP. Słowa podziękowania skierował do rodziców, którzy okazali się niezwy-

kłymi przyjaciółmi Ogniska, i wyraził nadzieję na bardzo dobrą współpracę z Dyrektorem SP NR 8 oraz ks. Proboszczem Parafii w Wólce Mładzkiej.

Andrzej Martusiewicz, członek Prezydium Zarządu Mazowieckiego TPD udekorował odznaką „Przyjaciel Dziecka” zasłużone osoby: Lilię Masny, Bogdaną Głuchowskiego, Mariusza Smolaka, Grzegorza Michalskiego, Jacka Łysika, Ewę Królik, Halinę Zabrowską, Marię Michalską i Barbarę Muchę. Następnie Starosta Powiatu Otwockiego Mirosław Pszonka uhonorował zwycięzców jeśnennych zawodów sportowych; wówczas Ognisko zdobyło pierwszy puchar. Jak po-

wiedział instruktor sportowy, głównym elementem wychowania jest dotarcie do dzieci i młodzieży przez sport, turystykę i rekreację. Niedawno obchodzony Dzień Odzyskania Niepodległości był okazją do przygotowania przez wychowanków ogniska montażu słowno-muzycznego. Część artystyczna została nagrodzona gromkimi brawami, po czym gości i przedstawicieli zaprzyjaźnionych ognisk z Karczewa i Malcanowa zaproszono na ogniskowy posiłek.

Przy tej okazji wychowankowie Ogniska



fol. E. Kwiatkowska

i ich rodzice kierują do Pani Kierownik Ogniska Lilii Masnej oraz wychowawców z serca płynące podziękowania za ogromne zaangażowanie w pracę dydaktyczno-wychowawczą, wyrozumiałość i cierpliwość.

Elżbieta Kwiatkowska



tyczące przyszłości spółki przyjmującej odpady. Póki co nie ma społecznej zgody na zwiększenie limitu odpadów, ale przystąpiono do budowy sortowni na 6 stanowisk. Z kolei 4 XI 2003 r. podpisano umowę z firmą ENER-G, która po zainstalowaniu specjalnej aparatury i uszczelnieniu składowiska zajmie się odzyskiwaniem gazu zalegającego w pierwszej usypanej kwaterze. Instalacja odgazowująca pozwoli na ograniczenie

przykrych dla sąsiedztwa składowiska zapachów.

Tak na dobrą sprawę rok się jeszcze nie skończył, ale ze względu na szczupłość miejsca trudno napisać mi o wszystkich ważnych sprawach, istotnych wydarzeniach dla gminy, które rozegrały się w ciągu ostatnich 12 miesięcy. Zaczyna się Adwent, czas wielkiego wyczekiwania. Nadchodzi Święta Bożego Narodzenia, potem Nowy Rok... Co

przyniesie nowy nadchodzący czas? Jak mamy go przywitać? Może potrzeba nam tylko odrobinę wiary, że na niektóre negatywne zjawiska, kłopoty możemy mieć wpływ? „O, roku ów” pisał nasz wieszcz, wspominając ważny dla Polaków rok 1812... Jakże chciałbym sparafrazować wielkiego poetę, wyglądając, podobnie jak miliony Polaków, ważnego roku 2004!

Prezydent Miasta Andrzej Szaciłło

Docenieni przez klientów

Głosami konsumentów zwycięzcą II edycji konkursu „Sklep Przyjazny dla Klienta” zostały delikatesy „Adria”. Nagrody i wyróżnienia uczestnikom konkursu wręczono podczas finałowej gali, która odbyła się 17 listopada w sali bankietowej Cechu Rzemiosł Różnych w Otwocku.

W tegorocznej edycji konkursu uczestniczyły 22 sklepy. Klienci oddali w sumie 2656 głosów. Najwięcej, bo aż 568 głosów zebrały delikatesy „Adria”, które zdaniem konsumentów są najbardziej przyjaznym dla klienta sklepem w Otwocku. Swój zeszłoroczny sukces powtórzyło „Centrum Obuwnicze” J. Olszanki. Sklep obuwniczy z ulicy Kupieckiej w tegorocznej edycji zajął drugie miejsce, zdobywając 447 głosów (o jeden więcej niż w poprzednim roku – gratulujemy stałych klientów!). Trzecim „przyjaznym sklepem dla klienta” został sklep obuwniczy „Mc-Will”.

Anna Dąbkowska, naczelnik Wydziału Promocji i Rozwoju Miasta UM Otwock

W Otwocku, ciesząc się wieloletnimi tradycjami kupieckimi, funkcjonują setki punktów handlowych. Zastanawiając się, jak pomóc otwockim sklepom w ich promocji, rozwoju, a także dla sprawdzenia ich kreatywności i konkurencyjności, w ubiegłym roku wpadliśmy na pomysł organizacji konkursu, mającego na celu wskazanie sklepu najbardziej przyjaznego klientowi. Pamiętając powodzenie ubiegłorocznej edycji również w tym roku zorganizowaliśmy kolejną edycję konkursu. Podobnie jak w roku ubiegłym decyzję oddaliśmy w ręce klientów. Przez cztery tygodnie w prasie lokalnej drukowane były kupony konkursowe; klienci wypełniając je mogli wskazać sklep, który uznają za najbardziej im przyjazny. Liczba uczestników i oddanych głosów utwierdza nas w przekonaniu, że należy organizować kolejne jego edycje, tym bardziej że efektem konkursu nie są jedynie nagrody, ale przede wszystkim niezwykle ważny dla handlu rozgłos, promocja i reklama. Zwycięstwo w tym konkursie daje prestiż i jest wyjątkowym wyróżnieniem, gdyż sklepu nie ocenia jury, a klienci. ■



Na ten punkt handlowy głosowało 347 osób.

Czołowa trójka konkursu otrzymała z rąk prezydenta Otwocka, Andrzeja Szaciły także od senatora Roberta Smoktunowicza – honorowego patrona konkursu – nagrodę specjalną: całoroczną prenumeratę „Gazety Prawnej” oraz serię publikacji specjalistycznych wydawanych przez Grupę Wydawniczą „INFOR”, bardzo przydatnych dla prowadzących działalność gospodarczą. Dodatkowo zdobywcom pierwszych trzech miejsc patroni medialni – „Gazeta Otwocka”, „Życie Otwocka” i „Linia Otwocka” – udostępnili swoje łamy na nieodpłatne reklamy. To jeszcze nie wszystko. Pierwszą dziesiątkę konkursu, zatytułowaną przez redaktora naczelnego „Linii Otwockiej” Zbigniewa Skoczka „złotą dziesiątką”, uhonorowano okolicznościowymi dyplomami i upominkami od redakcji.

Niezwykle miłą niespodzianką dla sklepów spoza pierwszej dziesiątki przygotowało „Życie Otwocka”. Naczelnik tej gazety, Jerzy Kaczmarek, zaprosił te sklepy do nieodpłatnego zareklamowania się na łamach „Ż.O.”.

Z nadesłanych kuponów wylosowano 10 osób, które otrzymały nagrody ufundowane przez PKO Bank Polski. Szczęśliwców wylosowała dyrektor otwockiego oddziału PKO BP Urszula Sabała.

Tegorocznej edycji towarzyszyły również akcenty ekologiczne. W ramach Miejskiego programu ochrony środowiska wszystkie sklepy biorące udział w konkursie otrzymały od Urzędu Miasta Otwocka blisko 50 tys. papierowych toreb. Sprzedawane towary pakowane były w przyjazne środowisku opakowania. – *Efekt akcji przerósł nasze najśmielsze oczekiwania. Blisko 99 proc. klientów otrzymywało towar zapakowany w torbę papierową, a już po kilku dniach od rozpoczęcia konkursu dostawaliśmy od sklepów sygnały, że toreb jest jednak za mało* – mówi Marzena Połosak, naczelnik Wydziału Gospodarki Gruntami, Leśnictwa, Rolnictwa i Ochrony Środowiska UM Otwock. Zakup toreb sfinansowano z Miejskiego Funduszu Ochrony Środowiska. Kolejne 2 tys. toreb ufundowanych przez władze Otwocka to dodatkowa nagroda dla zwycięzcy konkursu.

Artur Kubajek

Co sądzą klienci o swoich ulubionych sklepach?

(wybrane opinie z ankiet)

Delikatesy „Adria” - „przystępne ceny, bogata oferta, fachowe doradztwo”, „miła obsługa oraz duży wybór towarów”, „bogactwo towarów, których nie ma w innych sklepach w Otwocku”, „superdziewczyny i towar”, „kapitałny sklep – dogodna lokalizacja i godziny otwarcia”

„Centrum Obuwia” - „przyciągnęła mnie ciekawa reklama”, „miła i sympatyczna obsługa, urozmaicony asortyment, niskie ceny”, „miła atmosfera, piękne ekspedientki”

„Mc-Will” - „wysoka jakość towaru i wysoka jakość obsługi”, „miła obsługa, uśmiech sprzedawczyń i czystość sklepu”, „bardzo miła właścicielka”

Na podstawie analizy wszystkich nadesłanych kuponów można stwierdzić, że dla klientów najważniejsze są nie tylko niskie ceny i bogaty asortyment, ale przede wszystkim zachowanie handlowców, ich podejście do kupujących, tworzenie przyjaznej atmosfery.

(pełną listę uczestników konkursu „SKLEP PRZYJAZNY DLA KLIENTA” wraz z wynikami oraz listę nagrodzonych spośród osób, które wypełniły konkursowe kupony, znajdują Państwo na specjalnej „wrzutce” do „Gazety Otwockiej”)

DELIKATESY ADRIA

działamy
od roku 1990

Zachęcamy
Klientki
do udziału
w bezpłatnych
pokazach
makijażu firmy
"PIERRE RENE"

Przedsiębiorstwo Usługowo-Handlowe
"MARLL" Sp. z o.o.

DELIKATESY ADRIA
OTWOCK, ul. Karczewska 23

godz. otwarcia
poniedziałek - sobota
7 - 21
niedziela
8 - 20

*Masz problem z oryginalnym
prezenterem nie tylko pod choinkę,
zapraszamy do nas,
na pewno Cię nie zawiedzemy!*

Polecamy:

• Stoisko perfumeryjne z dużą
ofertą wód alternatywnych

• Stoisko z upominkami, m.in.
wyszukanymi wyrobami
z egzotycznych krajów

• stoisko z artykułami dla dzieci

• wyroby alkoholowe

Salon Obuwniczy

Barbara

05-400 OTWOCK,
UL. ANDRIOLLEGO 22,
tel. (0 22) 788 27 29



GINO ROSSI

od 110 zł



GINO ROSSI

od 250 zł

POMYŚL O
GWIAZDKOWYM
PREZENCIE I
SYLWESTROWEJ
NOCY

BOGATY WYBÓR OBUWIA
MĘSKIEGO I DAMSKIEGO

GINO ROSSI, NORD,
ALKA, EKSBUT,
ESCOTT, INBLU
TOP MODA, IMEZ

OBUWIE DZIECIĘCE
BARTEK, ANTYLOPA
GALANTERIA SKÓRZANA



IMEZ

od 165 zł



TOP MODA

od 95 zł

APARATY TELEFONICZNE VERIS i bezprzewodowe PANASONIC



CENTRUM OBUWNICZE

Hanna i Jacek Olszanka

05-400 OTWOCK

UL. KUPIECKA 1



Import:
Włochy, Portugalia,
Hiszpania, Tajwan

Bogaty wybór obuwia
męskiego i damskiego
kolekcje zimowe, letnie,
wizytowe i sportowe
szeroka oferta butów dla dzieci

BUTY Z CAŁEGO ŚWIATA



Quo vadis otwocka władzo?

Do podjęcia próby wstępnego bilansu i problemów pracy otwockiego samorządu zainspirowały mnie coraz liczniejsze krytyczne publikacje lokalnej prasy – negatywnie oceniające pracę Rady Miasta i Prezydenta A. Szaciłły, złe notowania Otwocka w różnego rodzaju rankingach gmin, a także coraz gorsze relacje pomiędzy członkami Rady Miasta a Prezydentem Otwocka.

Z przykrością stwierdzam, że mijający pierwszy rok pracy nowego samorządu otwockiego (Rady) i prezydenta A. Szaciłły daleko odbiega od moich oczekiwań i nadziei, a także oczekiwań wyborców. Wiele trzeba zrobić, by sytuacja ta zmieniła się na lepsze w najbliższym czasie. Jako radny od 1994 r. twierdzę, że żaden poprzedni prezydent i zarządy miast nie miały potencjalnie takiego komfortu w rządzeniu jak obecny Prezydent, gdyż 21 radnych z 5 ugrupowań politycznych i społecznych w większości swoich opinii i uchwał głosuje merytorycznie, a nie politycznie, często zdecydowaną większością głosów, a nawet jednogłośnie. Mimo tego trudno dopatrzeć się pozytywnych tego efektów, gdyż brak jest strategicznych dla potrzeb miasta programów, planów i projektów uchwał, które wyrwałyby z wieloletniego marazmu gospodarczo-społecznego nasze miasto. Brak uchwalonych wieloletnich planów rozwoju społeczno-gospodarczego miasta i jego wizji rozwojowych to również grzechy poprzednich władz miasta po roku 1989.

Przyczyn takiego stanu rzeczy upatruję w tym, że od początku działalności samorządu miejskiego (po 1989 r.) Otwock nie miał szczęścia do swoich włodarzy, gdyż kolejnym prezydentom brak było praktycznego przygotowania do kierowania tak ważnym i trudnym organizmem, jakim jest nasze miasto. Wcześniej nie kierowali oni dużymi i wielokierunkowymi organizmami gospodarczymi i administracyjnymi. Co gorsza, dla niektórych prezydentów lub zastępców była to w ogóle pierwsza ich etatowa praca. Oto główna przyczyna, że mimo ich dobrych chęci nasze miasto w przeciwieństwie do innych podobnych miast powia-

towych jak dotąd nie wykorzystało szans, jakie dały zmiany ustroju polityczno-społecznego i gospodarczego. Niezależnie od obiektywnych uwarunkowań zewnętrznych z winą lub biernością władz miasta Otwock utracił swe duże znaczenie jako prężny ośrodek leczniczo-sanatoryjny, najprężniejsze w Polsce centrum produkcyjne rzemiosła i drobnej wytwórczości, którym przewodził miejscowy Cech Rzemiosł Różnych i Spółdzielnia Rzemieślnicza „Otwock”. Kompletnie zagubiły się wysoko notowane w skali kraju i dynamicznie rozwijające się funkcje turystyczno-wypoczynkowe. Utracił swe znaczenie dający wcześniej ponad 3000 miejsc pracy Instytut Badań Jądrowych, którego potencjał naukowy, baza i tereny mogłyby we współpracy z władzami miasta stać się inkubatorem przedsiębiorczości, techno-parkiem ze statusem strefy ekonomicznej. Kolejne władze Otwocka nie potrafiły, a nawet nie próbowały skutecznie w planowany sposób wypracować wieloletniego planu i strategii rozwojowej miasta, wylansować nowych specjalności miasta i stworzyć warunków do rozwoju przedsiębiorczości i nowych, dobrze płatnych miejsc pracy w bogatych, sprawnych i płacących wysokie podatki na rzecz miasta firmach. Mamy nadal duże potencjalne możliwości rozwojowe ze względu na naturalne walory przyrodnicze, rekreacyjno-wypoczynkowe i lecznicze. Mamy dużą, lecz nie uzbrojoną (woda, kanalizacja, drogi, elektryczność, gaz) rezerwę terenów pod różnego rodzaju budownictwo mieszkaniowe, przemysłowe (ekologiczne), handlowo-usługowe, rekreacyjno-wypoczynkowe, lecznicze i sportowe (Ługi, Mładz, Wólka Mładzka, Jabłonna-Świerk i Świder). Naszym walem jest też sąsiedztwo aglomeracji warszawskiej i dostępność komunikacyjna, wysoki poziom nauczania w rozwiniętej sieci przedszkoli, szkół ponadpodstawowych i zaczątek wyższej uczelni.

Poważnym błędem planistycznym gminy jest ciągła zmiana przeznaczenia gruntów w formie nowych planów przestrzennego zagospodarowania, w których „lekką rączką” najatrakcyjniejsze przyszłościowo tereny przeznaczone wcześniej na zagospodarowanie leczniczo-uzdrowskie, rekreacyjno-wypoczynkowe, leśne – zmieniamy na działki pod bu-

downictwo mieszkaniowe i budownictwo sakralne, tj. na cele, które nie przysporzą miastu miejsc pracy i podatków. Takie tereny kończą się w przeciwieństwie do setek hektarów, które na ww. cele nie nadadzą się, ale po ich uzbrojeniu idealnie nadadzą się pod różne formy budownictwa mieszkaniowego. Wydaliśmy setki tysięcy złotych na Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego z Elementami Strategii Rozwojowej i dorobek ten w dużej części zmarnowaliśmy, nie opracowując w ślad za tym wieloletnich planów rozwoju i szczegółowej strategii rozwojowej o randze uchwały Rady Miasta. Efektem tego jest przekształcenie się miasta w dużą noclegownię, dla której nie zapewniamy usług towarzyszących, jak domy kultury, obiekty sportowo-rekreacyjne, sprawna miejska komunikacja, hotel, nowoczesne restauracje, kawiarnie, mieszkania socjalne i komunalne dla najbiedniejszych i eksmitowanych. Miasto tego nie zapewni w oparciu o dotychczasowych podatników i dużą rzeszę bezrobotnych lub pracujących „na czarno”. Nie inwestujemy w przyszłość sprzedając coraz szczuplejszy majątek komunalny, „zjadamy własny ogon”, którego zostało niewiele. A co będzie później? Czy mamy pozostawić ten ból głowy władzom miasta następnych kadencji?

Aby wyjść z tego marazmu, potrzebni są miastu dobrzy „sternicy” przejawiający więcej inicjatywy, odwagi, umiejętności i uporu w przygotowaniu strategii, koncepcji, planów i ambitnych, choć często trudnych zadań, które uzyskałyby akceptację mieszkańców i Rady Miasta. Potrzebni są nam dobrzy menedżerowie, którzy potrafią poszukiwać zewnętrznych środków finansowych, inwestorów, miejsc pracy i warunków godnego zamieszkiwania w standardach godnych XXI wieku. Tymczasem we wszystkich rankingach, statystykach i ocenach gospodarki gminy, warunków do jej rozwoju, atrakcyjności inwestycyjnej plasujemy się w skali województwa na końcowych pozycjach wśród gmin. Ustępujemy często gminom sąsiednim (Józefów, Karczew, Wiązowna). Dla tych, którzy będą krytyczni wobec mojej krytycznej oceny, przytoczę w ślad za „Życiem Otwocka” z dnia 19 września br. informację, że działki w Otwocku

są ok. 80% tańsze niż w sąsiednim Józefowie (65-100 zł za m² w Otwocku, zaś 100-200 zł za m² w Józefowie). Po uśrednieniu ceny z cenami w Mładzu i Świerku okazuje się, że mamy średnią cenę działek niższą niż w Wiązownie i Celestynowie. O atrakcyjności źle świadczy fakt, że w roku 2002 ubyto nam 1137 mieszkańców, gdy w Józefowie przybyło 310, w Wiązownie – 80, Celestynowie – 58, a także w Kolbieli i Osiecku.

W stosunku do innych gmin sąsiednich i „wianuszka” warszawskiego miernie wyglądamy z procentem budżetu przeznaczonym na cele inwestycyjne i w pozyskiwaniu kapitału i inwestorów zewnętrznych. Lepsze niż wcześniej stosunki gminy Otwock z sąsiednimi gminami cieszyłyby, gdyby nie problem wzajemnych rozliczeń finansowych (inwestycje wod.-kan.) z gminą Karczew i Józefów oraz kontrowersyjna dla Otwocka budowa oczyszczalni ścieków w Emowie k. Wiązowny, która z pewnością pogorszy czystość wód Świdra. Gmina Otwock ma problemy z egzekwowaniem od placówek leczniczych i PKP podatku od nieruchomości. Lista zjawisk ujemnych jest znacznie dłuższa. Zaliczam do nich:

1. Pogarszające się relacje pomiędzy Prezydentem, Radą Miasta i jej komisjami. Z analizy głosowań i wystąpień na sesjach i komisjach wynika, że z liczby 21 radnych ok. 18 nie akceptuje działań Prezydenta lub je krytykuje. Dotyczy to m.in. sprawy budowy miejskiego ośrodka sportowo-rekreacyjnego na terenie przejętym od OKS „Start”, budowy przedszkola przy ul. Jodłowej, remontu (przebudowy) budynku teatru oraz to, czy i na jakich warunkach należy dokończyć budowę Młodzieżowego Domu Kultury.

2. Brak inicjatywy na rzecz pilnego opracowania i zatwierdzenia kompleksowego wieloletniego planu rozwoju miasta i wytyczenie strategii rozwojowej.

3. Nieopracowanie nowego, adekwatnego do poczynionych zmian w organach uchwałodawczych i wykonawczych gminy regulaminu organizacyjnego Urzędu Miasta, a także upór godny lepszej sprawy, by sekretarza Urzędu powołać z rekomendacji Prezydenta, a nie wybranego w drodze konkursu. „Odpolityczniłoby” to stanowisko, umożliwiając mu ciągłość pracy mimo kolejnych zmian prezydentów i rad miasta.

4. Bezprecedensowe naruszenie uprawnień Komisji Mieszkaniowej i przydział 3 mieszkań wbrew lub bez pozy-

tywnej opinii komisji zgodnie z uchwałami Rady Miasta z 1995, 1997 i 2000 roku, które pozwalają zarządowi (prezydentowi) na wydanie decyzji o przydziale mieszkań po uzyskaniu pozytywnej opinii Komisji Mieszkaniowej.

5. Przedłużające się rokowania i decyzje w sprawie otwockiego ciepłownictwa (droga modernizacja gazowej i drogiej w eksploatacji kotłowni otwockiej – czy korzystanie z tańszego ciepła karczewskiej kotłowni miałowo-węglowej).

6. Realna czy wręcz przesądzona groźba niewykonania planu dochodów i wydatków w budżecie miasta na ok. 6 mln zł, konieczność drastycznych ograniczeń wydatków i zaciągnięcia kredytu na ok. 3 mln zł. Dzieje się to przy niskim dotychczasowym zadłużeniu gminy i niskich wydatkach inwestycyjnych. Jest to nie tylko spowodowane ogólną sytuacją gospodarczo-finansową państwa, ale przede wszystkim stagnacją gospodarczą miasta, złą polityką gospodarczą, a faktycznie jej brakiem w Otwocku od wielu lat.

Dla radykalnej poprawy zarządzania miastem konieczna jest szybka poprawa stosunków Prezydenta z Radą i radnymi. Aby to nastąpiło, Prezydent musi zrozumieć, że władzą ustawodawczą, wytyczającą podstawowe kierunki rozwojowe, uchwalającą budżet, tytuły inwestycyjne i opinie jest Rada Miasta, zaś Prezydent ma prawo do inicjatyw uchwałodawczych, wniosków, planów, propozycji, po których uchwaleniu przez Radę Prezydent ma obowiązek je wykonywać, nawet wbrew swojej opinii i stosunku do nich, jeśli nie potrafi przekonać radnych do wprowadzenia zmian i korekt. Obrażanie się na radnych, ignorowanie ich opinii i wniosków, zarzucanie im wrogich działań, podważanie kompetencji i uprawnień to droga donikąd, na której końcu mogą być konieczne drastyczne decyzje Rady. Co dobrego można powiedzieć o pracy Prezydenta (i jego zastępców), w której jest mało inicjatyw, starań o pozyskanie dodatkowych środków budżetowych i pozabudżetowych na cele inwestycyjno-remontowe. Gdyby ocenić pracę Zarządu Miasta tylko na podstawie publikowanych w prasie i na sesjach sprawozdaniach, można by było dojść do błędnych na pewno wniosków, że praca Prezydenta polega tylko na wydawaniu zarządzeń i udział w spotkaniach. Przykładem może być sprawozdanie z pracy Prezydenta za miesiąc maj br. Wynika z niego, że w tym okresie Prezydent wydał 9 Zarządzeń,

odbył 16 spotkań, brał udział, przyjął... A gdzie są informacje o wykonaniu konkretnych zadań, efektach spotkań, załatwieniu ważnych dla miasta spraw. Zupełnie inne było sprawozdanie z pracy Zarządu Miasta (z Prezydentem na czele) za okres od 19 X do 14 XI 2002 r. (końcówka poprzedniej kadencji), w którym informowano w 18 punktach o podjęciu uchwał, wyrażeniu zgody, zatwierdzeniu, decyzji, zaopiniowaniu itp. Ani słowa o spotkaniach, których z pewnością też było dużo ze względu na ówczesne uprawnienia i rolę wiceprezydentów.

Mimo generalnie krytycznej oceny wyników pierwszego roku obecnej kadencji samorządu miejskiego wierzę, że w najbliższej przyszłości wszystkie tryby pomiędzy Radą Miasta a Prezydentem zaczną się harmonijnie ząbiać, wszyscy poznają swoje miejsce w szeregu, a radni nadal wnosząc się ponad podziały polityczne włożą maksimum wysiłku, by wraz z Prezydentem walczyć o interesy miasta i jego mieszkańców, o szybki wzrost gospodarczy miasta i o to, by nie fundować tak kontrowersyjnych decyzji, jak sprawa budowy marketu przy ul. Matejki, czy krytykowanej powszechnie sprawy odstąpienia od komunalizacji działki przy ul. Andriollego/Filipowicza i budowy kolejnego kościoła pod przykrywką ośrodka duszpasterskiego, wbrew zapisom obowiązującego nadal planu przestrzennego zagospodarowania i Studium Uwarunkowań i Kier. Zagospod. Przestrzennego.

Moje krytyczne opinie dotyczą też mojej osoby jako radnego z 10-letnim stażem. Na usprawiedliwienie swoje i kilku innych radnych obecnej i poprzednich kadencji zapewniam, że walczyliśmy o opracowanie strategii rozwojowej i wieloletnich planów, przeciwstawialiśmy się niewłaściwym decyzjom, walczyliśmy o budowę mieszkań komunalnych, o lepsze warunki rozwoju przedsiębiorczości itp. Zasady demokracji powodowały, że decydowała większość.

radny Gerard Wołodźko

SPROSTOWANIE

W październikowym numerze do artykułu W. Kielan pt.: „Pomidorowe zagłębienie pod Otwockiem” wkraśl się błąd: zamiast Czesław Cieślak powinno być Tomasz Cieślak. Zainteresowanego i Czytelników przepraszamy



Siedem złotych medali

Z Apolonią Żołądek, dyrektorką Zespołu Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych im. St. Staszica w Otwocku rozmawia Zdzisław Bradel

Zdzisław Bradel: Na terenie powiatu otwockiego funkcjonuje kilka zespołów szkół dla młodzieży pogimnazjalnej. Jednak tylko w

Zespole, którym Pani kieruje, nie ma liceum ogólnokształcącego. Dlaczego?

Apolonia Żołądek: Ponieważ ukierunkowaliśmy się na kształcenie zawodowe. To jest nasza specyfika i na tym, jak sądzę, opiera się nasza atrakcyjność. U nas młody człowiek zdobywa kwalifikacje do wykonywania zawodu, który, na miarę polskiej rzeczywistości, stanowi potem podstawę jego bytu materialnego.

Z.B.: Dwa drewniane baraki, dwa solidne murowane budynki, brak hali sportowej z prawdziwego zdarzenia – czy w takich warunkach Pani uczniowie mogą dobrze przygotować się do wykonywania wybranego zawodu?

A.Ż.: Jak uczy doświadczenie, mogą! Wystarczy spojrzeć na sukcesy naszych uczniów w „Turnieju na Najlepszego Ucznia w Zawodzie Kucharz”, w Olimpiadzie Wiedzy o Żywności czy na przykład w Konkursie na Najlepsze Młodzieżowe Miniprzedsiębiorstwo „Produkcik 2003”, w których zdobywali laury na poziomie okręgowym i ogólnopolskim. Znaczące sukcesy nasza młodzież odnosila też w Konkursie Wiedzy o Otwocku, w Ogólnopolskim Konkursie Wiedzy o Stanisławie Staszycu i Jego Epoce, w Konkursach Statystycznych, w Konkursie Wiedzy o Mazowszu i Samorządzie Terytorialnym oraz w Ogólnopolskim Konkursie Zarządzania Firmą „MESE”.

Pomimo braku hali sportowej możemy też pochwalić się osiągnięciami naszej młodzieży w zawodach sportowych. W ciągu ostatnich pięciu lat uczniowie z mojej szkoły zdobyli siedem złotych, cztery srebrne i dwa brązowe medale w ogólnopolskich, regionalnych i międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych. Sukcesy naszych uczniów są w dużym stopniu wypadkową ich pracowitości i zdolności. Jednak w znacznej mierze zależą również od wysokich kwalifikacji nauczycieli, którzy pracują w naszej szkole.

Trudne warunki lokalowe nie ułatwiają nam oczywiście pracy dydaktycznej i wychowawczej. Chcę jednak podkreślić, że pomimo tego udało nam się zorganizować nowoczesną pracownię obsługi konsumenta oraz zbudować właściwie od podstaw znakomicie wyposażone pracownię gastronomiczną.

Dbamy też i zabiegamy o to, aby nasza młodzież odbywała praktyki zawodowe w renomowanych hotelach, restauracjach, instytucjach oraz sklepach Warszawy, Otwocka i okolic. Owe hotele to: Bristol, Dom Chłopa, Europejski, Forum, Grand Hotel, Felix, Mercure, Novotel, Wera. Natomiast spośród instytucji i sklepów pragnę wymienić: Urząd Miasta w Otwocku i Karczewie, PZU i Urząd Skarbowy w Otwocku, PSS „Społem” Otwock, Spółdzielnię Rzemieślniczą „Mazowsze”, IPJ w Świerku. Trzeba też wspomnieć o dobrej współpracy w tej dziedzinie z otwocką restauracją „Stylowa” i barem „Rych”. Z satysfakcją pragnę podkreślić, że absolwenci mojej szkoły często otrzymują po praktykach propozycję podjęcia pracy w tych zakładach oraz że są tam cenionymi pracownikami.

Z.B.: Skąd pochodzi młodzież ucząca się w Pani szkole?

A.Ż.: Na około 800 uczniów prawie połowa pochodzi spoza Otwocka, ze wszystkich gmin powiatu otwockiego. Mogę się pochwalić, że jeszcze nigdy nie mieliśmy problemów z naborem do klas pierwszych. Bierze się to pewnie w znacznej mierze z tego, że na miarę naszych warunków staramy się pozytywnie reagować na aktualne oraz przyszłe potrzeby rynku pracy. W tym roku szkolnym zaczęliśmy na przykład kształcić techników agrobiznesu i ochrony środowiska.

Z.B.: Zespół Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych jest placówką powiatową. Trzeba w tym miejscu pogratulować Pani ostatniej decyzji Zarządu Powiatu, który uznał rozbudowę Zespołu za jedną z dwu priorytetowych inwestycji, jakie nasz powiat będzie realizował już od przyszłego roku budżetowego.

A.Ż.: Ja tylko zabiegałam o taką decyzję i bardzo się cieszę, że Zarząd ją podjął. Pragnę tu podkreślić, że Zarząd Powiatu na czele ze starostą Mirosławem Pszonką oraz Komisja Edukacji Rady Powiatu i nieoceniona dyrektorka Oświaty Powiatowej Hanna Majewska-Smółko bardzo mnie w tych staraniach wspierali. Mam nadzieję, że Rada Powiatu stosownymi decyzjami budżetowymi zatwierdzi starania, aby nasza szkoła mogła pełnić funkcję nowoczesnej powiatowej placówki oświatowej. A przecież o to chodzi zarówno mnie, jak i przyjacielom mojej szkoły.

Czterdzieści lat ZSE-G w liczbach

Do dnia dzisiejszego mury szkolne opuściło **5555** absolwentów. Obecnie uczęszcza tu **790** uczniów i **154** słuchaczy kursów eksternistycznych. Mają oni możliwość nauki w:

- Technikum Nr 1 (technik ekonomista, technik handlowiec, technik hotelarstwa, technik organizacji usług gastronomicznych, technik ochrony środowiska, technik agrobiznesu, technik kelner),

- Liceum Profilowanym Nr 1 (profil ekonomiczno-administracyjny i usługowo-gospodarczy),

- Zasadniczej Szkole Zawodowej Nr 1 (sprzedawca, kucharz małej gastronomii),

- Wieczorowym Liceum Ekonomicznym.

ZSE-G zatrudnia 63 nauczycieli oraz 21 pracowników administracji i obsługi. Najdłuższą są związani ze szkołą następujący nauczyciele: Irena Piekarowicz, Hanna Jasińska, Maria Kawecka, Apolonia Żołądek – dyrektorka, Dorota Leszczyńska, Halina Paff, Stanisław Zajac, Ewa Wolska-Rzewuska, Mieczysław Brzuzy, Lidia Wojda i do niedawna Władysław Wiczorek.

Nauka w szkole odbywa się w trudnych warunkach – cztery budynki wolno stojące, jednak szkoła posiada bardzo dobrze wyposażone pracownię przedmiotową – gastronomiczną i sale komputerowe z dostępem do Internetu.

Ewa Jobda

Obchody 40-lecia Zespołu Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych im. St. Staszica w Otwocku rozpoczęto w sobotę 15 listopada o godz. 10 uroczystą Mszą Św. w kościele św. Wincentego a Paulo. W koncelebrze wzięło udział pięciu księży; przewodniczył jej ks. Jan Świerżewski, homilię wygłosił obecny proboszcz ks. Bogusław Kowalski. Doniosłą chwilą podczas Mszy było poświęcenie nowego sztandaru Szkoły.

Wśród zaproszonych gości byli m.in. starosta powiatu otwockiego Mirosław Pszonka i prezydent Otwocka Andrzej Szaćiło. Oficjalna część obchodów odbyła się w auli Liceum im. K.I. Gałczyńskiego. Na apel dyrektor Apolonii Żołądek minutą ciszy uczczono pamięć zmarłych nauczycieli i uczniów Zespołu. Wypełniona po brzegi aula aplauzem przyjęła tę część wystąpienia starosty M. Pszonki, w której zapowiedział, że Zarząd Powiatu postanowił uruchomić środki na rozpoczęcie procesu rozbudowy Szkoły.

Po części artystycznej w wykonaniu uczniów Zespołu zaproszeni goście udali



Już za dwa lata

się na ul. Konopnickiej 3, do siedziby ZSE-G. Tam czekał na nich sowity poczęstunek. Pięknie udekorowane stoły i obsługa uczniowska zachwyciły gości. Po toście, w trakcie luźnej serdecznej roz-

mowy starosta M. Pszonka wyraził przekonanie, że już w roku szkolnym 2005/2006 uczniowie rozpoczną naukę w nowych pomieszczeniach.

E.B.

Szkoła serc z powołania

*„Szkoła usytuowana jest w zakątku Sakskiej Kępy, przy ul. Obrońców 31. Niepozorny budynek w ogródku. Lokalizacja elegancka, a jednocześnie skromna, odpowiada pozycji społecznej i zawodowej czekającej absolwentów. Można mieć w tej robocie wiele powodów do satysfakcji, ale na sławę nie ma co liczyć”**

Szkoła Policealna Pracowników Służb Społecznych im. prof. Aleksandra Kamińskiego powstała w 1966 roku, jako pierwsza w powojennej Polsce. Od ponad 36 lat szkoli słuchaczy w zakresie służby społecznej, zarówno w systemie dziennym, jak i zaocznym. Szkoła przyjmuje również osoby, które nie legitymują się maturą. Obecnie słuchacze kształcą się w 3 kierunkach:

I. PRACOWNIK SOCJALNY - nauka w systemie dziennym lub zaocznym trwa 2,5 roku; działa na rzecz jednostek i środowisk społecznych; pomaga w rozwiązywaniu problemów osobom, które z przyczyn niezależnych od siebie nie potrafią temu podołać;

II. ASYSTENT OSOBY NIEPEŁNOSPRAWNEJ - nauka w systemie dziennym trwa 1 rok; asystent pomaga osobie niepełnosprawnej sprostać codziennym zadaniom; pełni rolę sojusznika, reprezentanta, edukatora wobec chorego;

III. OPIEKUN W DOMU POMOCY SPOŁECZNEJ - nauka w systemie zaocznym trwa 2 lata; pomoc opiekuna polega na towarzyszeniu, wspieraniu, podejmowaniu zadań zmierzających do likwidowania ewentualnych negatywnych skutków pobytu w placówce, jeśli takie mają miejsce.

My słuchacze, w czasie nauki zdobywamy wiedzę z zakresu historii i metodologii oraz aksjologii pracy socjalnej, problemów społecznych takich jak: bezdomność, ubóstwo, bezrobocie, uzależnienia, prostytucja.

Poznajemy podstawy psychologii, socjologii, pedagogiki, prawa i wiedzy o społeczeństwie, elementy psychoterapii. Uczymy się również medycyny społecznej, faz życia człowieka, organizacji i zarządzania, administracji i biurowości, a także elementów samoobrony, języka niemieckiego, języka migowego, obsługi komputera.

W tej szkole stosujemy zdobytą wiedzę popartą teorią wykorzystując ją w praktyce.

Umiejętności te zdobywamy podczas lustracji, praktyk zawodowych i wolontariatu oraz zajęć praktycznych odbywających się m.in. w: ośrodkach pomocy społecznej, domach pomocy społecznej, domach dziecka, pogotowiu opiekuńczym, zakładach karnych, aresztach śledczych.

Niektóre potrzeby szkoły udaje się złatwić dzięki projektom socjalnym,

realizowanym na terenie szkoły przez słuchaczy jako praca dyplomowa podsumowująca cykl kształcenia. Inne projekty realizowane były i są dla potrzeb różnych środowisk społecznych - na rzecz dzieci, młodzieży i ich rodzin, osób niepełnosprawnych, starszych.

Wobec ciągłych zmian w edukacji istnieje potrzeba przekształcenia szkoły w 3-letnią Szkołę Zawodową - licencjacką. Trwają starania, aby te założenia weszły w życie.

Dobre przygotowanie merytoryczne, biorące pod uwagę wiedzę i umiejętności słuchaczy, wielokrotnie było potwierdzane dobrą opinią pracodawców.

Anna Skrzyniarz i Agnieszka Bradel

* fragment wypowiedzi Pana Redaktora Rafała Bulińskiego

**WSZYSTKICH CHĘTNYCH,
ZAINTERESOWANYCH PRACĄ
Z DRUGIM CZŁOWIEKIEM
SERDECZNIE ZAPRASZAMY
DO NASZEJ SZKOŁY**

Dla piękna ojczystego kraju

Tegoroczne obchody powstania Oddziału PTTK w Otwocku miały wyjątkowy charakter. Zarząd Oddziału postanowił, że będą one zorganizowane w czterech etapach:

- wernisaż wystawy „40 lat Otwockiego Oddziału” w siedzibie Muzeum Ziemi Otwockiej w piątek, 21 listopada o godzinie 17.00.
- msza św. w intencji stowarzyszenia, w sobotę 22 listopada o godzinie 9.00 w kościele Św. Wincentego á Paulo.
- spotkanie dawnych i aktualnych działaczy z władzami miasta i powiatu w sobotę 22 listopada o godzinie 11.00 w Klubie Otwockiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Perła” przy ul. Sportowej.
- spotkanie z Radą Miasta Otwocka na sesji.

Tak jak zaplanowano, w piątek, by zaszczędzić uczestnikom wernisażu wrażeń związanych z późnowieczorną wędrówką, specjalny autokar przywiózł ich od dworca PKP do Muzeum Ziemi Otwockiej. Był wśród nich m. in. gość z Warszawy, nestor turystyki, najlepszy turysta wśród lekarzy i najlepszy lekarz wśród turystów, dr Mirosław Szumski, rzeczywisty i honorowy Sympatyk Otwocka. Przybyli zasłużeni dla Towarzystwa wieloletni prezesi Oddziału: Teresa Dudzicka - Donczewa, działacz Polskiego Klubu Ekologicznego Bogdan Szymański, aktualnie mieszkający w Skierniewicach dr Krzysztof Joniewicz, wieloletni wiceprezes Zarządu Zbigniew Wiliński, jeden z pomysłodawców utworzenia Oddziału w roku

1963, ówczesny pracownik Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki, Gerard Wołodźko, wieloletnia działaczka Towarzystwa, Jadwiga Kowara, zasłużony działacz Oddziału w latach 1970 – 1983 Tadeusz Trzciński, wieloletnia opiekunka koła turystycznego przy Specjalnym Ośrodku Szkolno – Wychowawczym w Świdrze, Olena Fylak, sympatyk PTTK, autorka książki „Spacerkiem po otwockich ulicach”, Barbara Matysiak. Miłym zaskoczeniem była wizyta drużyny harcerskiej o specjalności turystycznej prowadzonej przez Michała Banego. Jak w każdej imprezie Towarzystwa i w tej uczestniczył niezawodny przyjaciel PTTK, Naczelnik Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miejskiego Leszek Korczak. Starając się wtopić w grupy zwiedzających, czynił się niewidocznym reżyser i budowniczy wystawy, a na co dzień kustosz Muzeum, Sebastian Rakowski. Honory gospodarza domu pełnił dyrektor Otwockiego Centrum Kultury Jan Tabencki. Symbolem wernisażu, umieszczonym na pamiątkowej, okolicznościowej pieczęci, była rycina Leszka Korczaka przedstawiająca otwocki ratusz. Honorowym gościem był Prezydent Otwocka Andrzej Szaciłło.

Po powitaniu gości przez prezesa Zarządu Oddziału Jerzego Kudlickiego z recitalem poezji poświęconej przez otwockich poetów naszemu miastu wystąpiły uczennice Liceum Ogólnokształcącego w Otwocku,

wychowanki Urszuli Zmorki, wieloletniej działaczki Towarzystwa. Zarówno dobór treści, jak i sposób recytacji spotkały się z gromkim aplauzem uczestników. W sali wystawowej Muzeum zgromadzono zbiory odznak, znaczków i plaketek rajdowych, odznak turystyki kwalifikowanej, zaprezentowano 23 albumy fotografii dokumentujących działalność Oddziału na przestrzeni 40 lat. Zgromadzono kilkadziesiąt wyróżnionych prac w pięciu edycjach Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę”. Szczególnym zainteresowaniem zwiedzających cieszył się zbiór ok. 300 znaczków i odznak projektowanych przez Zbigniewa Wilińskiego oraz odznak turystyki kwalifikowanej i regionalnych odznak krajoznawczo – turystycznych zdobytych przez tegoż turystę. Po raz pierwszy zaprezentowano mapę okolic Otwocka z naniesionymi wszystkimi aktualnymi szlakami turystycznymi w opracowaniu wiceprezesa Zarządu, Pawła Ajdackiego. Wielu zwiedzających skupiało się przy stoisku z regulaminami odznak, biuletynami Zarządu. **Na marginesie dyskusji na temat punktu Informacji Turystycznej należy podkreślić wystawienie pucharu upamiętniającego zdobycie I miejsca w Warszawie i Województwie Stołecznym przez punkt IT otwockiego Oddziału PTTK.** Jeżeli dodamy, że zwiedzającym bardzo smakowały soki i słodczyce w samoobsługowym bufecie oraz to, że można było nabyć po promocyjnej cenie 22 zł przewodnik Pawła Ajdackiego i Jacka Kałuszki „Otwock i okolice” oraz po symbolicznych cenach wiele przewodników i informatorów, że można było uzyskać odcisk pamiątkowej pieczęci i otrzymać pamiątkowy znaczek – buton, że można było obserwować pokaz ogni sztucznych i odjechać autokarem do centrum miasta, to czegoż więcej chcieć?!

Po godzinie 20.00 gaszono światła za ostatnimi, zmotoryzowanymi uczestnikami wernisażu.

W sobotę 22 listopada, w kaplicy Patronki Otwocka, Matki Boskiej Swojczowskiej, udekorowanej dodatkowo flagą PTTK, w kościele pod wezwaniem św. Wincentego á Paulo, dawni i obecni działacze wraz z sympatykami PTTK spotkali się na mszy św. w intencji Towarzystwa. Mszę celebrował i homilię wygłosił proboszcz parafii św.



Wincentego, ks. Bogusław Kowalski. W ciepłych i serdecznych słowach podziękował zgromadzonym za ich zaangażowanie w ukazywaniu piękna ojczystego kraju, zwłaszcza rzeszom młodych turystów i krajoznawców. Po mszy św. i wspólnym pamiątkowym zdjęciu wszyscy przeszli do Osiedlowego Klubu Otwockiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Perła” na ul. Sportową.

Punktualnie o godzinie 11.00 prezes powitał licznie zgromadzoną starszyznę, wieloletnich, dawnych i aktualnych działaczy Oddziału. Szczególnie miłym akcentem była obecność przedstawicieli najwyższych władz samorządowych, miasta i powiatu otwockiego. Gromkimi oklaskami i z nieukrywanym zadowoleniem przyjęto ciepłe słowa podziękowań skierowanych do działaczy Oddziału wypowiedziane przez prezydenta miasta Otwocka Andrzeja Szaciłłę, który w sobie właściwy, piękny literacko sposób scharakteryzował celowość działań Towarzystwa na rzecz mieszkańców naszego miasta. Słowom towarzyszyły czyny: ośmioro działaczy zostało uhonorowanych Srebrnymi Sosenkami, a Oddział - pamiątkową plakietą z herbem miasta i napisem: „Z okazji 40-lecia działalności Oddziału, w uznaniu zasług w popularyzacji turystyki wśród mieszkańców Otwocka”. Podpisał: Andrzej Szaciłło, Prezydent Miasta Otwocka, Otwock, 22.11.2003 r.

Należy tu zaznaczyć, że działalność Oddziału w dużej mierze zawdzięcza swoje sukcesy ścisłej współpracy z samorządem miejskim, co przejawia się m. in. w dofinansowaniu wielu przedsięwzięć Zarządu z budżetu miasta. Zacieśnia się współpraca z Wydziałem Kultury, Sportu i Turystyki, a od niedawna także z Wydziałem Promocji Urzędu Miasta, zwłaszcza w podnoszeniu na wyższy poziom pracy punktu Informacji Turystycznej PTTK. Z wielką życzliwością spotykają się działacze ze strony Prezydenta Miasta. Prezydentowi towarzyszył wiceprzewodniczący Rady Miasta Wojciech



Dziewanowski oraz współpracujący na co dzień z Oddziałem Naczelnik Wydziału Kultury Leszek Korczak.

Władze powiatu reprezentowali Starosta Powiatu Mirosław Pszonka, który pogratulował dokonań w 40-lecie Oddziału, w latach 1963 – 1975 Powiatowego, oraz Przewodniczący Komisji Kultury, Sportu i Rekreacji Rady Powiatu Jacek Czarnowski. Władze zaprzyjaźnionej gminy Celestynów reprezentował wójt Tomasz Ałowski.

Prezes podkreślił zaangażowanie obecnych i dawnych władz miasta i powiatu w fundowanie nagród dla wyróżnionych autorów w finale Konkursu „Poznajemy Ojczyznę”.

Z dużą sympatią zgromadzeni przyjęli obecność Dyrektora Mazowieckiego i Chojnowskiego Parku Krajobrazowego Aleksandry Ałowskiej, która podkreśliła znaczenie zacieśniającej się współpracy z naszym stowarzyszeniem.

Dyplomy Honorowe Zarządu Głównego za Pomoc i Współdziałanie otrzymali za zlecenie organizacji wycieczek krajoznawczo – turystycznych o wielkich walorach dydak-

tycznych i wychowawczych Biuru Turystyki PTTK:

- Mirosława Potyra, dyrektor Prywatnej Szkoły Podstawowej nr 105 i Gimnazjum nr 8 w Warszawie – Miedzeszynie,
- Rada Pedagogiczna Gimnazjum nr 8,
- Rada Pedagogiczna Szkoły Podstawowej nr 105,
- Ewa Bojemka, nauczycielka Gimnazjum nr 4 w Otwocku,
- Urząd Gminy Wiązowna,
- Rada Pedagogiczna Gimnazjum nr 1 w Józefowie,
- Rada Pedagogiczna Szkoły Podstawowej nr 12 w Otwocku,
- Rada Pedagogiczna Gimnazjum nr 4 w Otwocku;

Medale PTTK Za Pomoc i Współpracę:

- Roman Jakubiec za społeczne wykonanie wszelkich prac stolarskich przy Krzyżu upamiętniającym potyczkę Powstania 1863 r. w Rudce k. Otwocka, a ustawionym 25 maja br.,
- Piotr Kloch za prace przy Krzyżu upamiętniającym potyczkę Powstania 1863 r. w Rudce k. Otwocka,
- Anna Kulpa – Fryt, psycholog-logopeda ze Szkoły Podstawowej w Wiązownie za wieloletnią współpracę jako Przewodniczącej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych Urzędu Gminy Wiązowna w organizacji wycieczek krajoznawczo – turystycznych o wielkich walorach dydaktycznych i wychowawczych dla podopiecznych Komisji.

Zarys działalności Oddziału na przestrzeni 40 lat przedstawił w swoim wystąpieniu wiceprezes Zarządu Paweł Ajdacki.

Jerzy Kudlicki



Powiat otwocki śpiewa chóralnie

30 listopada 2003 r. w kościele Świętego Wincentego á Paulo odbył się I Powiatowy Przegląd Chórów. Jego organizatorami było Starostwo Powiatowe, Młodzieżowy Dom Kultury i Parafia św. Wincentego á Paulo w Otwocku. Na pierwszy w Otwocku przegląd muzyki chóralnej przybyło wielu miłośników tego rodzaju muzyki. Nie zabrakło przedstawicieli władz otwockich z prezydentem Andrzejem Szaciłłą i wicestarostą Januszem Krupą na czele.



Na początek koncertu wszystkie chóry wykonały razem „Gaude Mater” w opracowaniu T. Klonowskiego do słów dominikanina Wincentego z Kielc. Wspólny śpiew odbył się pod dyktando Arkadiusza Grotta. Prowadzenie i komentarz dotyczący historii i działalności poszczególnych chórów wygłosiła pani Sabina Ryłska. Po wykonaniu „Gaude Mater” każdy z zespołów kolejno prezentował przygotowany przez siebie repertuar.

Chóry wystąpiły w następującej kolejności:

1. „Schola Cantorum Maximilianum” z Józefowa pod dyktando Zbigniewa Siekierzyńskiego
2. Chór parafii Matki Boskiej Częstochowskiej z Józefowa pod dyktando Bogumiła Godlewskiego

3. Chór parafii św. Jana Chrzciciela z Warszawic pod dyktando Radosława Mitury

4. „Cantores Reginea Poloniae” parafii Matki Bożej Królowej Polski z Otwocka pod dyktando Arkadiusza Grotta

5. Otwocki Chór Kameralny „Concordia” z Otwocka pod dyktando Jerzego Łysiaka

6. Chór parafii Miłosierdzia Bożego z Otwocka pod dyktando Teresy Iwatowicz

7. „Skowronki” z parafii św. Józefa Oblubienica NMP z Otwocka pod dyktando Zbigniewa Józwickiego

8. „Via Musica” z parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus z Otwocka pod dyktando Sławomira Łobaczewskiego

9. „Lira” z parafii św. Wincentego á Paulo z Otwocka pod dyktando Czesława Woszczyka





5



6

I Powiatowy Przegląd Chórów zakończył wspólny śpiew chórów i słuchaczy. Pod dyktando Jerzego Łysiaka wykonaliśmy utwór do muzyki i słów St. Stuligrosza „Nie lękaj się”. Przedstawiony przez chóry repertuar był zróżnicowany. Wykonano utwory w języku polskim, łacińskim, niemieckim i angielskim. Każdy ze słuchaczy na pewno znalazł coś dla siebie i mamy nadzieję, że czasu poświęconego na wysłuchanie wykonywanych utworów nie uznał za stracony. W porównaniu do ostatniego spotkania wszystkie chóry zaprezentowały wyższy poziom wykonania swojego repertuaru. Po raz pierwszy na wspólnym śpiewaniu chóry spotkały się w ubiegłym roku. Podczas I Przeglądu Chórów, który odbył się w dniu 26 stycznia 2002 r., śpiewano koledy. Udział w nim wzięło pięć chórów z terenu Otwocka.

W tym roku lista uczestników niemal się podwoiła. Napawa to tym większym optymizmem, że na koncerty muzyki chóralnej organizowane w Otwocku przychodzi coraz więcej słuchaczy. Kościół św. Wincentego wypełniony był po brzegi. Było to wielkie przedsięwzięcie również pod względem organizacyjnym.

Na zakończenie I Powiatowego Przeglądu Chórów Otwock 2003 każdy z zespołów otrzymał dyplom za udział w koncercie muzyki chóralnej. Wręczył je wicestarosta powiatu otwockiego Janusz Krupa.

Po części oficjalnej ksiądz Bogusław Kowalski zaprosił śpiewających i przybyłych gości na poczęstunek. Spotkanie towarzyskie przebiegało w bardzo ciepłej atmosferze. Słuchacze byli bardzo życzliwi chórzystom, nie szczędzili pozytywnych opinii na temat wykonanych poszczególnych utworów. Do wspólnego śpiewania z chórzystami udało się namówić nawet księdza Bogusława Kowalskiego, który uważa siebie za kompletnie pozbawionego talentu w tym kierunku. Muzyka jednoczy ludzi, rozgrzewa serca i zbliża. I Powiatowy Przegląd Chórów za nami. Miejmy nadzieję, że do orga-

nizowania kolejnych przeglądów nie zabraknie chęci ani organizatorom, ani chórzystom.
Ewa Bernat-Ogonowska

Sponsorami I Przeglądu byli:
Starostwo Powiatowe
Młodzieżowy Dom Kultury
ks. Bogusław Kowalski,
proboszcz parafii
św. Wincentego á Paulo



7



9



8

Prezentacje Rodzinna firma – EL-SAD s.j. Wiesław i Arkadiusz Sadowscy

Przede wszystkim – JAKOŚĆ



Ta maksyma przyświeca działalności firmy EL-SAD, która od 20 lat z powodzeniem funkcjonuje na rynku usług elektroenergetycznych i ogólnobudowlanych.

Powstała w 1983 roku firma EL-SAD oferuje szeroki zakres usług elektroenergetycznych i ogólnobudowlanych: montaż instalacji elektrycznych, komputerowych, oświetlenia zewnętrznego i wewnętrznego, stacji transformatorowych, rozdzielnic (wnętrzowych, napowietrznych), urządzeń sterowni-

czych, sygnalizacyjnych, instalacji ogrzewania elektrycznego (podłogowego). Firma wykonuje pomiary - lokalizacja tras linii kablowych i uszkodzeń kabli SN, nn, pomiary - ochronne (przeciwporażeniowe), natężenia oświetlenia. Na potrzeby klientów sporządza kosztorysy robót elektrycznych, budowlanych i sanitarnych. Specjalizuje się w układaniu linii kablowych i napowietrznych typu nn, SN, montażu i konserwacji oświetlenia ulicznego oraz wynajmie sprzętu. Oferta firmy „EL-SAD” dotyczy obiektów

elektroenergetycznych, przemysłowych, obiektów użyteczności publicznej, zabudowy jedno- i wielorodzinnej. Spółka posiada bogate **zaplecze techniczne**: podnośniki z koszem (12, 18 i 27 - metrowe), koparko-ładowarki, dźwigi (8 i 14 ton udźwigu), świdry do ustawiania słupów, ciągnik siodłowy z naczepą niskopodwoziową Jumbo 24-tonową, dłużyce do słupów, rębarkę do drzew, piły, ubijaki spalinowe, gietarki elektryczne. Wymieniony sprzęt można wynajmować.



REFERENCJE (wybrane realizacje)

ZEWT S.A. REJON OTWOCK – wymiana i konserwacja linii kablowych i napowietrznych nn i Sn, budowa stacji transformatorowych, realizacja – od 1993 roku

URZĄD MIASTA OTWOCKA – konserwacja i modernizacja oświetlenia ulicznego, realizacja – od 1994 roku

URZĄD GMINY CELESTYNÓW - konserwacja i modernizacja oświetlenia ulicznego, realizacja – od 1989 roku



**SPÓŁKA JAWNA
W. i A. SADOWSCY**

USŁUGI ELEKTROENERGETYCZNE I OGÓLNOBUDOWLANE

BIURO - ul. Zielna 2c, 05-402 Otwock
tel./fax (0 220 779 58 03

BAZA TECHNICZNA - ul. Reymonta 43, 05-400 Otwock
tel. (0 22) 788 88 59, 788 79 10
GSM 0 606 260 806, 0 602 220 713



**KONSERWACJA
OŚWIETLENIA
ULICZNEGO**
/całodobowo/
tel./fax.
(0 22) 779 58 03,
788 79 10



NIE MAMY SIĘ CZEGO WSTYDZIĆ

Z Wiesławem i Arkadiuszem Sadowskim, właścicielami firmy EL-SAD
rozmawia Artur Kubajek

Ugruntowana pozycja na rynku, szeroki zakres usług, zatrudnionych ponad 20 pracowników – to stan obecny. Jednak kiedyś musiały być początki?

Wiesław Sadowski - Dokładnie 20 lat temu zarejestrowałem działalność gospodarczą. Początkowo był to niewielki jednoosobowy warsztat mieszczący się w Otwocku-Świdrze przy skrzyżowaniu ulic Majowej i Kołtąja. Firma specjalizowała się głównie w wykonywaniu instalacji elektrycznych wewnętrznych oraz naprawie silników elektrycznych począwszy od małych silniczków do suszarek - kilkuset watowych - przez większe do pralek i lodówek, aż do wielkich przemysłowych silników. Pod koniec lat 80. firma zatrudniła pracowników oraz rozszerzyła działalność przechodząc powoli z instalacji elektrycznych w usługi elektroenergetyczne. Pierwsze linie kablowe, napowietrzne, stacje transformatorowe wykonywałem na zlecenie Elektrociepłowni Warszawa Żerań S.A. W 1988 roku zakupiłem pierwszy podnośnik z koszem i rozpocząłem dodatkowo wykonywanie konserwacji oświetlenia ulicznego na zlecenie Zakładu Energetycznego Warszawa Teren S.A. Konserwacja obejmowała tereny gminy Celestynów, Karzew oraz Wiązowny.

Początek lat 90. nie był łaskawy dla wielu firm. Wprawdzie wraz ze zmianą systemu pojawiły się nowe możliwości dla firm, jednak wiele z nich nie odnalazło się w nowych uwarunkowaniach rynkowej konkurencji.



WIESŁAW SADOWSKI



mgr inż. ARKADIUSZ SADOWSKI

Wiesław Sadowski – Problemy miały te firmy, których właściciele bali się ryzyka zainwestowania w prowadzone już interesy. Aby skutecznie konkurować, trzeba było zainwestować. Na początku lat 90. firma zmieniła siedzibę z ulicy Majowej na ul. Zielną, w której istnieje do dnia dzisiejszego. Doposażyliśmy naszą bazę techniczną. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Od połowy lat 90. znacznie przyspieszył się rozwój firmy. Coraz poważniejsze zlecenia, coraz więcej pracowników. Od 1993 roku w firmie rozpoczęliśmy współpracę z Technikum Elektromechanicznym w Celestynowie, Zespołem Szkół Zawodowych oraz Technikum Nukleonowym w Otwocku. Uczniowie podczas miesięcznych praktyk szkolnych zdobywali praktyczną wiedzę, często później zostając naszymi pracownikami. W roku 1994 rozpoczęliśmy prowadzenie konserwacji oświetlenia ulicznego na terenie Miasta Otwocka.

Druga połowa lat 90. przyniosła w firmie duże zmiany.

Arkadiusz Sadowski - Były to dla firmy lata bardzo ważne i zarazem trudne. W 1996 roku wraz z

ojcem powołaliśmy do życia **spółkę cywilną „EL-SAD”**. Działała ona równolegle z firmą macierzystą. W 1997 w Otwocku przy ul. Reymonta 43 wybudowaliśmy bazę firmową z zapleczem biurowym, magazynowym, garażowym i socjalnym dla pracowników. Było to konieczne ze względu na ciągłe przybywanie sprzętu specjalistycznego: podnośników koszowych, dźwigów, samochodów dostawczych, samochodów ciężarowych oraz materiałów niezbędnych do budowy linii, słupów, kabli, przewodów, osprzętu itp. Na przełomie roku 2001/2002 spółkę cywilną przekształciliśmy w **spółkę jawną**, która funkcjonuje do dnia dzisiejszego. Początki prowadzenia działalności były trudne. Jednak satysfakcja z rozwinięcia jednoosobowego zakładu do firmy rodzinnej, zatrudniającej ponad 20 osób wynagradza te trudy. I co najważniejsze - dzisiaj, w przededniu wstąpienia do Unii Europejskiej naprawdę nie mamy czego się wstydzić. Stawiamy na jakość i terminowość. Potwierdzeniem tego jest wprowadzony w naszej firmie system jakości ISO 9001 : 2000

Zawołaniem tegorocznej, piątej już edycji akcji „Otwock - Dzieciom” są słowa Romana Brandstaettera:

„Tylko wówczas jestem, gdy jestem dobry. Oto jedyna miara mojego człowieczeństwa”

Tradycyjnie akcja zaczyna się koncertem charytatywnym, który odbył się w niedzielne popołudnie 23 listopada br. w auli L.O. im. K.I. Gałczyńskiego i zgromadził liczną publiczność. Na koncert przybyli nie tylko amatorzy dobrej zabawy, ale przede wszystkim Ci, którzy chcieli wspomóc dzieci z wieloletnich rodzin z terenu Otwocka i powiatu. Organizatorzy koncertu: Stowarzyszenie na Rzecz Dzieci i Młodzieży „Nieśmę Radość” i Klub Katolicki przygotowali atrakcyjny program.

W pierwszej części wieczoru wystąpiła młodzież z 209 DH, przenosząc zebranych

słowa piosenek „Starego Dobrego Małżeństwa” na szlaki turystycznych wędrowek. Kolejny występ to poetycka mieszanka tekstów Agnieszki Osieckiej i Jacquesa Brela zaśpiewana przez Annę Święcką. W lekkie kołysanie publiczność wprowadziła „Strefa Cisy”.

Przerwy pomiędzy występami artystów wypełniały licytacje przedmiotów ofiarowanych organizatorom, m.in. przez otwockich artystów plastyków, prowadzone z humorem przez ks. Bogusława Kowalskiego, proboszcza parafii pw. św. Wincetego á Paulo. Kończącym akcentem

koncertu był występ otwockiej grupy bluesowej „Bluesquad” i Miry Kubasińskiej (notabene przybyłej prosto z koncertu jubileuszowego zespołu „Breakout” i Tadeusza Nalepy w Rzeszowie).

Krzysztof Gralik



Bieszczadzkie wędrowki z 209 Drużyną Harcerską



Poetycka z Anną Święcką, której towarzyszył przy klawiaturze Jerzy Przepiórka



Żeglowanie ze „Strefą Cisy”...

... bluesowo z zespołem „Bluesquad” i wybuchowa końcówka z Mirą Kubasińską



Organizatorzy dziękują:

Wojciechowi Dziwanowskiemu dyrektorowi L.O. za udostępnienie sali;
Małgorzacie Zawczak, opiekunce Samorządu Uczniowskiego w L.O. i młodzieży licealnej za ogromną pomoc w organizacji;
Wyrazy wdzięczności dla naszych niezawodnych przyjaciół:
- Artystów plastyków za подарowane prace: Tadeusza Chwalińskiego, Krystyna Dudkiewicza, Andrzeja Maciąga, Zbigniewa Skoczka, Macieja Sierpińskiego i Leszka Korczaka.
- Muzyków: harcerzy z 209 DH, Anny Święckiej, Jerzego Przepiórki, Strefy Cisy, Bluesquad, Miry Kubasińskiej i harmonijkarza Przemysława Choledego, który подарował na licytację wyjątkową profesjonalną harmonijkę z limitowanej serii.
Szczególne podziękowania dla fundatorów nagód dla publiczności:
Beaty Lech i Jarosława Piętki (Sport-Tour),
Państwa Mikulskich (Restauracja „Mazowsze” i „Zajazd u Mikulskich”) za trzy obiady rodzinne.

Po raz piąty dla dorosłych i drugi dla dzieci Miejska Biblioteka Publiczna w Otwocku zorganizowała Konkurs Literacki, którego rozstrzygnięcie i ogłoszenie wyników nastąpiło 6 listopada w auli otwockiego magistratu.

„Trudna materia słowa”

Jury w składzie: Piotr Sommer, Maciej Malicki i Ryszard Budzynowski w obu konkursach nie przyznało nagród, a jedynie wyróżnienia. Spośród dorosłych w kategorii poezji otrzymały je: Barbara Dudkiewicz, Anna Olszewska-Krysztosiak i Krystyna Baj. Wśród prozaików uznanie jurorów zdo-

gimnazjalistów: Katarzynę Kobryńską – za prozę i Olgę Kierasieńską – za poezję, spośród uczniów szkół średnich najbardziej podobały się utwory poetyckie: Anny Gurdziel, Sylwii Konopackiej i Tomasza Plewy oraz proza Agnieszki Dąbrowskiej.

Jak stwierdził przewodniczący jury Piotr Sommer, liczba uczestników konkursu w kolejnych edycjach maleje. W 1995 r. nadesłano ponad 50 prac, podczas gdy w tym roku zgłoszono zaledwie 19 prac dorosłych oraz 10 zestawów poezji i 3 prace prozatorskie dzieci i młodzieży. - Konkurs wymaga większej reklamy, nie tylko lepszych nagród – twierdził redaktor naczelny „Literatury na Świecie”. - Reputację uzyskuje się nie nagrodami, lecz liczbą uczestników – twierdził etatowy niemal juror wielu ogólnopolskich konkursów literackich. Jego zdaniem trzeba „rozważyć szerszy kolportaż literacki” wykorzystując do tego łamy pism literackich. Stawiał też pod znakiem zapytania zasadność podziału na kategorie wiekowe; trudno wybierać spośród 2, 3 prac w danej

byli: Liliana Wysocka i Robert Adamowski.

Encyklopediami Szkolnymi: „Literatura i nauka o języku” nagrodzono wybranych uczestników Konkursu dla Dzieci i Młodzieży. W grupie uczniów szkół podstawowych wyróżniono Emilię Rakowską – za prozę, z

kategorii, jest to zbyt mały materiał porównawczy. Wątpliwości i uwagi P. Sommera zwrócone były przede wszystkim do organizatorów konkursu, do uczestników zaś wiele ciepłych słów skierował prezydent Otwocka Andrzej Szaciłło. Wyraził wielką



Emilia Rakowska



Piotr Sommer

foto: E. Banaszkiewicz

radość z kontaktu z tymi, którzy parają się literaturą. Gratulował im odwagi, by poddać swoje prace ocenie profesjonalnego jury. „Wytrwałości w przebijaniu się przez trudną materię słowa” - życzył na koniec uczestnikom obu konkursów.

Ewa Banaszkiewicz

Organizatorzy następnego konkursu mają przed sobą niełatwe zadanie. Nie można podjąć decyzji o jego zasięgu czy skali jedynie w oparciu o opinię przewodniczącego, nawet tak kompetentnego. Na pewno cenne są jego uwagi o nikłej promocji czy wątpliwym podziale na kategorie wiekowe. Jednak jest i druga strona medalu. Niektórzy uczestnicy przyznali, że zgłosili swoje prace tylko dla tego, że jest to konkurs otwocki, o zasięgu regionalnym, bliskim. Nie każdy chce startować w imprezach ogólnopolskich i „otwocki” charakter tego swoistego przeglądu mógłby się łatwo zatracić. We wcześniejszych edycjach zresztą, jak wspominał Ryszard Budzynowski, dyrektor MBP, osobne nagrody przewidywano dla prac o tematyce otwockiej. Jednak narzucanie tematyki utworu zawsze rodzi obawy: czy otwockich piasków i sosn nie wyekspluotowano już zanadto?

Wpadnij, przyjdź, zajrzyj do... „Smoka”!

Koncert znanej wokalistki Eweliny Flinty odbędzie się **11 grudnia o godz. 19** w Klubie „Smok” przy ul. Warszawskiej w Otwocku. Bilety w przedsprzedaży w „Smoku” po 15 zł, a przed koncertem po 20 zł.

14 grudnia o godz. 18 odbędzie się koncert zespołów „Not Here” i „Jary Band”, bilety do nabycia przed imprezą po 10 zł.



„Lira” nie tylko na antenie

Chór „Lira” istnieje przy parafii św. Wincentego á Paulo od 80 lat. Z niewielką przerwą śpiewa do dziś. Obecny skład uformował się jesienią 2001 r.

W tym roku występ chóru stał się atrakcją obchodów Dnia Edukacji Narodowej w Liceum Ogólnokształcącym im. K.I. Gałczyńskiego. W repertuarze chóru znalazły się takie utwory jak: „Aeterna Christi Munera” Jacka Różyckiego, „Gloria” A. Vivaldiego, „Va pensiero” Giuseppe Verdiego oraz „Nie ma rzeczy niemożliwych” w oprac. Henryka Ożarka. Szczególnie gorąco publiczność nagrodziła wykonanie poloneza Ogińskiego, „Pożegnanie Ojczyzny” w oprac. J. Kurczewskiego i ulubioną pieśń oazową Ojca Świętego „Pan kiedyś stanął” („Barkę”) Gabariana w oprac. dyrygenta chóru Czesława Woszczyka.

Ten wieczór poprzedzał wyjazd na południe Polski, gdzie m.in. chór uczestniczył we Mszy Świętej transmitowanej przez Telewizję Kraków.

Podczas majowego wyjazdu do Krakowa-Łagiewnik, gdzie mieści się Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, chór swoim śpiewem zachwycił księdza dyrektora muzycznego Kurii Krakowskiej, który pozostając pod urokiem naszego śpiewu zaprosił nas do ponownego przyjazdu do Sanktuarium i udziału we

Mszy Św., transmitowanej przez Telewizję Regionalną w Krakowie 17 października 2003 r. Dzięki wspaniałomyślności sponsorów chór ponownie wyjechał. Przekaz odbył się zgodnie z planem i o godzinie 16 weszliśmy na antenę. Na rozpoczęcie Mszy zaśpiewaliśmy „Kryste, dniu naszej światłości” Wacława z Szamotuł. Następnie „Alleluja” ks. Jana Pryputniewicza, „Mszę Polską – Kyrie” Jana Maklakiewicza z 1944 r., „O sacrum convivium” L. Perosiego, „Nie lękaj się” Stefana Stuligrosza i „Barkę”. Dyrygował Czesław Woszczyk. We wszystkich występach akompaniował Andrzej Zygierewicz. Nasz śpiew zyskał uznanie wiernych, księży i sióstr zakonnych, którzy nagrodzili nas okłaskami.

Następnego dnia odbywały się warsztaty muzyczne w Murzasichlu. Do naszego repertuaru włączyliśmy pięć nowych utwo-

rów: „Modre oczka” – pieśń ludową w ukł. Stefana Wasiaka, „Krakowiaka” z muz. Stanisława Kazuro oraz trzy utwory do słów Ewy Bernat-Ogonowskiej i muzyki Cz. Woszczyka: „Śpiewaj serce”, „Dziękuję Ci” i „Zaśpiewajmy Dziekanowi” – piosenki będącej podziękowaniem dla Dziekana Jana Świerżewskiego za dotychczasową opiekę nad chórem. Wieczorem chór zaśpiewał w pobliskim drewnianym kościółku. Wspaniały wystrój wnętrza, piękne koronkowe zdobienia w drewnie zachwyciły oczy. Tego wieczoru zespół uczestniczył we Mszy Św. koncelebrowanej przez księdza Dziekana Jana Świerżewskiego.

19 października „Lira” zaśpiewała w Kalwarii Zebrzydowskiej w sanktuarium Matki Bożej Kalwaryjskiej. Był to wielki zaszczyt, gdyż tego dnia rozpoczęły się w tamtejszej parafii Misje.

Ksiądz dziekan przekazał nam zasłyszane opinie: „Rzadko się zdarza, aby parafialny chór miał takie brzmienie”, „Chcecie posłuchać dobrego chóru, to przyjdźcie na Mszę...”. Te i inne pochwały pozwalają nam wierzyć w sens wykonywanej pracy. Sprawiają, że z jeszcze większym zaangażowaniem uczestniczymy w próbach.

Ewa Bernat-Ogonowska



Zachęcamy wszystkich do wspólnego śpiewania.
Próby odbywają się w środy i piątki od godz. 19.30.

Od wielu lat z okazji Świąt Bożego Narodzenia redakcja „Gazety Otwockiej” składa swym Czytelnikom życzenia, by te szczególne dni w roku były przepełnione miłością, ciepłem i radością. Do prezentów od Mikołaja – tych prawdziwych i konkretnych, pragniemy dołączyć podarunek wirtualny - wybór wierszy, których autorkami są otwockie poetki. Utwory Barbary Dudkiewicz, Ireny Sarneckiej-Derkacz i Haliny Stelmach zostały wydane w tomiku „A duch wieje kędy chce”, o którym szerzej pisaliśmy w poprzednim numerze. Do ich grona dołącza dziś Ewa Bernat-Ogonowska (na co dzień śpiewająca w chórze „Lira”), którą serdecznie witamy na naszych łamach.

Irena Sarnecka-Derkacz

A IMIĘ JEGO BĘDZIE EMMANUEL

Dziecko się rodzi. W stajni mróz
I noc się z ciszą kłania zimie.
Po niebie płynie Wielki Wóz –
Anioł Ci Synku nadał imię...

Ojciec nie dotknie Twego czoła,
Piastunem Twoim cieśła bosy
On Ci do żłóbka nie przywoła
Bajek szczęśliwych jak niebiosy.

Matka zmęczona bardzo smutna
Ociera łzy przemyka oczy.
A zima biała i okrutna
Pierzyną śniegu ziemię tłoczy.

Wół się nad sianem kłania nisko
Mędrcy swe dary hojnie niosą
Osioł się schyla nad kołyską
W górze gwiazd błyszczą złote proso.

Bóg się narodził. Dawno już.
Dwa tysiąclecia miną w ziemie.
Na niebie stanął Wielki Wóz.
Anioł Ci Synku nadał imię...

Ewa Bernat-Ogonowska

PRZYMIJ JEZU

Od narodzenia szukałam Cię Panie
Przy jasnym słońcu a czasem w zamieci
Aż Cię znalazłam za gwiazdą na sianie
I zrozumiałam komu jasno świeci

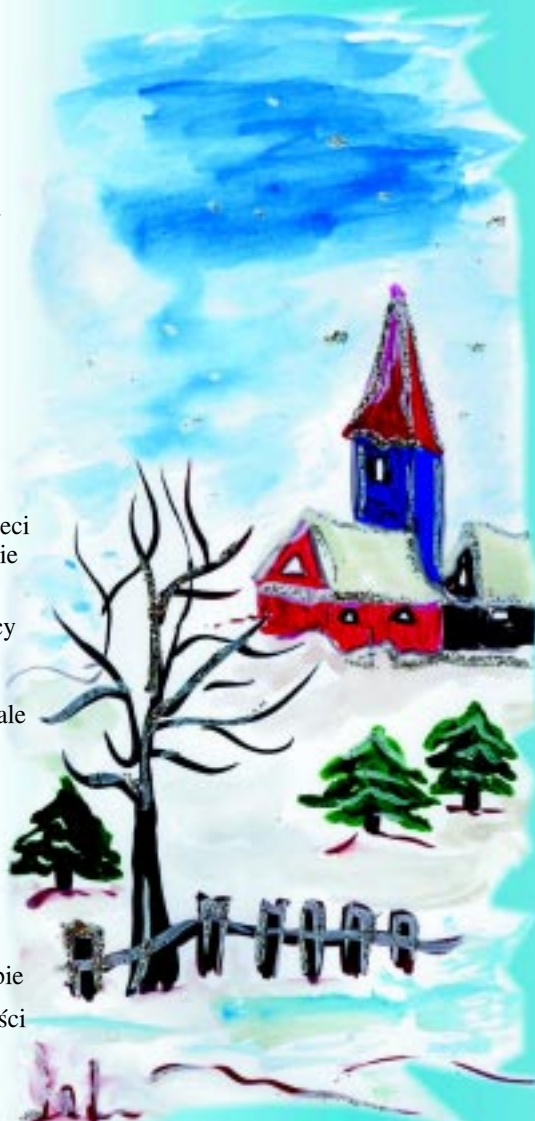
Świat chłodno przyjął Ciebie owej nocy
Dla Ciebie miejsca nie gotując wcale
Chociaż o Tobie mówili prorocy
Przez lat tysiące czekając Cię w chwale

Pozwól o Panie że włosami swymi
Otulę Twoje malutkie stópeczki
A dusza moja niechaj płaszczy uczyni
Dla tego który nie ma kolebeczki

Wybacz mi proszę moją opieszałość
Że się tak długo zbierałam do Ciebie
I przyjmij Jezuu mą niedoskonałość
Weź także proszę mą wiarę w potrzebie

Dziś Ci przynoszę wszystkie me radości
Moje talenty od Ciebie zmnożone
To wszystko Panie oddaję z miłości
Jak to pisanie dla Ciebie skreślone.

Idą święta



rys. Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Świdrze

Barbara Dudkiewicz

MODLITWA PRZY DRODZE

Ramionami chmurom bliski
tkwi drewniany krzyż przy drodze.
Na spotkanie smutkom wszystkim
wraz z innymi tu przychodzę.

Krew Jezusa rosi maki
cień jej w pszennym znika chlebie –
Jezus błogosławi ptaki
ludzi i słońce na niebie –

Pod drewnianym krzyżem w polu
stos intencji do spełnienia –
Panie Jezu ześlij łaskę
swego zadośćuczynienia.

Umeczeniem krzyża swego
ulżyj doli tych co proszą –
i uwolnij ich od złego
bo też krzyże swoje noszą.

Tylko kiedyś jest w pobliżu
traci wymiar ludzka wina.
Takiś bliski na tym krzyżu
w imię Ojca Ducha Syna –
Brok, a.D. 1992

Halina Stelmach

MÓJ KOŚCIÓŁ

To wieża strzelista z krzyżem
Sosny szumiące wokół
Dzwony dźwięczące spżem
I ufność w Bogu.

To gwiazdy pod sklepieniem
Witraże barwne jak tęcza
I cisza na podniesienie
Człowiek na klęczkach.

To Boża Droga Krzyżowa
I kapłan w konfesjonale
I obnażone słowa
Nabrzmiące żalem.

To żywy Chrystus na krzyżu
I Hostia w złotych promieniach
I szary człowiek w pobliżu
Pełen skupienia.

To znak pokoju jak obłok
W który się wchodzi z uśmiechem
I Jezus – jedyne dobro
I iza nad grzechem.

Ten kościół jest miłosierdziem
W nim zwyciężona pokusa –
I pełnia łaski jak pierścień
Serca Jezusa.
Otwock, a.d. 1995

Jeszcze o „Bermanówce”

We wrześniowej „Gazecie Otwockiej” przeczytałam ciekawy artykuł napisany przez panie: Elżbietę Chudzińską i Barbarę Dudkiewicz o „Bermanówce”. Wiele tajemnic, również mrocznych, kryje się wokół tego budynku. Zapewne nigdy nie zostaną odkryte. Jako osoba pracująca w „Bermanówce” przed blisko pół wiekiem chcę podzielić się swoimi wiadomościami.

Byłam od 1952 r. zatrudniona w Sanatorium dziecięcym dla chorych na gruźlicę kostno-stawową przy ul. Reymonta, zwanym „Wioską Szwajcarską”. Zabudowania – szereg drewnianych pawilonów wyposażonych we wszelkie wygody były darem Szwajcarów dla chorych dzieci polskich. Obecnie na tym terenie powstaje nowoczesne osiedle mieszkaniowe.

„Bermanówka” i „Anielin” – rozległy budynek według informacji, jakie miałam, zbudowany został przez marszałkową Aleksandrę Piłsudską dla sierot po legionistach (obecnie Szkoła Pielęgniarska) – została przyłączona do „Wioski Szwajcarskiej” w 1956 r. jako jej filie. Oddziały te istniały do 1965 r., a więc aż 9 lat! Byłam pierwszym lekarzem prowadzącym 62-lóżkowy oddział dla małych dzieci w „Bermanówce”. Siostrą oddziałową (dobrym duchem i organizatorką) była pielęgniarka

dyplomowana Maryla Lewiecka.

Prócz nas pracowało jeszcze kilka pielęgniarek, salowych, wychowawczynie oraz palacz, ogrodnik i pracownik terenowy w jednej osobie. Dom był piękny, a jego wnętrze jeszcze piękniejsze, zupełnie nowe, bez śladów eksploatacji. Przed przebudową znacznie piękniejsze niż obecnie. Na parterze była jedna duża sypialnia z przylegającą łazienką, 3 pokoje połączone ze sobą składanymi drzwiami, kuchnia, pokój służbowy, rozległy taras, duży hall, z którego schody prowadziły na górę. Tam były 3 pokoje, 2 łazienki i mały balkon. Znakomite było wykończenie stolarki, łazienek i różnych detali.

Zatrudnieni u Bermana – gosposia, p. Małkowska i palacz, p. Józef Kicman prosili o zatrudnienie ich nadal w „Bermanówce” jako pracowników sanatorium. Dyrekcja na to przystała. Pracownicy ci byli dla nas źródłem ciekawych informacji. Lojalni wobec poprzedniego pracodawcy nigdy nie krytykowali, ale szybko się z nami zaprzyjaźniwszy chętnie mówili o życiu w domu i jego zwyczajach. Według nich Jakub Berman z żoną lekarką – dentystką mieszkał tu tylko 11 dni. Jeździli do pracy do Warszawy. Po powrocie i posiłku żona Bermana codziennie chodziła do lasu na grzyby, które zaraz po zebraniu przyrządzały razem z gospodynią. Służby było 7 osób: go-

sposia, palacz-ogrodnik i 5 ochroniarzy. Ponieważ Berman bardzo się o siebie bał, 2 z nich było przy nim bez przerwy w dzień i w nocy. Nocowali z nim w sypialni na parterze. W 1965 r. po 11 dniach zamieszkiwania tu Jakub Berman z żoną został zmuszony do opuszczenia domu. Jakoby miał po niedługim czasie wyjechać do Izraela.

Co do marszałka sejmu Kowalskiego, potwierdzam informacje p. dr. Mariana Gągały i p. Andrzeja Kicmana, że nigdy w „Bermanówce” nie mieszkał. Jakiś czas mieszkał w willi Majdiego przy ul. Narutowicza, gdzie była potem Centralna Apteka Sanatoryjna, prowadzona przez szereg lat przez zasłużonego mgr. farmacji Stanisława Bocheńskiego. W 1965 r., dzięki wielkiemu wysiłkowi i operatywności ówczesnego dyrektora Sanatorium dr. Jerzego Sowińskiego – jednego z najznamienitszych polskich ortopedów, zakończono wznoszenie większości zespołu budynków nowoczesnego szpitala ortopedycznego przy ul. Konarskiego (obecnie szpital nosi imię Adama Grucy). Przeniesiono tam pacjentów i personel z „Wioski Szwajcarskiej”, „Anielina” i „Bermanówki”.

Tak więc „Bermanówka” jako oddział Sanatorium ortopedycznego „Wioska Szwajcarska” miał swoją 9-letnią historię, która przez osoby p. Małkowskiej (imienia niestety nie pamiętam) i p. Józefa Kicmana łączy się z historią pobytu w tym domu Jakuba Bermana.

Danuta Zasada

„Marpe” oczami pani Marty

Artykuł Barbary Dudkiewicz o sanatorium „Marpe”, który ukazał się w październikowym numerze „Gazety”, ze szczególnym wzruszeniem przeczytała jedna Czytelniczka – pani Marta Kazimierska. Wbrew przypuszczeniom zawartym w artykule, Irena Witkowska nie jest „jedynym świadkiem tamtej historii”. Marta Kazimierska pracowała w kuchni sanatorium „Marpe” od 1936 roku do połowy 1939. Bardzo dobrze pamięta zarówno Irenę Witkowską, jak i jej matkę. Na fotografii zamieszczonej we wspomnianym numerze na str. 35, podpisanej: Zespół gospodarczy „Marpe”, pierwsza z prawej stoi bratowa pani Marty – Julia Rutkowska. – Ona i mój brat Feliks też tam pracowali. Właśnie mój brat przejął funkcję woźnicy po panu Konowrockim, który się stamtąd wyprowadził – mówi moja rozmówczyni. – Wesele Feliksa z Julią odbyło się w 1933 roku właśnie w Marpe”, w pokoju Frani, matki Ireny. Pani Marta miała wtedy 14 lat. Dobrze też pamięta rozkład pomieszczeń w budynku. – Na dole był pokój gospodarczy, kuchnia, pokój Frani i hala z leżakami do leżakowania. Na piętrze mieszkał pierwotnie Konowrocki z rodziną, potem Feliks. Był też pokój dla czterech, pięciu numerowych. Tak był w budynku przy ulicy Świderskiej. Pawilon od ulicy Kołłątaja wówczas był w budowie, ukończono go na krótko przed wojną. Marta Kazimierska – rodowita otwockanka, mieszkała wów-

czas na Kresach, przy ul. Rycerskiej. W 1940 roku została wywieziona na roboty do Niemiec. Pracowała w gospodarstwie rolnym w Lubniewicach (dziś ziemie polskie) u barona von Vartenberga (rezydencja na fotografii). Oprócz niej przymusowo pracowało tam wielu Polaków, Francuzów i Ukraińki. Tam właśnie poznała swego przyszłego męża Alojzego, z którym po wojnie powróciła do Otwocka.

Notowała E. Banaszkiewicz



Wychowanie? Tak, proszę!

Od końca lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku w Europie Zachodniej zaczęły umacniać się tendencje do ograniczenia, a nawet odrzucenia tradycyjnych metod wychowania w szkołach. Zjawiska te zostały w Republice Federalnej Niemiec opatrzone chwytliwym hasłem – *Erziehung? Nein, danke!* (*Wychowanie? Nie, dziękuję!*). Przez wielu uznane były za naturalny wymóg nowoczesności. Sparafrazowanie powyższego hasła niech towarzyszy w naszym przeglądaniu luźnych kartek z dziejów Otwocka. Tym razem cofnijmy się o ponad siedemdziesiąt lat i przyjrzyjmy się dwóm dokumentom, chociaż nie w kolejności chronologicznej.

1 czerwca 1930 r. kierownik siedmioletniej Szkoły Powszechnej im. Wł. Reymonta skierował do swojej władzy w mieście, czyli do Dozoru Szkolnego, dokument zawierający obowiązki uczniowskie. Zostały one sformułowane w sposób tak lakoniczny, iż wymagają bardziej przytoczenia niż omówienia.

1. Pierwszym moim obowiązkiem jest punktualność, nigdy się spóźniać nie będę. [...] w domu zatrzymać mnie może tylko choroba.
2. Do szkoły przychodzić będę tylko z odrobionymi lekcjami.
3. Na głos dzwonka wołającego na lekcję stanę natychmiast na baczność i zachowam moment ciszy, gdy dzwonek ucichnie, pośpieszę do wejścia swej klasy, do której wchodzimy spokojnie i parami. [...]
4. Na wszystkich lekcjach dla własnego dobra będę pilnie i sumiennie uczył(a) się i pracował(a).
5. Wiem, że koniec lekcji oznajmia nauczyciel, a nie dzwonek. [...]
8. Dla kolegów(żanek) będę uprzejmy(a), serdeczny(a) i będę im zawsze pomocny(a). Nie będę ich nigdy bił(a), ani popychał(a), wyśmiewał(a) ani im dokuczał(a).
10. Wiem, że niedziele i święta bez spóźnień pójść winien(am) do szkoły, a stąd z kolegami (żankami) w parach i pod opieką nauczyciela(ek) ma msz świętą do kościoła.
11. Na ulicy nigdy nieb będę hałaśliwie rozmawiał(a), nie będę potraçał(a) przechodniów, nie będę gorszył(a) otoczenia [...].

Cztery lata wcześniej, w 1926 r., opracowany został regulamin dla uczniów otwockiego Gimnazjum. Jest on znacznie dokładniejszy i obejmuje dwa razy więcej punktów (paragrafów) niż dokument ze szkoły im. Reymonta. Dlatego przytoczone zostaną tylko wybrane zapisy, świadczące pośrednio o specyfice „uczelnii” (taką nazwę często stosowano dla określenia naszego gimnazjum).

4. Przez cały czas trwania lekcji, od wejścia do opuszczenia klasy, przez nauczyciela, uczniowie winni zachować bezwzględny spokój, nie podpowiadać i nie zadawać pytań, nie mających nic wspólnego z lekcją.
5. W wyjątkowych wypadkach nieprzygotowania lekcji uczeń obowiązany jest zawiadomić wychowawcę przed rozpoczęciem lekcji oraz, na jego życzenie, przedstawić usprawiedliwienie od rodziców lub opiekunów.
10. Korzystanie z cudzej pracy (tak zwane ściąganie) jak również podpowiadanie jest niedopuszczalne jako rzecz nieetyczna, nie zgodna z poczuciem honoru ucznia oraz pociągająca ujemne następstwa dla kolegów.
19. Bywanie na tanecznych zabawach publicznych, branie udziału w kwestach, występach publicznych, manifestacjach jest wzbronione.
20. Uczniowie mogą należeć wyłącznie do stowarzyszeń dozwolonych przez władzę szkołę i za każdorazowym zezwoleniem dyrektora.
22. Bywanie w cukierniach, kawiarniach i restauracjach, dozwolone jest tylko pod opieką rodziców lub opiekunów. Uczęszczanie do kin i teatrów jest dozwolone tylko za każdorazowym zezwoleniem dyrektora.
23. Przebywanie po za domem bez opieki domowej wyznaczonej na każdą porę roku przez dyrekcję jest wzbronione.

Regulamin miał obowiązywać nie tylko podczas miesięcy zajęć szkolnych, ale również podczas ferii świątecznych i letnich. Nad oddziaływaniem wychowawczym czuwały nie tylko poszczególne szkoły, zdarzały się też interwencje podejmowane przez Dozór Szkolny. Charakterystyczne są reakcje z wiosny 1930 r. Do-

zór szkolny ubolewał, iż dobór filmu wyświetlanego na Dzień Dziecka dla młodzieży szkolnej był wysoce niewłaściwy, a nawet szkodliwy. Sprawa została też potraktowana szerzej. Dozór Szkolny zwrócił się do komendanta policji z apelem, aby miejscowe kina nie sprzedawały biletów młodzieży i nie wpuszczały takowej na filmy dla niej niedozwolone.

W obu przytoczonych dokumentach i w krótkim odniesieniu do drugiego z nich widać nie tylko, że oddziaływanie wychowawcze było bardzo szeroko traktowane i – gdyby opierać się na samych zapisach – ograniczało się tylko do obowiązków. A gdzie prawa ucznia? Paradoksalnie można powiedzieć, iż w omawianym czasie obowiązki były też prawami; zwłaszcza dla wielu uczniów szkoły powszechnej.

Do takiego przypuszczenia upoważniają relacje, jakie mogłem usłyszeć od pani Marty, która w roku szkolnym 1927/28 oraz 1928/29 uczęszczała do szkoły im. Reymonta. Pani Marta wspomina, iż wszystkie przepisy regulaminu były przestrzegane i uczniowie nie traktowali ich jako uciążliwości. Wyraźnie to było widać np. w odniesieniu do dziesiątego punktu regulaminu. Uczniowie spotykali się w szkole, szli pod opieką nauczyciela do kościoła. Po mszy zaś – już samodzielnie – zwykle udawali się do parku, w którym rosły niedawno wsadzone krzewy i drzewka. Uczniowie włączali się w wiele inicjatyw. Obsługiwali – często organizowane, ale tylko dla rodziców – zabawy, z których dochód przeznaczony był na potrzeby szkoły. Czuli się odpowiedzialni. Pani Marta jako siódmoklasistka zajmowała się też finansowym rozliczeniem zabaw. Uczniowie starszych klas prowadzili sklepik, robili i sprzedawali kanapki. Pani Marta – co zrozumiałe – z sentymentem wspomina odległe czasy. Czy upiększa je? Mimo sędziwego wieku jest baczna obserwatorką współczesności. Z przekonaniem mówi: „Nie zazdroścę dzisiejszej młodzieży. My umieliśmy się cieszyć wszystkim”. Nawet obowiązkami.

Stanisław Zajac

Wykorzystane zostały dokumenty z Archiwum m.st. Warszawy, oddział w Otwocku („Akta miasta Otwocka” sygn. 198, k.10, 11, 12; „Dozór szkolny” sygn. 11, k.27, 87, 153. *Dziękuję Pani Marcie za relację o uczniach szkoły im. Reymonta w końcu lat dwudziestych.*

Nałęczów, Otwock... z Andriollem w tle cz. IV



Szczęśliwy zbieg okoliczności lub zwykły przypadek sprawił, że to właśnie dr Józef Geisler otworzył w Otwocku pierwsze sanatorium przeciwgruźlicze. Gdyby odkrywcy uzdrowiska Nałęczów i jego pionierzy: dr. Nowicki, Chmielewski i Lasocki nie znaleźli sprzyjających warunków do swych planów leczniczych w Nałęczowie, to Otwock, jeszcze dziewiczy i nieznany, mógł stać się ich celem. Był to rok 1878, a Michał Andriolli ziemię nad Świdrem kupił w lutym 1890 r. W książce prof. Wiecińskiej czytamy: „Mam to czegom pragnął, do czegom wzdychał – naturę i ciszę. W najpiękniejszym punkcie zbuduję sobie wygodny dworek, następnie wille dla letników. Zdaje mi się nawet, że miejscowość ta bardzo by się kwalifikowała na jakieś sanatorium”. Ta zachęta i aluzja do sanatorium kierowana była wyraźnie do przyjaciela Andriollego – dr. Dobrzyckiego. Bo przecież to on już w 1879 r. w Mieni k. Mińska Mazowieckiego otworzył pierwsze w Polsce sanatorium nizinne dla chorych płucnych. Był jednym z pionierów leczenia chorób płuc na terenach nizinnych otoczonych lasami iglastymi.

Rok 1893 to przedwczesna śmierć Michała Andriollego i jednocześnie data otwarcia sanatorium dr. Geislera przy ul. Kościuszki w Otwocku. Myślę, że gdyby Andriolli żył i zrealizował do końca swoje plany, losy naszego miasta mogłyby potoczyć się trochę inaczej, a dr Dobrzycki razem z Andriollem staliby się ojcami uzdrowiska Otwock. Losy ludzi, miast czy całego kraju zależą od wielu dobrych lub złych czynni-

ków, od tego, czy trafią na właściwy moment. Takie szczęście miał Nałęczów. O zachowanie nieskażonego środowiska naturalnego i zabytkowych obiektów w tym mieście walczyli wybitni ludzie nauki i kultury. Byli to m.in. Władysław Tatarkiewicz, żona i córka Stefana Żeromskiego, Stanisław Lorentz, Paweł Hertz, Antoni Słonimski, Jan Parandowski, Kazimierz Michałowski, Julian Krzyżanowski. I tak w roku 1972 Nałęczów został wpisany do rejestru zabytków woj. Lubelskiego jako zespół architektoniczno-krajobrazowy.

Jak wyglądały nadświdrzańskie tereny 110 lat temu? Czy dziś potrafimy sobie wyobrazić, że na mazowieckich piaskach w pobliżu Warszawy ludzie mogli przeżywać najprawdziwszą przygodę, zupełnie jak Robinsonowie? Dzikosć tych terenów pobudzała wyobraźnię ówczesnych mieszczuchów, żądnych przygód i niebezpieczeństw. Połowania, głównie na wilki, były codziennością. W 1880 r. Andriolli sprzedał swe dobra pod Mińskiem Maz., zbudował pierwszy dworek i zamieszkał w nim wraz z żoną Natalią. I tak wśród dziewiczej przyrody, śpiewu ptaków artysta rozpoczął nowy etap swego życia. Następne domki Andriollego powstały przy pomocy cieśli i stolarzy. W sumie było ich 14. Wszystkie miały nazwy, np. „Wenecja”, „Cacko”, „Ogrodnik”. Biorąc przykład z Andriollego zaczęli osiedlać się inni, kupować działki i wzdłuż plantu kolejowego w stronę stacji Otwock postawiono blisko 50 willi. Majątek nosił nazwę Anielin, za sprawą energicznej siostrzenicy Andriollego Marii Kłopotowskiej w 1883 r. otrzymał oficjalną nazwę Brzegi.

Inwencji i pomysłowości Michałowi nie brakowało. Nad Świdrem organizował festyny i pikniki połączone z żywym obrazem i teatrem amatorskim. Pisarz i dziennikarz „Kłósów” Adam Pług pisze w 1888 r.: „Fajerwerki, bengalskie ognie, fanfary wygrywane przez kapele wojskową i wiele innych atrakcji”. A lasy w okolicy Otwocka, dotąd dzikie i puste, zapełniały się setkami ludzi żądnych rozrywki. Można by sądzić, że ten piknik artystyczny odbywa się w Parku Łazienkowskim... Drugi felietonista – Józef Kotarbiński kresli takie słowa w „Kłósach”: „W niedzielę 26 maja 1889 r. Brzegi nad Świdrem zapełniły się gronem osób ze sfery literackiej i artystycznej, a wśród nich wiele ludzi z arystokracji i burżuazji. Majówka w liczbie 350 osób wyruszyła zdoby-

wać wrażenia na łonie przyrody. Na dwu statkach parowych udali się do Brzegów, niedaleko Otwocka, kędy rozsiadły się domki dla letników pobudowane przez wirtuoza ołówka – Andriollego”.

W tym okresie żona Michała – Natalia chętnie rysowała i zachowało się jej kilka szkiców dworku i okolic Świdra. Wiosną 1883 r. małżonkowie jadą w świat – do Krakowa, Wiednia i Paryża, gdzie zatrzymują się na dłużej. Artysta ma wiele pracy i zamówień. Pracuje bez wytchnienia i staje się niewolnikiem sukcesu i talentu. Wielki jego triumfem było powierzenie mu ilustrowania dzieł Wiktora Hugo i Szekspira. Poprawia się też znacznie stan jego finansów. A że serce miał wielkie, czule na biedę i nieszczęście, rośnie krąg rodaków szukających u niego ratunku. Pomaga więc polonii w Paryżu, śle polecające listy, wstawia się za ludźmi szukającymi pracy i udziela pożyczek znajomym z Polski. Co ciekawe, wydając dla siebie był skąpy, ale dla potrzebujących miał inną miarę. Dał Natalii pobyt w Paryżu był rozrywką i atrakcją. Andriolli czuł się jednak często zmęczony. Brak mu było przyrody, ciszy, tęsknił do swoich Brzegów. Przeżywał chwile smutku i załamań. Wieczerec wigilijną spędza z Natalią u przyjaciół, w rodzinie Mickiewiczów. Często jego gościem w okresie paryskim był właściciel dóbr otwockich – Zygmunt Kurtz. Artysta zawsze częstował go herbatą z samowara. Bo ten napój, jak i kołduny litewskie, to był styl życia. Ceremonia parzenia herbaty była dla rysownika świętością. A współcześni uważali wtedy herbatę niemal za narkotyk! (jakiż to okres niewinności ten schyłek XIX wieku).

Wiosną 1885 r. małżonkowie jadą do Szwajcarii, później do Włoch. Zwiedzają Mediolan, Florencję, Rzym, Neapol, Capri i Wenecję. To ostatnie chwile, które spędzają razem. Jesienią tego roku Andriolli wraca do Paryża, a Natalia zamieszkuje w Warszawie i studiuje rzeźbę. Rozłam między małżonkami pogłębia się stale. Nie bez winy był i nasz artysta, który w międzyczasie nawiązał krótkotrwałe romansy, co stało się przyczyną różnych dolegliwości, a o potomstwie nie mogło być już mowy. W 1886 r. Natalia żąda rozwodu. Należy sądzić, że nie czuła się szczęśliwa w tym związku. Dzieliła ich nie tylko duża różnica wieku, ale i zapatrywania na życie. Ona lubiła miejskie przyjemności, męskie hołdy, a



W dokumentach Dobrzyckiego odnalezionych dopiero po 90 latach zachodzą sprzeczności co do tego, kto właściwie żądał rozwodu: Natalia czy Michał. Można też mniemać, że Andriolli był jednak zazdrosny o talenty artystyczne żony. Po rozwodzie z nim Natalia zaczyna się rozwijać i osiąga pewne sukcesy w rzeźbie. W 1888 r. na wystawie Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie wystawia swe prace. Są to uroczne terakotowe wyroby i niewielkie figurki. Ma też wystawę w Salonie Artystycznym przy ul. Wierzbowej w Warszawie. W 1890 r. w salonie paryskim pokazuje popiersie prof. Józefa Korzeniowskiego, kompozycję „Anioł uśpiony” oraz własny autoportret. Później wychodzi po raz drugi za mąż i podpisuje się Andriolli – Miecznikowska.

Wiadomości o jej dalszym losie są skąpe. Ciekawe było by iść jej śladem, a jakieś listy obojga, czy wspólne zdjęcie mogłoby rzucić nowe światło na Natalię i Michała.

Barbara Matysiak

pobyt w Brzegach nużył ją. Poza tym miała ambitne plany artystyczne. Michał przytłaczał ją swą indywidualnością, a ona była przeciętną intelektualnie osobą. Rozwód trwał długo i był skomplikowany. Trzeba było przeprowadzić zmianę wyznania na ewangelicko-augsburskie. Dopiero w lutym 1887 r. uzyskali prawo orzeczenia co do sprawy rozwodowej. Sąd Konsystorski powołał świadków i biegłych, byli to lekarze: Dobrzycki i Lasocki. Na podstawie ich opinii małżeństwo rozwiązano w czerwcu 1887 r.



Gratulacje dla naszej współautorki!

Mazowieckie Towarzystwo Kultury
Mazowiecki Ośrodek Badań Naukowych
im. Stanisława Herbsta

KONKURS
NA NAJLEPSZE MASOVIANA
im. ALEKSANDRA GIEYSZTORA
EDYCJA 2002/2003

DYPLOM

W KATEGORII: MONOGRAFIE POPULARNONAUKOWE

dla

BARBARY MATYSIAK

za pracę:

SPACERKIEM PO OTWOCKICH ULICACH

Prezes
Mazowieckiego Towarzystwa
Kultury

St. Jastrzębski
Stanisław Jastrzębski

Przewodniczący Jury

prof. dr hab. Henryk Samonowicz
prof. dr hab. Henryk Samonowicz

Warszawa, 7 listopada 2003 r.

Obok Barbary Matysiak nagrodzono także Krzysztofa Oktabińskiego z Wiązowny za pracę: „Nad Mienią i Świdrem”.

Dzisiejsza posesja przy ul. Konopnickiej 13 to tylko jedna trzecia dawnej dużej i pięknej parceli o dźwięcznej nazwie Kolonia Marysin Kazimierzówek, która na początku XX wieku została wydzielona z Willi Otwockich.

Kolonia Marysin Kazimierzówek

Kolonia liczyła prawie dwa hektary i sięgała według planu przysięgłego geodety Zygmunta Majewskiego z 1923 r. – od ul. Piłsudskiego (dawna Królewska) do ul. Kilińskiego, Krasińskiego i Konopnickiej. Wokół Kolonii Marysin rozciągały się grunty Marii Antoniny Jankowskiej (od ul. Piłsudskiego), Sary Segadłowicz (od Konopnickiej), Markusa Wertheima i Antoniego Wójcickiego (dziś za ul. Kilińskiego oraz od dzisiejszej ul. Krasińskiego) – dawne grunty Dóbr Glinanka (to już dzisiejszy Śródborów).

Zachował się dokument z 1924 r. stwierdzający zakup ziemi z Kolonii Marysin przez posiadaczkę sąsiednich dóbr – p. Marię Jankowską. Za kwotę 2.500 zł dokupiła ona z Marysina drugą połowę posiadanej już działki. Pierwszą nabyli wspólnie z mężem Kazimierzem w 1914 r. W 1929 r., na dziesięć lat przed wybuchem wojny Izaak Majer i Frajna mąż. Prywes sprzedali 8785 m² ziemi z kolonii Marysin czterem osobom, prawdopodobnie rodzinie. Byli to: Chaja Bajla vel Helena Bieżyńska z domu Fon oraz jej mąż Władysław Bieżyński, siostra W. Bieżyńskiego - Mariel vel Maria z Bieżyńskich Oppenchaum oraz córka Mirel (w innym dokumencie - Hindla) Rozenfeld. Posiadłość nabyli wszyscy równo po jednej czwartej. Transakcja odbyła się 17 VII 1929 r. w Sądzie Okręgowym w Warszawie. Nowi właściciele za zakupioną działkę zapłacili 4000 dolarów USA. Jak wynika z dalszych dokumentów, posiadali ją niezmiennie do 1961 r., kiedy to władze miasta Otwocka przejęły ją na własność przez zasiedzenie. Jaki los spotkał tych czworo między 1939 a 1945 rokiem, nie udało mi się ustalić. W przeciwieństwie do wielu ksiąg wieczystych księga Kolonii Marysin Kazimierzówek kończy się na roku 1939.

Udało mi się ustalić, że małżonkowie Bieżyńscy mieszkali w Warszawie przy ul.



Świętokrzyskiej i najprawdopodobniej wszystkie trzy domy znajdujące się pod numerem 13, na działce liczącej 8785 m², położonej na terenie pagórkowatym, zalesionym, wynajmowali letnikom i nie tylko latem. Na działce stoją do dziś malownicze, względnie zadbane dwa bliźniacze domy oraz trzeci – nieco inny – posiadający dziś dobudówki. Mieszkania w tych dwóch bliźniaczych domach są piękne, przestrzenne, wysokie z werandami, tarasami, choć domy są drewniane i otynkowane. Jak twierdzi pani Jolanta Kołyga – Szmidt, była szefowa „Gazety Otwockiej”, która zajmuje tam odziedziczone po rodzicach mieszkanie. W ścianach tych domów znajdują się pocziwe otwockie kolki sosnowe, stosowane nagminnie jako materiał ocieplający w tamtych latach. Dziś po kolkach pozostał pył, który sypie się, gdy dotknie się czegośkolwiek. Domy były pobudowane we wczesnych latach 30. XX wieku z przewidywanym pełnym okresem wydolności technicznej na 50 lat. Stoją już prawie 80 lat... Budowano je bardzo szybko, tak by inwestycja zwróciła się jak najszybciej. Prawie wszystkie księgi wieczyste z tamtych lat zawierają głównie klauzule i rygory zaciągniętych długów – zdumiewająco wysokich i branych często, dla których pokryciem były owe ziemie i domy.

Po wojnie posesja przy ul. Konopnickiej 13 stanowiła mienie opuszczone, do którego wprowadzali się lokatorzy. W taki sposób wprowadziła się do swojego mieszkania rodzina p. Jolanty Kołygi – Szmidt. Ojciec p. Jolanty zamienił się z ówczesnym wiceburmistrzem Otwocka Józefem Jankowskim na

ten lokal zostawiając w zamian mieszkanie przy ul. Reymonta. Umowa najmu, pieczołowicie przechowywana przez panią Jolę, nosi datę 5 IV 1949 r. Pani Jola wspomina, że w domu były dwa wejścia, od frontu i dla służby. Łączyły je pośrodku korytarza piękne uchylne, zdobione kolorowym szkłem drzwi. Dziś nie ma już po nich śladu. W jej lokalu i podobno nie tylko nad korytarzem kuchennym znajdowały się specjalne antresole urządzone na sypialnie dla służby. Wchodziło się tam po drabinie. Mieszkania były wyposażone w wysokie piece kaflowe i kuchnie na opał. Dlatego mogły być wynajmowane nie tylko latem.

Pomimo że przedwojenna własność żydowskich obywateli naszego miasta stanowiła w 1945 r. – w rozumieniu powojennych przepisów – mienie opuszczone, to własność jako taka nie mogła być uregulowana prawnie, dopóki nie nastąpiło tzw. zasiedzenie. Świadczy o tym dokument z 19 III 1959 r., w którym PMRN w Warszawie upomina się od przedwojennych właścicieli o sumę 47.929 zł za niezapłacone podatki.

W 1961 r. Skarb Państwa przejmując przez zasiedzenie, na mocy postanowienia Sądu Powiatowego w Otwocku, cały teren i wszystkie trzy budynki. Od 1998 r. zgodnie z Ustawą o samorządzie terytorialnym, całość przechodzi na własność gminy Otwock. W tej chwili lokatorzy dostali od Urzędu Marszałkowskiego propozycję wykupu zajmowanych przez siebie lokali. Ponieważ od lat wszystkie trzy budynki pozostawały pod zarządem (dzisiejszego) Mazowieckiego Centrum Chorób Płuc i Gruzlicy – zarządca zwró-



Widok od frontu. Jolanta Kolyga – Szmidt razem z ojcem. Lato 1962 r.

cił się o odpowiedź do 5 listopada 2003 r.

Po wojnie, wspomina pani Jolanta Kolyga – Szmidt, we wszystkich budynkach mieszkali pracownicy sanatorium im. Bucz-

ka. Byli to głównie ludzie z prowincji, którzy dostali tu pracę i mieszkania. Dozorcy, kucharki, praczki, ale nie tylko. Obok pani Joli mieszkał znany otwocki poeta Witold Oliwa razem z żoną Romą, która była pielęgniarką. Oboje pracowali w sanatorium.

Teren był wypiełgnowany, klomby, aleje, ozdobne krzewy. Pod opieką Stanisława Wałachowskiego, który pełnił rolę gospodarza, pozostawały także: chlew, stajnia, parowozownia itd. Z pań pracujących w kuchni pani Jola wymienia nazwiska pani Wałachowskiej, pani Wochowej i pani Ziemińskiej. Do dziś w mieszkaniu po rodzicach mieszka syn państwa Oliwa – Igor. We wszystkich trzech domach

mieszka ponad 30 osób. Te rodziny tworzą nową rzeczywistość miejsca naznaczonego historią, będącego niewątpliwym reliktem przeszłości naszego miasta. Ale te domy żyją! Bo żyją w nich ludzie. A tam, gdzie żyją ludzie – w domach żyją dusze.

Barbara Dudkiewicz



Listopadowe święto **kwiatów**

Sobota, 8 listopada, „sala lustrzana” otwockiego MDK-u. W jesienne popołudnie kilkadziesiąt osób przyszło na otwarcie wystawy kwiatów z bibuły, które wykonała p. Marta Syga. Nawet sam fakt obecności tylu uczestników wskazywałby, iż dokonało się wydarzenie ważne dla życia kulturalnego naszego miasta. Przybyły osoby w różnym wieku i różnych profesji: od przedszkolaków (z rodzicami) do sędziwych dam; był Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury, Prezydent Otwocka, Naczelnik Wydziału Kultury, wielu znanych i „zwykłych” otwoczan. Wszystkich pani Marta może uznać za swoich przyjaciół i znajomych. Nastroj był rodzinny, gdyż wiele osób przyszło ze swoimi najbliższymi, a wkrótce zaś okazało się, iż obecnych połączyły jeszcze inne więzi.

Przy dwóch przeciwległych ścianach sali, która na co dzień służy głównie zespołom tanecznym, wszystkich uczestników spotkania urzekały kwiaty. Jedne wykonane bardzo naturalistycznie, jakby przeniesione ze znajomych nam łąk - i tylko można było dziwić się, dlaczego nie czuć zapachów i nie słyszeć brzęczenia owadów. Inne wyrosły bardziej fantastyczne - niezwykle śmiało kształtów i barw. Każdy znalazł się na swoim miejscu - w stosownym dla siebie naczyniu, jakby w lustrzanym odbiciu.

Spotkanie prowadzone było przez prawdziwą czarodziejkę lub – gdyby trzymać się realiów – „tylko” przez artystkę i instruktorkę pedagogiki zabawy. Ja wolę pozostać przy pierwszym określeniu. Pani Marta potrafiła zachęcić wszystkich do wspólnego tworzenia nastroju i... własnych kwiatów. Dziewczęta z koła plastycznego ukazywały proste tajniki, co można zrobić z odpowiednio przyciętych bibulek, drucików, patyczków. Przy akompaniamencie muzycznym, który ze swobodą przywoływał p. Czesław Woszczyk, rozpoczęły się wspólne śpiewy - oczywiście piosenek o kwiatach. Było lirycznie, sentymentalnie, ale też... patriotycznie - przed rocznicą Niepodległości rozwijał się „mój rozmaryn” i rozkwitały „paki białych róż”. Przyszła też chwila na taneczne uniesienia. Nie zabrakło poczęstunku uzupełnionego całą gamą i paletą owocowych herbat.



Myślę, iż nie tylko w swoim imieniu mogę podziękować naszej czarodziejce za niezwykle święto na pograniczu listopadowego popołudnia i wieczoru. Wbrew ponurości i smutkom, wbrew rozlicznym kłopotom – nie tylko jesienią - potrzebujemy czegoś, co jest przypomnieniem i nadzieją.

Stanisław Zajac

Ulica Kościelna – lata trzydzieste cz. VI

Po rozebraniu domu – zawalidrogi pod Nr 1, o którym pisałem w kwietniowej „G.O.”, uzupełniono brakujący chodnik do Warszawskiej oraz ogrodzenie posesji, która ciągnęła się aż do obecnej ulicy Kruczkowskiego, a wówczas wąskiej uliczki dojazdowej do willi „Na Górcę”, leżącej daleko w głębi. Emaliowana tabliczka z napisem: ul. Kościelna /3/ P. Pisarska/, była umieszczona na specjalnym słupku, stojącym z lewej strony wjazdu w tę uliczkę, ślepa, bo kończąca się na furcie wejściowej do tej willi. Zaraz za tą uliczką do Nr 3 była znana, sławna i wyśmienita Cukiernia Adamkiewicza. Postaram się nieco przybliżyć Szanownym Państwu Czytelnikom postać właściciela, jak i atmosferę panującą w tej zasłużonej dla Otwocka i otwockan instytucji!

Pan Franciszek Kazimierz Adamkiewicz, syn Michała i Józefy z d. Tomaszewskiej, urodził się 30 grudnia 1877 r. w miejscowości Luszewo (ob. Gm. Radzanów, pow. mławski, woj. mazowieckie). Jako kilkunastoletni młody człowiek trafia do Otwocka i rozpoczyna pracę i naukę zawodu w istniejącej od 1892 r. cukierni na tzw. targowisku, wydzielonym na prawym narożniku Kościelnej i ob. Kruczkowskiego. Wkrótce staje się jej właścicielem, bo już w Przewodniku po Otwocku na rok 1906 zamieszcza ogłoszenie: „Cukiernia Franc. Adamkiewicza, ulica Kościelna niedaleko stacji kolejowej Otwock. Codzienne na świeżem maśle wypieki, które są również wysyłane po willach. Bilard.” Cukiernia mieściła się w narożnym parterowym drewnianym budynku z dużą narożną krytą dachem werandą wzdłuż Kościelnej oraz w przyległym drugim budynku, również drewnianym i parterowym, z wejściem od ulicy, nie zawsze otwieranym. Te dwa budynki wyznaczały szerokość posesji Franciszka Adamkiewicza, a cała posesja ciągnęła się wzdłuż wąskiej uliczki do Nr 3. Za budynkiem Cukierni, lewym bokiem przy uliczce, stał dom drewniany z częścią mieszkalną z krytym balkonikiem na piętrze, do której prowadziły schody kryte dachem, „przylepione” do prawego boku domu. Wjazd do posesji był między budynkiem Cukierni a domem mieszkalnym, z uliczki w prawo. Jeszcze jeden dom drewniany, parterowy mieszkalny stał w głębi, wzdłuż granicy z posesją pod Nr 9, poza „targowiskiem”. Do Cukierni wchodziło się wprost z chodnika Kościelnej przez werandę, na której w lecie usta-

wione były stoliki z marmurowymi blatami i stylowe drewniane krzesła. Wejściowe oszklone szerokie drzwi były pośrodku, a po bokach drzwi okna, ale ponieważ weranda była pod dachem, to wewnątrz lokalu cukierni panował półmrok i najczęściej w dzień musiało być włączone oświetlenie gustomiowymi plafonierami z mlecznymi kloszami. Lada zajmowała 3/4 długości lokalu, vis a vis wejścia. Na ladzie stała długa szklana gablota z ciastkami, a ekspedycja była po lewej stronie, przy ścianie. Na ścianie za ladą stały kredensy, wysokie i czę-



ściowo przeszkłone z różnymi pysznościami. Cukiernia słynęła ze swych wyrobów; szczególnie ciastka ponczowe, babeczki śmietankowe i ze śliwkami na francuskim cieście nie miały sobie równych w Warszawie, skąd wierni klienci przyjeżdżali, aby zaspokoić swoje podniebienia i kupić do domu. Drugim „popisowym numerem” pana Franciszka, zwanego popularnie „Franiem”, były lody, również konkurujące z powodzeniem z warszawskimi! Śmietankowe, truskawkowe, rumowe, a szczególnie pistacjowe - wyśmienite, w kolorze seledynowym i o różnych smakach w zależności od pory roku. Rozpływały się w ustach, bo były z pełnowartościowych świeżych surowców i według własnych pana Franciszka receptur. Popyt był wielki na wszystkie wyroby, które oprócz lodów roznoszone były przez specjalnego roznosiciela ubranego na białą, z dużą białą drewnianą tacą na głowie na specjalnym krążku. Taca na bokach miała napis: CUKIERNIA F. ADAMKIEWICZA. W niedziele można było kupić

ciastka nawet w Parku, naturalnie w lecie. Na prawo od wejścia stała duża skrzynia, pod ścianą oddzielającą lokal Cukierni od sąsiedniego pokoiku ze stolikami i oknem na werandę, gdzie można było smacznie i dobrze zjeść najrozmaitsze dania z kuchni mieszczącej się na zapleczu Cukierni. Skrzynia miała podwójne ścianki z izolacją jakąś wełną, wewnątrz wyłożona blachą cynkową i miała podnoszoną, też izolowaną pokrywę, a wewnątrz stały duże cylindryczne pojemniki miedziane, ob. środka pobielane cyną, z lodami o różnych smakach. Pojemniki z lodami miały indywidualne pokrywy. Skrzynia wypełniona była naturalnym drobnym lodem z własnej lodowni, przesypywanym solą, aby utrzymać niską temperaturę, a u dołu skrzyni był zamykany kranik do odprowadzania wody z topniejącego lodu. Wyjście z Cukierni na podwórze było z prawej strony lady, do kuchni w lewo, a do pokoju z bilardem w prawo. W budynku przyległym do Cukierni była sala restauracyjna, taneczna, widowiskowa itp. w zależności od potrzeb. Do sali tej wchodziło się przez pokój obok Cukierni po jednostopniowych schodkach, bo budynek sali był nieco wyżej usytuowany niż chodnik na Kościelnej. Był wąski, ale długi w głąb posesji. W domu za Cukiernią, na parterze była cała fabryka ciastek, ciast, tortów, a pod domem zaś w ziemi lodownia, gdzie w zimie składano grube taffe – bryły lodu, przywożone konnymi saniami ze Świdra lub Wisły, odpowiednio izolowane od spodu i ścian słomą lub trocinami i magazynowano do lata – do wytwarzania lodów i na inne potrzeby kulinarne, bo przecież nie było wtedy lodówek elektrycznych! W Cukierni Franciszka Adamkiewicza panowała prawdziwa kameralna, rodzinna atmosfera, zawsze był ruch, prawie wszyscy się znali, a różne imprezy, koncerty, występy artystyczne, zabawy, a nawet coroczne spotkania, np. Otwockiego Klubu Sportowego lub innych organizacji w dużej sali, zbliżały ludzi często wcześniej sobie obcych, którzy znaleźli się w Cukierni zupełnie przypadkowo i pozostawali wiernymi klientami tej „zaczarowanej Cukierni”! W soboty i niedziele był dancing w sali lub latem na parkiecie ułożonym w ogrodzie pod kolorowymi lampionami i przy przeniesionych z sali stolikach. Z sali było wejście do ogrodu. Z bocznej uliczki (ob. Kruczkowskiego) przez szpary w ślepych drewnianym płocie można było oglądać tańczących, którym przygrywał kilku-

osobowy zespół taneczny, nierzadko z występami wokalnymi. Grane wówczas modne tanga, fokstroty i slow-foksy słyszeć było na stacji i u nas w domu często do białego rana! W lecie na werandzie osłoniętej zazdrostkami przed słońcem i kurzem z ulicy siadywało liczne towarzystwo przy stolikach, racząc się lodami i ciastkami lub pijąc herbatę ze śmietanką Sigaliny podawaną w dzbanuszkach, albo przeglądając prasę poranną lub popołudniową, sącząc kawę z małych filiżaneczek. Spotykali się znajomi i zakochani, ludzie interesu, lekarze na odpoczynek po godzinach przyjęć pacjentów w pobliskich gabinetach lub panowie i panie na ploteczki i oderwanie się od zgiełku rodzinnego. A nad wszystkim czuwał zawsze pan Franciszek Adamkiewicz z nieodłącznym cygarkiem i zawsze życzliwym spojrzeniem przymrużonych oczu i uśmiechem. W Cukierni zaś królowała żona – pani Marcia! i pilnowała interesu! I tak było aż do wojny.

W okresie okupacji niemieckiej Cukiernia funkcjonowała w ograniczonych pod każdym względem warunkach. Prawie stałym gościem stał się wkrótce komendant niemieckiej policji kryminalnej – Otto Schlicht, mający swą siedzibę i mieszkanie w willi dra Wajdenfelda (ob. Spółdzielnia „Mazowsze”) w pobliżu – róg Kościuszki i Szopena i który często tu popijał sznapsa pod kotlet schabowy ze szmuglowanego nielegalnie mięsa (!) sam lub w towarzystwie swoich pracowników polskiego pochodzenia. Tu również spotykali się ludzie konspiracji i robiący czarne interesy, szczególnie handel dolarami i lekarstwami kradzionymi z aptek niemieckich. Pan Franciszek umiał zachować równowagę i spokój w tym towarzystwie i wykorzystać to wszystko dla niesienia pomocy, nierzadko finansowej, ludziom potrzebującym, ukrywającym się przed gestapo lub ostrzegającym kogo trzeba przed grożącym im niebezpieczeństwem: Polaków i Żydów. A Schlicht popijał coraz więcej i dostawał delirium tremens, wyczyniał brewerie na ulicy, wracając późno do domu prowadzony przez swoich kompanów, strzelał i wydierał się grożąc, że powystrzela wszystkich, którzy np. pomalowali mu długie buty, żeby świeciły w nocy. Po otrzymaniu wiadomości, że jego rodzina zginęła w nalocie na Berlin, a było to

na początku 1944 r., w stanie zamroczenia wyrzucił się w Cukierni, wyrzucił głową w marmurowy blat stolika i stracił przytomność. Na jego miejsce przyszedł nowy komendant – Siewiers, który był ok. 3 miesiące, bo 30 lipca 1944 r. w niedzielę rano były już w Otwocku wojska sowieckie. Schlicht był człowiekiem po czterdziestce, chudy, niskiego wzrostu, taki pokurcz w długich butach na krzywych nogach.

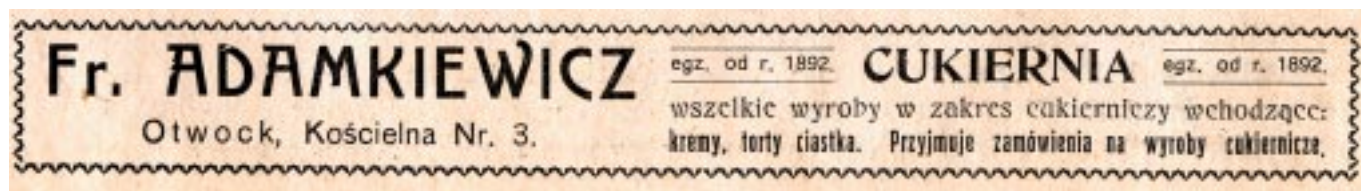
Tylko Panu Bogu wiadomo, ilu ludziom, często nieznanym Polakom i Żydom pomógł Pan Franciszek Adamkiewicz przeżyć wojnę, bo po okupancie niemieckim przyszedł następny – sowiecki, chyba gorszy, bo zamaskowany jako niby-aliant i niby-wyzwoliciel. I właściwie wszystko zaczęło się od nowa, tylko że tym razem nikt nie wiedział, kto mu przyjacielem, a kto wrogiem, bo do współpracy ruszyli wszelkiej maści konfidenti i usłudźni donosiciele do NKWD. Znowu w Cukierni zaczęli spotykać się ludzie z konspiracji i robiący czarne interesy w dolarach, złocie, biżuterii itp. oraz ukrywający się, szczególnie ci, którzy walczyli w AK z okupantem niemieckim. Cukiernia zalana była powracającymi z Niemiec z obozów i robót oraz wywózek do Rosji sowieckiej, tłumem ludzi obcych i podejrzanych. Do Cukierni zaczął teraz przychodzić komendant miasta, major sowiecki Aisin, też niskiego wzrostu i w długich butach, ale starszy niż jego poprzednik Schlicht i tym razem w towarzystwie swojej młodej sekretarki-asystentki niskiego wzrostu w mundurze i też lubił popijać coś mocniejszego. Również w tych nowych warunkach nieoceniony i zacny Pan Franciszek Adamkiewicz umiał wykorzystać pijackie skłonności Aisina i różnych prosowieckich indywiduów dla niesienia pomocy potrzebującym i ostrzegania kogo trzeba przed grożącym mu niebezpieczeństwem, a wówczas było dużo takich przypadków! Pamiętam, jak już po wojnie chodziliśmy na dancingi do Cukierni, a orkiestra w czasie przerwy w tańcach zagrała „Czerwone maki na Monte Cassino”. Naturalnie nikt nie tańczył, a Aisin popijając w pokoiku nic „nie słyszał”, mimo że była to zakazana melodia pod karą aresztu, a Pan Franio tylko mrugał okiem. Chwała Mu za wszystko! Cukiernia Franciszka Adamkiewicza była chlubną wizytówką

Otwocka Uzdrawiska, a jej właściciel zapisał się na stałe w pamięci i historii Otwocka!

Dalej pod Nr 7 stał dom drewniany piętrowy, z jednym sklepem na parterze od frontu, oszklone drzwi i okno, i mieszkaniem z balkonikiem na piętrze, zajmowanym przez felczera Aleksandra Kurkowskiego z żoną, bliską krewną żony Boya-Żeleńskiego, z czego była dumna. Dom stał blisko sali tańca, a między nimi rosła wysoka stara akacja, kwitnąca nad dachami i pięknie pachnąca. Aleksander Kurkowski miał płowe wąsiki sterczące do góry, nosił się bardzo nobliwie, w meloniku, a czasem występował w paradnym mundurze i czapce z piórem Towarzystwa „Sokół”, do którego wówczas należało wielu w Otwocku. W czasie świąt państwowych, procesji Bożego Ciała i na pogrzebach ludzi zasłużonych dla Otwocka „Sokół” występował w szyku. Był Aleksander Kurkowski dobrym i wziętym felczerm, szczególnie na wsiach, skąd często przywożono do niego furmankami ludzi poszkodowanych. Popularnie nazywano go „Oleś, w ogóle, w ogóle” od nadużywania tego słowa w rozmowie. W sklepie na parterze był kolejno: rzeźnik Cyprian Węgrzynowicz, fryzjer, rzeźnik Goźliński w czasie wojny i dwaj bracia dra Piotra Plebańczyka, chłopcy na schwał, którzy prowadzili sklep ze śrubami, nakrętkami, gwoździami itp. Za małym podwórkiem stał i stoi jeszcze, ale nieco skrócony, bo obecnie znalazł się na ulicy, budynek parterowy z czerwonej cegły, sprzed 1893 r., w którym mieściła się Owocarnia prowadzona przez bardzo miłe panie – siostry Lewickie, Stefanię (miała duże wole na szyi) i Bronisławę. Owocarnia była własnością Dominium Otwock Wielki hr. W. Jezierskiego. Z boku budynku od strony podwórza, na zamurowanym oknie, na czarnym tle był napis złotymi literami w dwóch rzędach: DOM./ OTWOCK WIELKI/. Sprzedawano tu doskonałe i zawsze świeże owoce: jabłka, gruszki, śliwki i inne oraz warzywa i jarzyny, przywożone codziennie z majątku.

Między tymi dwoma budynkami, bliżej Owocarni, stała duża drewniana ozdoba altana z wejściem z ulicy, w której jeszcze przez kilka lat sprzedawano śmietankę, śmietanę, kefir, mleko, wszystko w różnych

>>>



Zamach na życie papieża

W środę 13 maja 1981 r. na Placu św. Piotra, w czasie audiencji generalnej dokonano zamachu na życie Jana Pawła II. Zamachowcem był zawodowy morderca, Turek, Ali Agca. Strzelił do Papieża dwukrotnie z pistoletu, kaliber 9 milimetrów, z odległości zaledwie kilku metrów. Ale chybił, pomimo że przygotował się bardzo starannie do tego zamachu. Dwa pociski raniły ciężko Papieża i dwie inne przypadkowe osoby. Sam Papież powiedział później o tym zamachu: „Jedna ręka strzelała, ale inna kierowała lotem kuli”. Papież miał tu na myśli rękę Matki Boskiej Fatimskiej. Ocalenie Papieża uznawano dość powszechnie za wydarzenie cudowne. Tak bowiem przedziwnie złożyły się okoliczności, że Papież przeżył zamach. Ale, czy to może był tylko sam zbieg szczęśliwych przypadków? Spróbujmy je tutaj dokładnie opisać.

Okoliczności zamachu

Audiencja rozpoczęła się dokładnie o godz. 17⁰⁰. Papież wyjechał na Plac św. Piotra otwartym samochodem – jak zwykle – od strony Wieży Dzwonów. Obok niego siedział osobisty sekretarz ks. Stanisław Dziwisz. Papież uśmiechnięty przejechał wśród wiwatujących tłumów. Ścisnął wyciągające się ku niemu ręce i błogosławił dzieci. Po pierwszym okrążeniu Placu rozpoczął drugi objazd. Samochód zbliżał się do Spizowej Bramy. Wtedy to z drugiego rzędu przy balustradzie wzniósł się czyjeś ręce z pistoletem. Rozległy się dwa strzały. Zanim uświadomiono sobie to, co się stało, zareagowały jako pierwsze gołębie. Setki gołębi z przerażeniem wzbily się w powietrze. Była dokładnie godz. 17.19. Jak to później zauważono, była to dokładnie pora dnia, kiedy w roku 1917 Maryja w Fatimie przekazała trojgu pastuszkom trzecią tajemnicę, w której zapowiedziana była śmierć osoby w białej sutannie...

Po strzałach Jan Paweł II osunął się na ręce swego sekretarza. Papież został trafiony w brzuch i w ramię oraz w palec wskazujący lewej ręki. W tym momencie panika ogarnęła ludzi. Ranione zostały ciężko także dwie kobiety. Jedną z nich była amerykanka polskiego pochodzenia Ann Odre, drugą - Jamajka Rose Hall. W tym momencie ktoś z obecnych na Placu wezwał karetkę pogotowia, która zabrała obydwie kobiety. Samochód z rannym Papieżem podjechał pod Wieżę Dzwonów, gdzie stały dwie karetki pogotowia. Jedną z nich była niesprawna, ale druga, niedaw-

no ofiarowana przez włoskich lekarzy, zabrała rannego Papieża. Rozpoczęła się szaleńcza podróż ulicami Rzymu, które o tej porze dnia są bardzo zatłoczone. Ambulans na sygnale, który psuł się w drodze, dotarł w ciągu 8 minut do szpitala Gemelli. Papież bardzo cierpiał w drodze. Powtarzał słowa „Maryjo, Matko moja, Maryjo...” coraz bardziej słabnącym głosem. W drodze do szpitala utracił podobno ponad trzy litry krwi. Był na granicy całkowitego wyczerpania. O godz. 17.55 rozpoczęła się operacja. Główny chirurg był wtedy nieobecny, ale na wiadomość o zamachu przyleciał samolotem z Mediolanu. Operowali dwaj lekarze: Francesco Crucitti oraz Gian Franco Castiglione. Operacja trwała ponad pięć godzin. Przy operacji okazało się, że kula ominęła główną arterię o milimetry; gdyby ją uszkodziła, ratunek byłby niemożliwy, nastąpiłoby natychmiastowe wykrwawienie.

Zamachowiec, Ali Agca, został ujęty na Placu. Stało się tak, ponieważ stojąca obok niego s. Franciszka Letycja z Bergamo rzuciła się na Turka z okrzykiem: „To on!”. Dzięki jej przytomności i odwadze zamachowiec został zatrzymany przez policję, podczas gdy towarzyszący mu inny Turek, Omal Celik zdążył uciec podstawionym samochodem, który miał ich obydwóch zabrać. Okazało się, że zamach był starannie zaplanowany we wszystkich szczegółach.

Zamachowiec, Ali Agca, miał w chwili zamachu 24 lata. Należał do terrorystycznej organizacji islamskiej „Szare Wilki”. Jej celem była zmiana liberalnej i demokratycznej

Turcji na państwo wyznaniowe islamskie. Wcześniej Ali Agca zamordował tureckiego redaktora gazety. Został za to skazany w Turcji na dożywocie. Jednak dzięki pomocy organizacji „Szare Wilki” zdołał uciec z pilnie strzeżonego więzienia. Otrzymał następne zlecenie - zabójstwo Papieża. Jednak włoskim sędziom, nawet w podwójnym procesie, nie udało się wykryć właściwych zleceńodawców zamachu. Papież będąc jeszcze w szpitalu przebaczył swemu niedoszłemu zabójcy. Odpowiedział go oświadczenie w więzieniu. W Roku Wielkiego Jubileuszu (2000 r.), na wcześniejszą prośbę Papieża, morderca został przez prezydenta Włoch amnestionowany. Ali Agca został przekazany do Turcji i tam został ponownie osadzony w więzieniu za poprzednie morderstwo. Nadal odbywa karę w Turcji.

Kto był rzeczywistym zleceńodawcą zamachu? Różne są na ten temat domysły. Wskazywano najpierw na tzw. ślad bułgarski. Najbardziej prawdopodobny jednak obecnie wydaje się ślad sowiecki, ówczesnego KGB. Najczęściej wymienia się przy tym nazwisko ówczesnego sekretarza generalnego - Andropowa.

Czy ocalenie życia Papieża było cudem?

Sam Jan Paweł II jest o tym głęboko przekonany. Bardzo wiele mówiące o tym objawienia fatimskie. Daty 13 maja, aż do 13 października 1917 r. są czasem objawień Matki Boskiej Fatimskiej. Podobno nawet godzina zamachu i objawienia tzw. trzeciej tajemnicy fatimskiej pokrywają się ze sobą.

>>>

kapslowanych butelkach i buteleczkach z etykietami Klaudy Sigaliny (z Kaukazu), „Pierwszej inicjatorce wyrobu Kefiru od roku 1863, Filja w Otwocku: Altana przy ul. Kościelnej obok cukierni. Codzienna dostawa do willi w Otwocku, Świdrze i Falenicy” – tyle ogłoszenie z 1906 r. W domu drewnianym parterowym z frontową krytą dachem werandą, sprzed 1893 r., stojącym daleko od Kościelnej, w głębi posesji pod Nr 9, mieścił się TOZ – Towarzystwo Opieki Zdrowotnej dla Żydów, instytucja charytatywna żydowska, którą prowadził dr Mak-

symilian Augarten, znany i poważny lekarz specjalista chorób płuc. Szczególnie po południu ciągnęły korowody biedoty żydowskiej po bezpłatną poradę lekarską. W domu pod Nr 11, drewnianym piętrowym z przygórkami, postawionym w 1924 r., mieszkał dr Paweł Martyszewski z rodziną, a na piętrze prowadził pensjonat „dla piersiowo chorych pod stałą opieką lekarską”, a później Opęchowski, po przeniesieniu się rodziny Martyszewskich do Warszawy ok. 1931 r.

Starałem się przybliżyć Państwu i ukazać ulicę Kościelną z lat mojej młodości, kiedy to była główną ulicą Otwocka Uzdro-

wiska, tętniącą życiem bez mała całą dobę, otoczoną ładnymi willami wśród gustownych parków i ogrodów, prowadzącą do dzielnicy zakładów leczniczych i pensjonatów oraz aptek, składów aptecznych, cukierni, sklepów kolonialnych, poczty i telegrafu, wreszcie kościoła. Cały ten świat skończył się bezpowrotnie z wybuchem II wojny światowej, by pozostać jedynie w pamięci już tylko nielicznych i ich wspomnieniach ukazujących się wciąż na łamach „Gazety Otwockiej”.

*Z poważaniem
Maciej Świerczyński*

Te zbieżności są wiele mówiące. Dlatego Papież niedługo po odzyskaniu przytomności kazał sobie przynieść do szpitala dokumenty dotyczące się objawień fatimskich. Następnie dokładnie w pierwszą rocznicę zamachu odbył pielgrzymkę dziękczynną do Fatimy i tam jako wotum dziękczynne pozostawił kulę, która przeszła jego ciało... Po długiej modlitwie przed figurą Matki Boskiej wyznał: „życie zostało mi na nowo darowane”. Papież ma więc świadomość jakby drugich swoich narodzin, nowego obdarowania życiem. Po zamachu, stosownie do życzenia Matki Boskiej Fatimskiej, dwukrotnie dokonał poświęcenia świata i Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi. Uczynił to w łączności z episkopatem świata. To drugie poświęcenie odbyło się w Roku Maryjnym 1987.

Jakby w odpowiedzi na to poświęcenie, nastąpiły zdumiewające zmiany i wydarzenia. M. Gorbaczow zaczyna w Rosji tzw. pie-restrojkę, czyli przebudowę Rosji. Polska i państwa Europy Wschodniej odzyskują w roku 1989 pełną niepodległość. Odbywa się to bez rozlewu krwi. Największe i najpotężniejsze państwo świata, czyli ówczesne ZSRR, dysponujące bronią atomową i ogromnymi bogactwami ziemi, rozpadło się jak przysłowiowy domek z kart. Znikła tzw. żelazna kurtyna dzieląca Europę. To jest swoisty cud, który się dokonał i jeszcze ciągle się dokonuje na naszych oczach...

Ten cud jest jakoś głęboko powiązany z zamachem na Placu św. Piotra. Śmiercionośna kula, która miała zabić Papieża, została umieszczona w złotej koronie zdobiącej figurę Matki Boskiej Fatimskiej. Jest znakiem ścisłego związku zamachu na Papieża z następstwami tegoż zamachu w historii Polski i świata...

Mamy więc za co dziękować Bogu i Jego Najświętszej Matce - za to wszystko, co dokonało się przez 25 lat papieskiej posługi Jana Pawła II.

Ks. Eugeniusz Weron SAC

Warto przypomnieć... że Pani Irena Sendlerowa, odznaczona 10 listopada 2003 roku Orderem Orła Białego przez Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego za uratowanie w 1943 roku z getta warszawskiego 2500 dzieci żydowskich, jest córką zasłużonego dla Otwocka lekarza, doktora Stanisława Henryka Krzyżanowskiego, urodzonego w 1877 r., po uzyskaniu dyplomu - osiadłego w Otwocku asystenta, m.in. sanatorium dra Józefa Geislera oraz właściciela sanatorium w Otwocku. Dr Krzyżanowski był wybitnym działaczem społecznym na terenie Otwocka, przewodniczącym Koła Macierzy Polskiej, wiceprzewodniczącą TPO oraz wiceprzewodniczącym miejscowej Rady Opiekuńczej. Zmarł 10 lutego 1917 roku w Otwocku w czasie epidemii duru plamistego niosąc pomoc chorym. (M.Ś.)

Znikają wille

Szanowni Państwo, ostatnio w Otwocku rozebrano dwa stare domy mieszkalne, wspomniane już w 1893 roku w pierwszym przewodniku po Otwocku Edmunda Diehla „Wille w Otwocku i warunki pobytu tamże”. Są to: dawna willa „Syrena” dra Franciszka Feilchenfelda, a wcześniej Kazimierza Zajączkowskiego, przy ulicy Warszawskiej, ostatnio pod nr 22, róg Kościelnej, oraz dawna willa „Maryja” Wincentego Urbańskiego przy ul. Samorządowej, dawniej nr 9, na narożniku z przedłużoną po wojnie Kościuszki. Domy te dobrze służyły Otwockowi od zarania jego dziejów. Szczególnie ten przy Warszawskiej był mi bliski, bowiem w 1895 roku Dziadek mój Franciszek Podolski, Aptekarz prowizor farmacji, zamieszkał w nim z żoną, dwiema córkami i synem po opuszczeniu malarycznego Anopolu na Wołyniu (o czym pisałem w „GO” w numerze październikowym tego roku na str. 38) i otworzył w nim pierwszą w Otwocku Aptekę. Tu urodziła się moja Mama w noc sylwestrową z 1899 na 1900 rok. Po pięciu latach cała rodzina wraz z Apteką przeniosła się do własnego już domu, willi „Podole” przy Kościelnej róg Kościuszki.

Od 1935 roku w domu przy Warszawskiej mieścił się Posterunek Policji Państwo-

wej, w okresie okupacji niemieckiej przeniesiony na Sienkiewicza, obecnie Armii Krajowej nr 4. Niegdyś był to ładny dom drewniany w stylu otwockim, z ozdobnym wykończeniem, stojący frontem do Warszawskiej. Część środkowa piętrowa z dużą krytą werandą z wejściem po schodkach - na parterze i zadaszoną balkonikiem na piętrze oraz dwoma parterowymi skrzydłami po bokach.

Willi „Maryja”: „... budynek murowany piętrowy, tak pod względem konstrukcyj jak i wewnętrznego urządzenia, bardzo dodatnie czyniący wrażenie” w roku 1925 był już własnością Bronisława Plebińskiego - współprojektanta Mostu Poniatowskiego w Warszawie. Ogrodnikiem dużego ogrodu warzywnego i owocowego był p. Rzyśko, który dbał również o ozdobne krzewy i klomby na tej pięknej posesji. W domu tym była ładna klatka schodowa wewnętrzna z kutą balustradą i malowanym gustownie plafonem. W okresie getta żydowskiego mieścił się w tym domu Posterunek Ghetto-Polizei, a po wejściu armii sowieckiej do Otwocka w niedzielę 30 lipca 1944 roku willę tę zajął komendant miasta major Aisin na swoją siedzibę. Tyle wspomnienia! Z poważaniem

Maciej Świerczyński

Telefon zaufania „PO SZEŚDZIESIĄTCE” - 668-64-23

Starość nie powinna być synonimem smutku i opuszczenia. Aby przeciwdziałać syndromowi wyuczonej bezradności i poczuciu bezsilności, jakże często nękających osoby w wieku emerytalnym, uczestniczki Klubu Kobiet, działającego pod egidą Stowarzyszenia Ruch Samopomocy Kobiet, postanowiły zorganizować i prowadzić, wspólnie ze Stowarzyszeniem Wspierania Inicjatyw Społecznych „Asocjacje”, Telefon Zaufania „Po sześćdziesiątce”. W skład grupy inicjatywnej wchodzi psychologowie, ekonomistki,

inżynier, dziennikarka. Koordynatorką programu jest Maria Lehman, psycholog. Przeszliśmy intensywne szkolenie, zgromadziłyśmy niezbędne informacje, obejmujące adresy i telefony warszawskich organizacji i instytucji, które świadczą pomoc i otaczają opieką starych ludzi. Władze miasta przyznały nam skromną dotację, jednakże podstawą naszej działalności jest praca wolontariuszek.

Telefon zaufania „PO SZEŚDZIESIĄTCE” - 668-64-23 jest czynny od 1 listopada, w

każdy poniedziałek w godzinach 10-12 i w każdy czwartek w godzinach 16-18, w dni świąteczne również.

Pragniemy wokół Telefonu zorganizować ruch społeczny o szerokim zasięgu, mający na celu zaktywizowanie osób w trzecim wieku przez inicjowanie działań samopomocowych i grup wsparcia. Będziemy wdzięczne za każdą formę poparcia naszej działalności dla dobra osób starszych, z natury rzeczy defaworyzowanych społecznie. W imieniu grupy inicjatywnej Telefonu Zaufania wyraży szacunku przekazuje

Iwona Szpot

Łowcy obrazów - zwyciężyliście!

Otwock to miasto artystów, lecz na ulicach nie spotkasz tu, drogi Czytelniku, żadnej muzy. Sztuką jest w Otwocku to, by do sztuki dotrzeć, a może do niej dorosnąć?

Może otwocka sztuka jest dojrzała na tyle, że dostojnie zasiaduje w zamkniętych pomieszczeniach, chowa się i każe na siebie polować. Jest właśnie tak. Wiem, bo stałem się myśliwym i kolejne moje trofea układają się w obraz prawdziwie artystycznego miasta.

O twórczości Komuny Otwock pisałem już w „Zielonym Japku”. Ich działania są tym, czym dla Warszawy jest Metro - drobinką Wielkiego Świata w polskim mieście; mają swój styl, są undergroundowi i przede wszystkim - przyciągają ludzi. Komuna Otwock organizuje bardzo ważne dla Otwocka koncerty w klubie osiedlowym „Smok”, wystawy i happeningi. Do naszego miasta zaprosili już „Dezertera”, „Pogodno”, „Cool Kids Of Death”, a to tylko mały odłamek z twierdzy, którą budują od kilkadziesiąt lat. Jeśli chodzi o muzykę - niewiele w naszym mieście grup z prawdziwego zdarzenia. Więcej jest muzyków, ale oni nie czując sentymentu do naszego miasta, grają głównie z zespołami warszawskimi (np. doskonały wirtuoz perkusji - Przemysław Knopik czy basista Auto Da Fe). Lepiej jest z dziedzinami plastycznymi. Powiedziałbym, że jest nawet bardzo dobrze. Chociażby ostatnia strona „Gazety Otwockiej” świadczy o klasie i różnorodności otwockich artystów-plastyków. Barbara Czajkowska (znakomite pastele), Maciej Pietrzyk (również), Grzegorz Muczek (wszechstronny plastyk); postaci wartych zauważenia jest u nas wiele. Ja odwiedziłem jedną z nich.

Maciek Łabudzki, bo o nim mowa, zawsze był dla mnie pewną tajemnicą. Wiedziałem, że interesuje się indianistyką, gra w dwóch zespołach etnicznych - „Midewin” i „Mistik Madżonga” na didgeridoo, djembe i perkusji. Wiedziałem też, że jest fotografem zawodowym i dla siebie.

Łabek, tak nazywają go przyjaciele, żyje w bloku, na jednym z otwockich osiedli. Ma drobne mieszkanko, a w nim swój niewielki, ale jakże niezwykły pokój. Na ścianach tej mistycznej komnaty wiszą „łapacze snów”, gdzieś tam w szparki między szaf-

kami powitykane są ciemnoszare pióra. Na szafie wielki plakat z wizerunkiem Witkacego. - *Co to za czerwone ludki na jego twarzy?* - pytam. - *To Armia Czerwona. Witkacy popełnił samobójstwo, gdy wkroczyła do Polski.* - Rozglądam się dalej. Kolejny nie-

zwykły plakat to postać Indianina z fajką w ustach, a na jego rogach dwie drewniane rzeźby, afrykańskie twarze. - *Co to za dziwny zapach?* - pytam. - *To koza* - Robię dziwną minę (co znaczy, że jestem zaskoczony). - *Popatrz, to djembe jest nowiutkie, dopiero co naciągnąłem skórę.* - ??? - Maciek sam robi bębny, ale żali się, że strasznie dużo przy tym pracy :). Z głośników delikatnie wypływają dźwięki najlepszego polskiego zespołu reggae - „DAAB”. Klimat każe mi rozpalic ognisko i zacząć tańczyć, ale ze względu na sąsiadów powstrzymuję się. Łabek odnajduje tęczkę ze swoimi pracami. Pokazuje mi zdjęcia jedno po drugim, a ja nie mogę przestać patrzeć. Nagle znajduje siebie w innym wymiarze. Jestem tam, gdzie obrazy i razem z nimi patrzę na swą zdziwioną twarz. Te fotografie są niesamowite. Od Maćka dowiedziałem się, że istnieje w Otwocku tzw. scena fotograficzna. Ze znanych nazwisk można wymienić p. Gawlikowskiego, Drzyżdżyka, Salatę, Andrasiaka, Piotrowskiego, a jest to jedynie kropla w morzu artystów powiatu otwockiego, którzy robią naprawdę fantastyczne zdjęcia.

Maciek Łabudzki w wywiadzie dla Info2 na pytanie, co go najbardziej inspirowa, odpowiada: - *Od początku przyroda. Kiedyś to było prymitywne i zawężone, bo myślałem, że można fotografować tylko żaby i ptaszki, później okazało się, że można także fotografować drzewa i kwiatki, a później, że można fotografować jeszcze krajobrazy i przetwarzać w jakiś sposób, skupiać się na pojedynczych motywach. Szko-*



ła (studium fotografii - red.) zaczęła roz-
wijać mnie pod kątem czarno-biało-arty-
stycznym. - W tym miejscu chciałbym za-
znaczyć, że i żabkom, i krajobrazom
Łabek na swoich zdjęciach nadaje niepo-
wtarzalny styl. Fotografie Maćka są roz-
poznawalne, a to chyba dla artysty naj-
piękniejszy komplement. Wszystko, co
robi zarówno na płaszczyźnie muzycz-
nej, jak i plastycznej wynika w prostej li-
nii z umiłowania przyrody - Matki Ziemi.

Ma ogromny talent, który wykorzystuje,
by żyć tak, jak sobie wymarzył.

Jeżeli będziecie mieli okazję pojawić
się na wystawie otwoczkich fotografów (a
takich zdarzeń jest w naszym mieście
sporo) nie wahajcie się ani przez chwilę!
Ta dziedzina sztuki jest wizytówką na-
szego miasta. Błagam moich Czyteln-
ków: jeżeli również tworzycie, bo sztuka
jest częścią waszego życia, otwórzcie się
na ludzi, pokazujcie swoje prace innym,

nie zamykajcie się w sobie, „pisząc do
szuflady” stoicie w miejscu.

Michał Szczerba

W wątlej czarnej wanience
płuczę biały prostokąt
i wyjmuję obraz zatajony,
mały na pół dłoni.
Chciałbym mu odebrać konieczność,
choć wiem, że będzie trwało poza mną
drzewo pozornie uschnięte,
zwierzę pozornie uśpione
i ptak zawieszony na urwanej rynnie.

Wydaje się być oswojony,
jest dziki,
zawsze gotowy do skoku po istnienie -
czający się kamyk na dłoni.

Szeroko rozwieszam jak chorągiew
słowo bezbronne,
aby nigdy nie dojrzał,
nie zbudził się i nie zerwał
ten kamyk,
śpiący w każdym ruchu.

Jan Maria Gisges z tomu „Przeczuwanie”



Znicze i kamienie

Listopad to miesiąc szczególnie pobudzający do refleksji nad przemijalnością i marnością ludzkiej kondycji. To również dobry czas, aby wspomnieć tych, na których grobach nie paliło się wiele zniczy. W związku z tym młodzi otwocczanie spotkali się przy skrzyżowaniu ulic Reymonta i Żeromskiego, w miejscu, w którym do roku 1941 stała synagoga Wajnberga. Maturzyści LO im. K.I Gałczyńskiego odczytali modlitwę papieża Jana Pawła II w intencji narodu żydowskiego, a na zachowanych fundamentach budowli postawili zapalone znicze i - żydowskim zwyczajem - niewielkie kamienie. - *Zrobiliśmy to, aby nie zagięła pamięć o żydowskich mieszkańcach naszego miasta* - wyjaśniał Janusz, uczestnik akcji - *początek listopada jest dobrym czasem do refleksji, warto wspomnieć tych, którzy modlili się w tym miejscu przed nami.* - *Dla mnie źródłem pewnej satysfakcji były zdziwione spojrzenia kierowców i przechodniów, mam nadzieję, że przełoży się to na zainteresowanie tym miejscem* - dodała Olga. Uczniowie wspomnieli jeszcze o imieninowym prezencie dla Ojca Świętego, pierwszego Papieża, który przekroczył próg synagogi. (PC)



W rubryce **MoM** młodzi piszą o młodych. Chcemy przedstawiać naszych rówieśników, którzy robią rzeczy pożyteczne, mają ciekawe hobby, zainteresowania.

WOLONTARIUSZE - dlaczego pomagają?

Praca wolontariuszy polega na dobro- wolnym, nieodpłatnym pomaganiu po- trzebującym. Na ogół słyszy się o nich się przy okazji wielkich imprez, jak np. akcja Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, której idea opiera się na pra- cy tysięcy ochotników. Najczęściej są to ludzie skromni, nie nadający swej szlachetnej działalności zbytniego roz- głosu. Wielu młodych otwockzan decy- duje się na pracę wolontariuszy; część rezygnuje po kilku dniach, inni poma- gają bliźnim miesiącami czy latami. Dlaczego to robią? Co z tego mają i ile czasu im to zajmuje? Dlaczego wybie- rają to, a nie spotkania z kolegami czy grę na komputerze? Motywacje naszych rozmówców są różne.

- *Sama mam niepełnosprawnego brata i irytowało mnie, iż niektórzy ludzie patrzą się na niego z politowaniem, często z jakąś nieufnością - mówi Olka - wkurza mnie to, chcę pokazać, iż jest on zwykłym człowie- kiem i ma zwyczajnych znajomych.* - *Chcę być w przyszłości pediatrą, traktuję pracę wolontariuszki jako przygotowanie do zawo- du - deklaruje Karolina.* - *Pomagałam kie- dyś w domu dziecka i teraz, gdy trafiła się możliwość zajmowania się osobami, które tego potrzebują, zgodziłam się od razu -* dodaje Ewelina. Niektórych motywują lu- dzie wielcy, nawet święci, często powołują się na pedagogiczny autorytet Janusza Kor- czaka czy niedawno beatyfikowanej Matki Teresy. - *Najczęściej moja praca polega na pomocy w odrabianiu lekcji dzieciakom w wieku szkoły podstawowej, lecz zdarzają się zadania, w których opiekuję się jeszcze młod- szymi wychowankami -* opowiada jeden z młodych wolontariuszy. Większość ochot- ników chodzi do domu dziecka trzy razy w tygodniu - najczęściej co drugi dzień, choć zdarzają się tacy, którzy zawsze znajdują czas, aby w czymś odciążyć etatowych pra- cowników danej instytucji. - *Nasi wolonta- riusze to przede wszystkim właśnie uczniowie otwockich liceów. Dużo osób przycho- dzi do nas z zapalem, lecz po jednej, dwóch wizytach rezygnują, gdyż zauważają, że nie jest to wbrew pozorom łatwa praca. Szkoda tylko, że nie wszyscy informują o swojej re- zygnaacji -* mówi Szymon Saramak, wice- dyrektor Domu Dziecka nr 13 z ul. Komu- nardów - *Najwięcej ochotników zgłasza się*

do nas w okresie wiosennym, ale do zimy zostają tylko najwytrwalsi.

Duża liczba spośród wolontariuszy to wolontariusze stali, czyli tacy, którzy w spo- sób ciągły współpracują z daną organizacją czy instytucją, wykonują pracę regularnie, np. dwa razy w tygodniu, w ustalonych go- dzinach. Wolontariusze stali pracują w do- mach pomocy, hospicjach, świetlicach śro- dowiskowych itp. Niekiedy taki lokalny wo- lontariat jest odskocznią do „kariery” mię- dzynarodowej - po okresie stażu, odpowied- nim przygotowaniu można wyjechać z kon-

zawsze łatwej działalności? Dalszej moty- wacji? Jeden z nich odpowiedział: *Moty- wacją jest pomoc tym ludziom! Nie oczeku- jem za to złotych gór. Samo słowo „dziękuję” z ust wychowanka jest o wiele ważniejsze. Mam świadomość tego, że dzięki tej działal- ności nie będę nieczuły na nieszczęście in- nych - to jest motywacja! Spójrzcie na dzi- siejszy świat - wszyscy tylko mówią, że szko- da im kogoś, z podkreśleniem słowa „mówią”. Przecież każdy, nie tylko młody może zostać wolontariuszem!*

**Ewelina Krasowska
Piotr Markiewicz**



wojem humanitarnym do krajów b. Jugosła- wii czy nawet Afganistanu lub Iraku.

Czy charytatywna działalności wiąże się z wyrzeczeniami, zaciskaniem zębów, ryzykowaniem oceny niedostatecznej na drugi dzień w szkole? - *To nie jest tak, że ja „muszę” tam być. Ja po prostu chcę. Wiem, że moja pomoc nie jest aż tak duża, że aku- rat beze mnie się tam nie obejdą, ale zawsze mam świadomość, iż w jakiś sposób uła- twiam pracę innym. Poza tym jest to dobry sposób uwolnienia się od swojej codzienno- ści - nikt tam nikogo nie ocenia - wszyscy są równi, gdyż wszyscy działają w słusznej sprawie.*

Nikt z pytanych nie był w stanie okre- ślić, ile jeszcze będzie pomagał. Również żaden z naszych rozmówców na razie nie myśli o zakończeniu swojej działalności. Czego im życzyć w tej chwalebnej, ale nie



GŁUSI kontra TRÓJKA

W ramach integracji młodzieży niesłyszącej z młodzieżą słyszącą Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci Niesłyszących i Słabosłyszących w Śródborowie zorganizował towarzyski turniej kręglarski, zapraszając do rywalizacji uczniów Gimnazjum Nr 3 w Otwocku.

Gimnazjaliści z „trójki” bardzo chętnie podjęli rzuconą im rękawicę i tłumnie stawili się w kręgielni współorganizatora imprezy - otwockiego TKKF, by stawić czoło niesłyszącym rówieśnikom. W kręglarskich zmaganiach udział wzięło 40 dzieci w trzech kategoriach, I kategoria – dziewczęta - bez ograniczeń wiekowych, II kat. - chłopcy – juniorzy młodsi, III kat. - chłopcy – juniorzy starsi. Zgodnie z regulaminem turnieju, każdy zawodnik miał do wykonania dwie serie rzutów kulą w stronę 9 ustawionych kręgli. Każda seria składała się z trzech rzutów, po których następowała punktacja – za każdy przewrócony kręgiel zawodnik otrzymywał 1 punkt. Po powitalnych uściskach dłoni drużyny przystąpiły do rywalizacji. Pomimo panującego chłodu (ok. 7 st. C) atmosfera w kręgielni była bardzo gorąca. Niesłyszący gimnazjaliści ze Śródborowa (pod dowództwem opiekunów - Pana Krzysztofa Stolarskiego i autora tego artykułu) pełni sportowego animuszu przystąpili do zbijania kręgli, które przewracając się w różnych kombinacjach dostarczały im kolejnych punktów. Młodzież z „trójki” (pod opieką Pani Joanny Łapińskiej i Pana Zbigniewa Raczkowskiego) nie pozostawała im dłużna i co chwila cała okolica rozbrzmiewała okrzykami radości „trójkowiczów” po celnych rzutach ich

zawodników. Dwie uczennice Gimnazjum Nr 3 okazały się bezkonkurencyjne. Ewelina Wnuk już za pierwszym rzutem przewróciła wszystkie kręgle! (co powiem szczerze bardzo mnie zaskoczyło, gdyż w kręgielni TKKF grałem nieraz i nigdy nie miałem takiego szczęścia, powiem więcej, w ogóle nie miałem okazji widzieć tak pięknego rzutu na żadnym z poprzednich turniejów). Zaraz po Ewelinie kule rzucała Dorota Prac, która w pięknym stylu przewróciła wszystkie kręgle już za drugim podejściem, i może nie byłoby to coś rewelacyjnego, ale Dorota w drugiej turze „skopiowała” swój pierwszy rzut i znowu druga kula zmusiła kręgle do przyjęcia pozycji horyzontalnej. Tym dokonaniem Dorota Prac zapewniła sobie zwycięstwo w kat. dziewcząt tuż przed koleżanką z klasy - Ewelina Wnuk, która w drugiej turze rzutów zdobyła nieco mniej punktów.

Kategoria juniorów starszych należała już jednak do głuchych. Adam Rogala i Marcin Rutkowski (obaj OSW ze Śródborowa) w rewelacyjnym stylu przewrócili wszystkie kręgle w obu seriach rzutów, zajmując pierwsze lokaty w swojej kat. i zdobywając taką samą liczbę punktów. W emocjonującej dogrywce Adam okazał się jednak minimalnie lepszy od Marcina, zbijając dwa kręgle więcej i to on zajął pierwsze miejsce.

Sportowa rywalizacja wśród juniorów młodszych była bardziej wyrównana, ale nie mniej ciekawa. Do ostatnich rzutów nie było pewności, kto święcić będzie triumfy w tej kategorii. Dopiero w końcówce drugiej serii sytuację wyjaśnił Grzegorz Nowogrodzki (Gim. Niesłyszących) zbijając wszystkie kręgle drugą kulą, czym zapewnił sobie pierwsze miejsce, wyprzedzając minimalnie Tomka Śmierzyńskiego (Gimnazjum Nr 3).

Atmosfera turnieju była wspaniała. Komisja Sędziowska wybrana z opiekunów grup (tj. Krzysztof Stolarski z OSW Głuchych i Zbigniew Raczkowski z G3) oprócz zliczania punktów nie miała zbyt wiele do roboty. Nie było żadnych sytuacji spornych ani tym bardziej konfliktowych. Uczniowie obu szkół nagradzali wielkimi brawami celne rzuty zarówno swoich zawodników, jak i przeciwników. Po rzutach mniej udanych można było liczyć na słowa otuchy i wsparcie wszystkich uczestników imprezy. Sędziowie sumując punkty uzyskane przez drużyny za miejsca nagrodzone dyplomem (od I do IV) ogłosili zasłużony remis.

Ostateczny wynik zawodów pomiędzy OSW dla Niesłyszących a Gimnazjum nr 3 – 123 : 123! Współorganizator turnieju – Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej „APOLLO” jak zwykle stanęło na wysokości zadania i poza bardzo dobrze przygotowaną stroną techniczną zawodów zadbało też o niespodziankę, jaką były słodycze dla wszystkich uczestników. „APOLLO” był również fundatorem dyplomów dla zwycięzców rozgrywek. Turniej się odbył, zwycięzców wyłoniono, nagrody wręczono – zadowolone dzieci z uśmiechami na twarzach rozchodzili się do swoich szkół. Nie mniej zadowoleni są organizatorzy i współorganizatorzy imprezy. Zrobiliśmy kolejny krok w kierunku przełamania niewidzialnej bariery, jaka istnieje pomiędzy światem cichy a światem słyszących. Ta integracyjna impreza pozwoliła dzieciom obu tych światów dostrzec, że tak naprawdę niczym się nie różnią. Brak kontaktu słownego zastępowały miłe gesty i uśmiechy, które nieraz mogą zdziałać więcej niż wyszukane słowa. Oby więcej takich akcji.

Wojciech Skrodzki

Organizator imprezy - OSW dla Dzieci Niesłyszących i Słabosłyszących w Śródborowie pragnie podziękować Pani kierownik Ośrodka TKKF Dorocie Głagowskiej za miłą i efektywną współpracę z nadzieją jej dalszego owocnego kontynuowania. Dziękujemy Pani Joannie Łapińskiej i Panu Zbigniewowi Raczkowskiemu (pedagogom Gimnazjum Nr 3) za wkład pracy wniesiony w przeprowadzenie tej imprezy.



Od Mszczonowa do Garwolina

Po wyraźnym dołku formy w środku jesiennej rundy mocnym akcentem zakończyli tegoroczne rozgrywki piłkarze OKS-u. Wygrali ostatni mecz w Garwolinie, wywołując z tego gorącego terenu 3 punkty, co nie udało się tej jesieni żadnemu innemu zespołowi, nawet liderującemu Mazurowi Karczew. Ponadto w ostatniej relacjonowanej przez nas fazie rozgrywek otwoczcianie doznali 2 porażek i dwa mecze zremisowali. Oto krótkie sprawozdania z tych pojedynków w kolejności ich rozgrywania:

Mszczonowianka – OKS 2:2 (0:1)

Otwoczcianie zagraли w tym meczu w składzie: D. Piekarski - M. Gnoiński, M. Pietrzak, D. Trylski, J. Praksa - T. Komorzycki, P. Szulawski (od 78 min. K. Klimiuk), T. Cymerman (od 75 min. W. Rutkowski), A. Hyjek - P. Cabański i M. Skrzyński.

Początek meczu był nerwowy i dość wyrównany, chociaż już w 5 minucie P. Szulawski mógł wykorzystać dokładne podanie T. Cymermana i zdobyć bramkę. Później gospodarze przejęli inicjatywę uzyskując lekką przewagę w polu, ale nasi groźnie kontratakowali. W 17 minucie okazji nie wykorzystał T. Komorzycki, a w 19 P. Cabański. Jednakże w chwili później po akcji T. Komorzyckiego z prawej strony piłkę otrzymał M. Skrzyński, podał A. Hyjkowi i ten nie zmarnował okazji zdobywając bramkę dającą prowadzenie. Emocjonująca była końcówka pierwszej połowy. W 40 minucie M. Skrzyński uderzył w słupek zaś w 44 minucie T. Cymerman nie trafił do bramki przeciwnika z... 4 metrów, będąc sam przed bramkarzem. Chwilę wcześniej dużym refleksem popisał się otwocki bramkarz, odbijając nogą strzał przeciwnika z bliskiej odległości.

W drugiej połowie gra była bardzo ostra i zacięta. Gospodarze mieli wizualnie lekką przewagę, ale nasi grający z kontry stwarzali więcej sytuacji bramkowych. Już w 48 minucie po bardzo problematycznym karnym gospodarze wyrównali. Kiedy w 68 minucie w zamieszaniu podbramkowym P. Cabański z podania M. Skrzyńskiego „wcisnął” piłkę do bramki, wydawało się, że zakończymy ten mecz zwycięsko. Niestety inne plany mieli sędziowie z Radomia uznając bramkę gospodarzy w 85 minucie z wyraźnie spalonej pozycji, czego swym damskim okiem nie chciała dostrzec boczna sędzina. Dzięki tej błędnej decyzji radomskich sędziów na prowadzenie w tabeli wyszła... Broń Radom (!). Warto dodać, że tak złego sędziowania nie wytrzymał nerwowo otwocki trener i za głośną krytykę sędziowskich orzeczeń został „zdjęty” z ławki rezerwowych zawodników.

OKS – Pogoń Grodzisk 0:2 (0:2)

W stosunku do składu z poprzedniego meczu w wyjściowej „jedenastce” nastąpiła jedna zmiana. Lekko kontuzjowanego M. Pietrzaka zastąpił J. Kęsek, z tym że na pozycję stopera został przesunięty T. Cymerman. Na zmianę weszli kolejno K. Klimiuk, M. Pietrzak i W. Rutkowski.

Mecz można scharakteryzować bardzo krótko. Był to słaby pojedynek z przeciętnie grającym przeciwnikiem, z tym że otwoczcianie byli w tym meczu jeszcze słabsi. Wynik meczu rozstrzygnął się w ciągu pół godziny. W efekcie dwóch błędów w obronie goście najpierw objęli prowadzenie w 15 minucie, zaś w 28 minucie po rzucie karnym za faul J. Praksy ustalili wynik spotkania. W pierwszej połowie widoczny był brak stopera, kierującego grą obrony. Debiut T. Cymermana na tej pozycji nie był bowiem udany. W drugiej połowie otwoczcianie próbowali atakować i doprowadzić chociaż do wyrównania, ale wyraźny brak skuteczności sprawił, że ataki te nie powiodły się.

Powiślanka Lipsko – OKS 2:0 (0:0)

Tym razem przesunięcia w składzie były większe. M. Pietrzak zrezygnował całkowicie z gry w otwockim zespole. Powrócili natomiast do składu A. Brojek po kontuzji i T. Rafał po pauzie za czerwoną kartkę. Na newralgicznej pozycji stopera nieudanie zagrał najpierw A. Hyjek, zastąpiony później przez T. Rafała. Na zmiany w tym meczu weszli w drugiej połowie: najpierw W. Rutkowski, a później A. Brojek i J. Praksa.

Pierwszą połowę otwoczcianie zagraли dobrze, przeprowadzając wiele składnych akcji, ale nieskutecznie, nie wykorzystując kilku dogodnych sytuacji (T. Rafał, J. Kęsek, M. Skrzyński, P. Cabański). Gospodarze jedynie groźnie kontrowali. Na początku drugiej połowy błąd obrońców: A. Hyjka i D. Trylskiego sprawił, że gospodarze już w 48 min. objęli prowadzenie. Nasze próby wyrównania nie powiodły się, zaś piłkarze Powiślanki w 63 minucie ustalili wynik spotkania na 2:0.

OKS – Broń Radom 1:1 (0:0)

Do podstawowego składu po dłuższej przerwie powrócił P. Kozera, który zastąpił nieobecnego J. Kęska. Ponadto w meczu tym zabrakło również T. Cymermana i W. Rutkowskiego. Zmienników było tylko dwóch (oprócz bramkarza K. Potockiego) i obaj weszli na boisko w drugiej połowie (M. Skrzyński i A. Brojek).

Pierwsza połowa meczu była dość wyrównana, gra toczyła się w środku pola. Dopiero w ostatnich 10 minutach nasi osiągnęli przewagę i stworzyli trzy sytuacje bramkowe (A. Hyjek, M. Gnoiński i T. Rafał), ale niestety niewykorzystane. W drugiej połowie piłkarze OKS-u osiągnęli przewagę i bili kilka rzutów różnych, ale bez efektu bramkowego. Dopiero w 77 minucie prowadzenie zdobył P. Cabański. Gorąca była końcówka w 83 minucie; po kontrze goście mogli wyrównać, ale wspaniale obronił D. Piekarski. Z kolei na dwie minuty przed końcem wynik mógł podwyższyć A. Brojek, będąc „sam na sam” z bramkarzem, ale przeniósł nad poprzeczką. Niestety już w doliczonym czasie gry, w zapadających ciemnościach, gościom udało się wcisnąć wyrównującą bramkę w zamieszaniu podbramkowym i w ten sposób pechowo uciekły 2 bezcenne punkty.

Drużyna młodzieżowa – B klasa

Omega Warszawa – OKS II 4:6 (2:1)

Bramki: J. Gnoiński 3, K. Tomaszek, M. Bany i P. Kozera

OKS II – KS Puznów 2:2 (0:1)

Bramki: K. Tomaszek i D. Pingielski

KS II Radość – OKS II 5:2 (2:1)

Bramki: J. Kęsek i M. Bany

Juniorzy (1985 – 1987)

OKS – Polonia Warszawa 0:1 (0:1)

Pogoń Siedlce – OKS 3:0 (2:0)

OKS – Znicz Pruszków 7:3 (3:2)

Bramki: D. Dukalski 3, D. Osica 2, A. Milewski i R. Sabala

OKS – SEMP Warszawa 0:1 (0:0)

Targówek Warszawa – OKS 1:1 (1:0)

Bramka: P. Guba

Wilga Garwolin – OKS 1:3 (0:1)

W tym ostatnim zwycięskim meczu OKS wystąpił w składzie: D. Piekarski - P. Kozera, J. Praksa, D. Trylski, K. Klimiuk (od 81 min. M. Gnoiński) – T. Komorzycki (od 58 min. T. Cymerman), P. Szulawski, T. Rafał, A. Hyjek - M. Skrzyński i A. Brojek (od 70 minuty W. Rutkowski). Nieobecny był P. Cabański, który w przeddzień meczu został szczęśliwym ojcem.

Pierwszą bramkę dla otwoczan zdobył głową w 37 minucie M. Skrzyński po akcji i precyzyjnym podaniu T. Komorzyckiego. Autorem 2 pozostałych był w 74 i 77 min. T. Cymerman. Pierwsza z nich padła po precyzyjnym uderzeniu z dystansu z podania A. Hyjka, zaś druga z ostrego kąta z prawej strony po solowym „objechaniu” obrońców. Honorowa bramka dla gospodarzy padła w 81 min. już przy stanie 0:3. Otwocczanie zagraли dobrze taktycznie. Mimo wizualnej przewagi gospodarzy w polu, zwłaszcza wyraźnej na początku drugiej połowy, to OKS kontrolował grę i „rozdawał karty”. Dobrym manewrem trenera było wpuszczenie T. Cymermana na ostatnie pół godziny, gdy gospodarze byli już zmęczeni walką.

Fr. Stokowski



Oczy widzą, a serce nie boli!

Przykro to stwierdzić. Oczy widzą połamane gałązki krzewów i odrostów od pni drzew niepotrzebnie wyciętych, wydeptane przez trawniki ścieżki, nie podlane po posadzeniu sadzonki żywopłotów, popalone pojemniki na surowce wtórne i te mazgaje ponure na murach altan śmieciowych lub na białych ścianach domów. Przecież te szpecące otoczenie zachowania powinny wywoływać sprzeciw jako wynaturzenia, zmniejszające estetykę Otwocka.

Co jest powodem, że wbrew rozsądkowi niszczy się to. Co żywe, ładne i miłe dla oczu? Jeśli jest to protest niedorostków przeciwko trudom życia na zasadzie „na złość mamie odmrozę sobie uszy” – to chybiony. Przez złość do świata jeszcze go oszpecać? A może czas najwyższy, żeby chronić nie tylko uszy, bo odmrożone bolą właściciela, ale starać się o odpoczynek dla oczu i serca. Jak wiadomo, piękno czyli zdrowa zieleń to odpoczynek dla skołatanych nerwów, nie tylko dla oczu. Daje odczucie harmonii, swobody. No i nie niszczy ekonomicznie – każda reperacja rzeczy uszkodzonych, każde wezwanie do pożaru trawy, lasu, budynków, „dzwonnów” to pieniądze z naszych podatków wyrzucone w popiół. Miasto sprzedaje park pod zabudowę, skarpcę rezerwatu, teren rekreacyjny na budowę wodociągów, oświetlenie, sprzątanie, remonty, a mieszkańcy zamiast w tym pomagać niszczą co się da – sobie na szkodę. Wiem, że tych niszczących jest mało, chociaż bardzo dokuczliwa grupa. Okazuje się, że normalni mieszkańcy nie widzą lekarstwa na tę sytuację. Pewno zamykają oczy, szczelnie dopasowane okna i drzwi, nie wychodzą po zmroku... Bo nikt nic nie widzi, nie słyszy i boi się nawet zatelefonować do Straży Miejskiej lub Policji, że coś złego się dzieje. Gdzie

się podziela wychwalana przez wieki odwaga wojenna i cywilna Polaków? Wspólne działanie przeciwko rabusiom wyposażenia miasta – przydałoby się bardzo. Wspomogłoby tych, którzy ozdabiają swoje otoczenie – urządzają piękne balkony, tarasy, ogródki. Tych, którzy w organizacjach społecznych bronią życia i zdrowia wszystkiego, co żyje, daje radość oczom i dobrą kondycję mieszkańcom.

Tyle jest do zrobienia pożytecznego przez jednostkowe i wspólne działanie. Wyjazdy za granicę mogą pobudzać do prowadzenia np. segregacji odpadów w domach,



prowadzenia recyklingu, wytłumaczenia sąsiadowi, że spalanie tworzyw w domu czy pod domem to trucie sąsiadów. Powolne, ale skuteczne – aż do powstania raka. Wszędzie bywają zachowania złe, głupie, ale czy my musimy być po tej gorszej stronie??? Marzy mi się, by nasze oczy widziały wszystko dobre i złe i byśmy kierowani rozumem przeciwdziałali złu przez rozmowy w rodzinach, w domach, w indywidualnych spotkaniach, prowadząc do zmiany postaw na takie, które zahamują degradację.

Irena Fijałkowska

JAK GRAŁA MŁODZIEŻ

Tramkarze starsi (1988 – 1989)

OKS – Pogoń Siedlce 4:1 (3:0)

Bramki: M. Zapaśnik 2, M. Krupa i M. Roslaniec

KS Ursus – OKS 1:3 (0:0)

Bramki: M. Roslaniec, K. Zbudniewek i M. Zapaśnik

OKS – Proch Pionki 1:1 (0:1)

Bramka: M. Hrycajewski

Tramkarze młodszy (1990 – 1991)

Wygodna Warszawa – OKS 0:17 (0:9)

Bramki: P. Zieliński 8, D. Borkowski - 3, A. Kowalczyk, P. Twardziak, R. Skoneczny, Ł. Fedurek, M. Rutkowski i R. Sadło

OKS – Legia Warszawa 3:0 (2:0)

Bramki: R. Skoneczny 2 i B. Obrębski

GKP Targówek – OKS 0:2 (0:1)

Bramki: A. Kowalczyk i R. Skoneczny

Drużyna żaków (1992 – 1993)

Pogoń Siedlce – OKS 1:0 (0:0)

OKS – KS Piaseczno 0:2 (0:1)

ZWAR Międzyzłesie – OKS 0:3 (0:1)

Bramki: K. Gałązka 2 i Ł. Wiak

Fr. Stokowski

**ZMECHANIZOWANE
ROBOTY ZIEMNE**
Henryk Korzeń

WYKOPY, TRANSPORT, ŁADOWARKA,
RÓWNIANIE, NIWELOWANIE



Tel. 788-61-21

OTWOCK, ul. Żeromskiego 147

Gabinet stomatologiczny



- ▼ ortodencja
- ▼ protetyka
- ▼ chirurgia - narkoza
- ▼ stom. zachowawcza

Otwock, ul. Polna 9
tel. 719-62-20



**AGENCJA USŁUGI
NIERUCHOMOŚCI**
Sławomir Trzaskowski
Licencjonowany pośrednik
Profesjonalna obsługa transakcji
KUPNA • SPRZEDAŻY • NAJMU • DZIERŻAWY

NIERUCHOMOŚCI

Otwock; ul. Karczewska 15A
czynne Pn - Pt 10⁰⁰ - 18⁰⁰
tel. 710 00 10, fax 788 80 91,
tel. kom. 0 601 61 65 70
www.fast.nieruchomosci.pl
fast.fast@nieruchomosci.pl

STACJA DIALIZ I PORADNIA NEFROLOGICZNA INCP w Otwocku

oferuje:



- ✓ bezpłatne leczenie w oparciu o kontrakt z NFZ
- ✓ najnowocześniejszy sprzęt do dializ, wygodne fotele dializacyjne, oddział telewizyjny przy każdym stanowisku w klimatyzowanej sali dializacyjnej
- ✓ bezpłatny transport do i ze Stacji Dializ
- ✓ kompleksowe badania laboratoryjne
- ✓ regularną kontrolę parametrów niewydolności nerek
- ✓ w razie potrzeby hospitalizacja szpitalna
- ✓ dializy gościnne i wakacyjne

International Nephrology Center

STACJA DIALIZ I PORADNIA NEFROLOGICZNA INCP w Otwocku
ul. Reymonta 83/91, 05-400 Otwock
Tel. 0 603 114 022 (dr Marzena Janas)
otwoc@incp.com.pl, www.incp.com.pl

Masz problemy z nerkami?

NIE ZWLEKAJ!

Zgłoś się do specjalisty

Stacja
rozpocznie
działalność już
w połowie
grudnia!

Leczenie jest **BEZPŁATNE!**

GARAŻE BLASZAKI

Przywóz i montaż gratis
tel. 727 02 14,
fax 727 02 49,
kom. 0-608198999

Apteka B. i L. Drogowscy



- * Leki gotowe
- * Leki recepturowe
- * Leki na zamówienie
- * Cewniki, wenflony
- * Kosmetyki VICHY



Czynna: 8⁰⁰ - 20⁰⁰ Sobota 9⁰⁰ - 14⁰⁰

Otwock, ul. Andriollego 54, tel. 779-27-53

Wydajemy rachunki i faktury

DREWNO

- BOAZERIA
- KARNISZE
- PÓŁKI, LISTWY
- OBRAZY, RAMKI
- LAKIERY, BEJCE
- WIESZAKI, KWIETNIKI



OTWOCK, ul. Orła (przy Rampie)
PN - PT 9⁰⁰-17⁰⁰, SOB 9⁰⁰-13⁰⁰

BIURO USŁUG TURYSTYCZNYCH "SYRENA"



Agent Ubezpieczeniowy TUIR WARTA

POLECAMY

Ubezpieczenia WARTY
Wycieczki krajowe i zagraniczne
Bilety lotnicze i autokarowe
LAST MINUTE

ul. Poniatowskiego 1 tel./fax: 779 31 05
05-400 Otwock syrenaotwoc@poczta.onet.pl



**AGENCJA
NIERUCHOMOŚCI
VALCOM**
Waldemar Komorowski

Poszukujemy:
mieszkań, domów,
działek

OTWOCK, ul. Gołsiera 10
tel/fax 779 44 72
Warszawa, 11 Listopada 6
tel/fax 618 75 98
tel. Kom. 0-508 329 415
www.valcom.pl



PRZEDSIĘWZIĘCIE W PARCZANIE

Atrakcyjną działkę
budowlaną
w Otwocku sprzedam,
1306m².
Tel. 0502 779 530

ŻALUZJE, VERTICALE,
Usługi Montażu, Sprzedaż
tel.- 0-502 067 449

VERTICALE, ŻALUZJE
Usługi Montażu, Sprzedaż
tel.- 0-502 067 449

Zatrudnię manikurzystkę, wiek do
30 lat-tel.788-20-10, 0-608 334 566

Zastrzeżenia logo firmy
tel. kom. 0-606 633 448

OTWOCK

ul. Włocławska 23A (róg Szkolnej)
tel/fax 710 00 96; 710 10 40;
0 601 23 63 37

WI - WALDI

ARTYKUŁY
WYKOŃCZENIA
BUDOWLANEGO



SPRZEDAŻ TRANSPORT MONTAŻ RATY

SIDING • RYNNY • DRZWI • OKNA • PANELE • FARBY • KLEJE
PLYTY G-K • STYROPIAN • TRALKI • PARAPETY • KOREK • MOZAIKI
SCHODY • EKO-SZAMBA • WELNA MINERALNA • BLACHY NA DACHY
GLAZURA • TERAKOTA • GRES • OŚWIECZENIE HALOGENOWE

Jarosław Domosławski
tel. 0-501 127 505

Tu otrzymasz
informacje dotyczące
przystąpienia i uczestnictwa
w ING Nationale-Nederlanden Polska
Otwartym Funduszu Emerytalnym

Poszukujemy mieszkań,
domów, działek
AGENCJA NIERUCHOMOŚCI
VALCOM
tel. 779-44-72

Młoda lektorka, bezstresowo i pro-
fesjonalnie, korepetycje z języka
angielskiego dla dzieci i młodzie-
ży. Otwock tel. 0- 602 825 022, 780-
96-42(domowy po 20⁰⁰)

Bale i przyjęcia sylwestrowe

Wielu z nas zastanawia się w grudniu, jak powitać 2004 rok. Są tacy, którzy zadbali o to już w styczniu, aby zdobyć miejsce w restauracji „Tour d' Argent”, której okna wychodzą na Katedrę Nottre Dame. Jednak większość czeka do połowy grudnia (i później), nie mając czasu (i głowy) na spotkanie się w większej grupie znajomych, by podjąć decyzję. Rozważamy wtedy (no może ja nie, gdyż będę jak co roku u siebie w „Cechu „), czy bawimy się w domu, czy też w jakimś lokalu (szukajmy informacji na stronach internetowych, np. niżej podanej).

Jedno i drugie ma swoje plusy i minusy. Jeżeli w domu, to gospodarze i pozostali uczestnicy ustalają, że każdy coś przynosi, ale wtedy trzeba się napracować przed zabawą. Wiadomo, że nie wszyscy smacznie gotują (nie każdy jest przecież kucharzem), ale można wspólnie ustalić menu, rozdzielając poszczególne dania na uczestników imprezy. Pozostaje tylko zaufać sobie nawza-

jem co do jakości wyrobów i bezpiecznego ich dowiezienia. Gorzej mają gospodarze, jeżeli sami przygotowują wszystko, a potem pozostaje sprzątanie na drugi dzień, jako że gościom głowa odmawia posłuszeństwa. Pozytywem dla gospodarzy jest fakt, że nie muszą po zabawie udawać się w drogę powrotną do domu. Może być jeszcze jeden plus, jeśli ustawili sobie nowe meble lub kupili wartościowy obraz itp. - wtedy można się pochwalić znajomym.

Oczywiście można powitać Nowy Rok kameralnie, we dwoje, ale znowu ten telewizor - jak przez cały rok. Kameralnie na pew-



no nie będzie, jeżeli taka samotna para pójdzie do lokalu. Może tam poznać wielu ludzi (czasem jest ich aż za dużo), ale mając swój zamówiony stolik, nie musi przecież integrować się z resztą towarzystwa. Mniejszy komfort występuje w przypadku konsumpcji, która jest ustalona przez szefa kuchni i nie pozostaje nic innego, jak zaufać jego dobremu smakowi, gdyż menu znamy przecież dużo wcześniej. Mniejszy dysonans jest w przypadku muzyki, bo chociaż w domu tańczymy przy swoich melodiach, a na „wychodnym” gra nam określony zespół lub disc jockey, to mają oni tak bogaty repertuar, że różnica jest praktycznie nieodczuwalna. Kiedyś na jednym z „Sylwestrów”, organizowanych przeze mnie, dwóch panów założyło się o to, czy DJ ma piosenkę z „Czterech pancernych i psa”. No i miał!

Największym minusem balu w restauracji jest poniesiony koszt (przeważnie wyższy od własnych wypracowanych dań), ale pamiętajmy, że nie musimy niczego ogrzewać, parzyć kawy i jeszcze się samemu obsługiwać. Niezależnie dokąd, ale zachęcam do wyjścia z domów. Wybór należy do Ciebie!

Rych Gulczyński

PS. Wszystkim czytelnikom „Gazety Otwockiej” i smakoszom mojej kuchni życzę: rodzinnych i smacznych Świąt Bożego Narodzenia, szampańskiej zabawy (tylko z umiarem) w Noc Sylwestrową, oraz udanego i zdrowego Nowego 2004 Roku.

Wesela, przyjęcia, grille, dania na zamówienie

Restauracja i Bar „Rych”

Otwock, ul. Kółkajtaja 1; tel. 0 602 322 034, 710 08 04
www.rych.netprojekt.pl e-mail: rych@netprojekt.pl

„Andrzejki” z „Moralnym Niepokojem”

„Andrzejki”, to czas wspaniałych zabaw, wróżb i konkursów. Tego wieczoru przez dziurkę od klucza przelewa się wosk, aby otrzymana figura swoim cieniem uchyliła rąbka tajemniczej przyszłości. Solenizanci - a jest ich wielu - bawią się w gronie znajomych na szalonych prywatkach, bo to ostatnia okazja, by spotkać się i bawić przed rozpoczęciem Adwentu (wszystkim Andrzejom redakcja „Gazety Otwockiej” składa najserdeczniejsze życzenia imieninowe).

Otworkie Centrum Kultury w ten szczególny wieczór zorganizowało dla mieszkańców Otwocka w auli Liceum Ogólnokształcącego im. K. I. Gałczyńskiego występ Ka-

baretu „Moralnego Niepokoju”. Artyści z żartem i humorem odnieśli się do wielu problemów naszego społeczeństwa. Ich inscenizacja pozwoliła publiczności choć na chwilę zapomnieć o nich, a przywołała burzę śmiechu i oklasków. Zespół „Best” poprowadził dla publiczności wspaniałą zabawę taneczną, oczywiście, jak przystało na ten wieczór, z konkursami. Marek Połynko postanowił w konkursie karaoke wyłowić otworkie talenty muzyczne. Fantastyczna okazała się Sylwia, która bezbłędnie wcieliła się w rolę Kory. Jej występ spotkał się z żywą reakcją publiczności, a bisom nie było końca. Brawo Sylwia!

Elżbieta Kwiatkowska





KASZTANOWIEC

Rodzaj **AESCULUS – KASZTANOWIEC** z rodziny *kasztanowcowatych*, w skład której wchodzi 25 gatunków występujących w Ameryce Płn., Azji oraz w Europie płn-wsch. Kasztanowiec biały (pospolity) – przedstawiciel rodzaju, jest drzewem które pochodzi z Półwyspu Bałkańskiego (Albania, Płn. Grecja, Płd. Bułgaria, Azja Mniejsza). Do Polski został sprowadzony w XVI wieku za sprawą króla Stefana Batorego, który polecił włoskiemu ogrodnikowi obsadzić kasztanowcami białymi swój ogród w posiadłości Łobzów pod Krakowem. To dekoracyjne, majestatyczne drzewo osiąga wysokość 25 m. Kasztanowiec biały doskonale wkomponował się w krajobraz Polski, stając się bardzo charakterystycznym drzewem, którego obecność można zauważyć w najodleglejszych miasteczkach i obojętności wiejskich zarówno na północy, jak i na południu kraju. Powodem takiej ekspansji jest stosunkowo szybki jego wzrost, odporność na niską temperaturę oraz małe wymagania co do gleby. System korzeniowy kasztanowca jest szeroko rozgałęziony, głęboki, wiązkowo-sercowaty. Drzewo w poszukiwaniu wody potrafi wypuszczać korzenie znacznie dalej niż jego obwód korony. Dominuje nad innymi roślinami, wysysając z ziemi wodę i związki mineralne. Pod jego gęsto ulistnioną koroną nawet mało wymagające rośliny mają problem ze wzrostem. W porównaniu do innych drzew (grab, lipa) kasztanowiec źle znosi formowanie, wyjątek sta-

nowi odmiana drobnokwiatowa *Aesculus parviflora*. Wynika to głównie z tego, że miękkie bielaste drewno pod wpływem rany powstałej na skutek wycięcia gałęzi może po pewnym czasie ulegać rozkładowi. Usuwanie młodych pędów powinno zapobiec w przyszłości podobnej sytuacji, jednak należy również pamiętać, że systematycznie przy-

cinane co roku drzewo może nie zakwitnąć. Kasztanowiec to wspaniałe drzewo, z którym każdy z nas ma jakieś wspomnienia. Pomimo tego jest gatunkiem rzadko sadzonym w prywatnych ogrodach. W Polsce uprawiane są cztery gatunki kasztanowca - biały, czerwony, żółty i drobnokwiatowy, który jest raczej szerokim krzewem niż drzewem.

CHARAKTERYSTYKA GATUNKÓW I ODMIAN

Aesculus hippocastanum - Kasztanowiec biały. Odmiany:

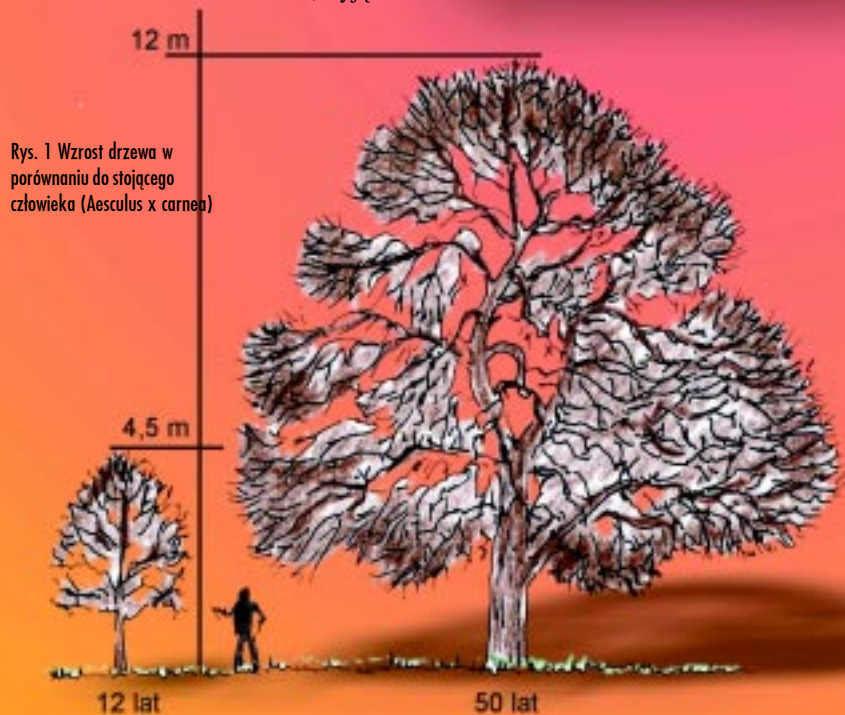
'Baumannii' – odm. pełnokwiatowa, nie wytwarza owoców, świetnie nadaje się do obsadzenia ulic i dróg
'Pyramidalis' – odm. stożkowa wys. 10 m, rośnie powoli, korona początkowo wąska później staje się kulista – konary wzniesione ku górze, kwiaty – białe, odm. odporna, doskonale nadaje się do miast (Rys).

Aesculus x carnea - Kasztanowiec czerwony, wys. 10 m, korona szerokostojkowa, kwiaty (V-VI) - wiechy jasnoczerwone, prawie wcale nie zawiązuje owoców, gat. odporny na zanieczyszczenie powietrza i suszę, gat. do nasadzenia w miastach i przy ruchliwych ulicach, rzadko atakowany przez szrotówka kasztanowiaczka.

Odmiana: 'Brioti' - odm. kulista do szerokostojkowej, wys. 10 m, szer. 8 m, kwiaty - duże kwiatostany ciemnokrwistoczerwone, kwitnie bardzo obficie, nie zawiązuje owoców!, doskonały gat. do ogrodów i nasadzeń alejowych.

Aesculus octandra - Kasztanowiec żółty, wys. 15 m, korona mniejsza i delikatniejsza niż u przedstawiciela gat., drzewo szczepione na pniu k. białego (silnie rosnącego), pień podkładki znacznie grubszy od pnia kasztanowca żółtego, kwiaty (V-VI) – lekko żółtawe, liście na jesieni – jaskrawożółte, wcześniej opadają.

Aesculus parviflora – Kasztanowiec drobnokwiatowy, wys. 4 m, szer. do 30 m (!), krzew bardzo szeroko rozrastający się – wymaga dużo miejsca, kwiaty (VII) –wiechy - drobne białe kwiaty z czerwonymi lub pomarańczowymi pylnikami, gat. ekspansywny - najniższe gałęzie opierają się o ziemię i wypuszczają korzenie mocujące je w podłożu, doskonale znosi cięcie – można stosunkowo łatwo zmniejszać jego rozmiary.



Rys. 1 Wzrost drzewa w porównaniu do stojącego człowieka (*Aesculus x carnea*)

Pojawiający się od ubiegłego roku owad - szrotówek kasztanowiaczek, stał się postrachem każdego właściciela kasztanowca. Dendrolodzy podają kilka skutecznych metod walki z tym szkodnikiem w obrębie samego drzewa: opryski preparatami zawierającymi diflubenzuron - co roku w maju górną stronę liścia; wstrzykiwanie preparatów zawierających imidacloprid - co dwa lata w marcu do pni (tylko specjaliści mogą ten zabieg wykonać); dokładne grabienie i palenie liści. Owad upodobał sobie przede wszystkim kasztanowca białego - pospolitego, znacznie rzadziej natomiast atakuje pozostałe gatunki, a w szczególności kasztanowca czerwonego.

rys. i oprac.
arch. kraj. Anna Skalska-Bogucka

Mirosław Bałka
urodził się
w 1958
roku
w Warszawie.
Absolwent
Szkoły
Podstawowej Nr 4
i Technikum
Nukleonicznego
w Otwocku
oraz
Akademii
Sztuk
Pięknych
w Warszawie.
Zajmuje
się
rzeźbą,
rysunkiem
i filmem
eksperymentalnym.

Prace
swoje
prezentował
między
innymi
w Tate
Gallery
w Londynie,
Museum
of
Modern
Art
w Nowym
Jorku,
Moma
w San
Francisco,
Van
Abbe Museum
w Eindhoven,
Kroller
Muller
Museum,
Osterlin
Carnegie
Museum
w Pittsburghu.

Brał
udział
w Biennale:
w Wenecji,
San Paulo,
Sydney,
Liverpoolu.
Autor
pomnika
ofiar
promu
Estonia
w Sztokholmie.
W Polsce,
prace
do
zobaczenia
w Centrum
Sztuki
Współczesnej
w Warszawie
i Muzeum
Sztuki
w Łodzi.



XXXIX
GALERIA
OTWOCKA

zbiór pokroju, projekt graficzny, reżiseria
Joanna i Grzegorz Mucio

"Pasterka"



"Rzeko"



"Kornik"

"Pamiętka z pierwszej Komunii Świętej"

MIROSLAW BAŁKA / RZEZBA



"3 x (57 x 55 x 55)" detal